STUDYA EKONOMICZNO-SPOŁECZNE.

„Czy większy przywóz z za granicy do kraju, czy większy wywóz z kraju za granicę, jest istotném jego zbogaceniem?“

Studyując historyę handlu naszego, spotkałem w roku 1776, następujący obraz jego: (a)

w roku 1776

	wprowadzono produktów zagranicznych do kraju złp.	gr.	wyprowadzono produktów krajowych za granicę złp.	gr.
Do Małéj Polski	9,113,671	7 1/2	2,813,328	—
— Mazowsza	17,468,062	—	8,311,018	—
— Wielk. Pols.	10,611,882	1/3	3,928,960	19
— Rusi. . .	8,148,778	—	5,426,752	—
— Ukrainy .	3,298,276	—	1,616,301	20
Summa .	48,640,669	7 5/6	22,096,360	9

(a) Patrz poprzedni poszyt str. 203.

Zaś roku 1777 z Austryi, Prus, Moskwy i Turek

wprowadzono	produkt. zagranicz.	wyprow. krajow.
	złp.	złp.
Do Małéj Polski za .	8,894,620	3,005,634
— Mazowsza . . .	17,313,221	10,631,656
— Wielkiéj Polski .	10,833,221	7,091,076
— Rusi.	7,003 256	7,187,356
— Ukrainy. . . .	3,443,867	1,923,516
Ogólny przywóz	47,488,185	29,839,238

W przecięciu za te lat 2 wprowadzono więcéj obcych niż wyprowadzono swoich produktów za 22 milionów.

Rozważając powyższe cyfry spostrzegłem, że gdyby prawdziwemi być miały pewne zdania niektórych najsławniejszych ekonomistów, to stan taki byłby stanem najwyższéj pomyślności. Rozpatrując jednak położenie ówczesne kraju, widziałem jasno i wybitnie wielką niedolę ekonomiczną; ubytek widoczny produkcyi, rolnictwo w stagnacyi, miasta w szybkim upadku, mnóstwo artykułów handlowych niegdyś wyprowadzanych z kraju, dziś znikłych, wstręt cudzoziemców do osiadania w kraju, trwogę i nieufnosc kapitału obcego. Co do pomyślności więc nie mogło być najmniejszego złudzenia, padło przeto podejrzenie na pewną teoryę, głoszoną przez ekonomistów. Rozpatrzeniu to i rozbiorowi téj teoryi kilka uwag niniejszych poświęciłem.

Znany jest powszechnie system zwany merkantilny, którym rządziła się długi czas polityka, a który polegał na tém, aby stosunki handlowe i przemysłowe tak kierować, iżby bilans handlowy wyobrażony przez wartość pieniężną wprowadzanych i wyprowadzanych towarów, wypadał zawsze na korzyść państwa. Innemi wyrazami: aby kraj zawsze więcéj brał pieniędzy jak

wydaje. System ten wprowadzony prawie ogólnie, przeprowadzany z namiętnością, a tém samém z zaślepieniem, dał początek całemu szeregowi urządzeń: cłom wchodowym protekcyjnym, zakazom, premiom, zgoła temu wszystkiemu, co posłużyć mogło, aby handel i przemysł krajowy ochraniać, protegować, a obcy nękać i niszczyć, co największą massę pieniędzy do kraju przynęcić i wprowadzić mogło, a wysuszyć źródła dochodu innych krajów współ handlujących i współ przemysłowych. System ten do téj ostateczności doprowadzony był rzeczywiście plagą i plamą nowoczesnego społeczeństwa; dawał żywioł kontrabandzie, uciążał konsumentów, wywoływał nienaturalne, niewłaściwe klimatom i położeniu krajów przedsiębierstwa i fabryki, waśnił i rozdzielał narody, wywołując niejednokrotnie długie i uparte wojny handlowe.

Słusznie i z wielką zasługą dla siebie i dla nauki, powstali na ten system niektórzy głośni ekonomiści. Say poświęcił temu przedmiotowi osobny ustep. Rozbija on naprzód najsłabszy punkt téj teoryi, to jest jéj chciwość na metale, jak gdyby tylko te były bogactwem. Wiadomo już dzisiaj dostatecznie, jakim ważnym przedmiotem zysków może być prosta zamiana pośrednicza obcych towarów, a mianowicie wprowadzanie surowych płodów na przerób krajowy, tak w celu zużycia wewnętrznego jak dla wywozu. Stawia głośną zasadę: że kraje produktami tylko sobie mogą nawzajem płacić, bo żaden nic innego niema, pieniądze będąc tylko wynagrodzeniem czyli równowartością produktów w miejscu wyprodukowanych.

Tak kończy Say: „Chcieć koniecznie obrócić na swoję korzyść bilans handlowy, to jest dawać towary, a kazać je sobie płacić gotowizną, jest to rzeczywiście

zabijać handel wszelki; bo kraj z którym się handel prowadzi, to tylko dać może co ma. Żądacie od niego wyłącznie metali, to i on ma prawo ich żądać; a jak jedna i druga strona żąda tegoż samego towaru, handel ustaje. Gdyby akkaparowanie metali było możebném, handel musiałby ustać.

„Kiedy kraj daje ci w zamian to, czego ci potrzeba, czego więcéj możesz żądać? dla czego żądasz złota, jeżeli nie dla tego, aby za nie kupić to, czego potrzebujesz?

„Później dziwić się będą nad tém, że trzeba było z pracą i mozołem rozbijać systemat, tak niedołężny, a za który tyle wojen stoczono.“

Zwracamy jeszcze uwagę na notę, zamieszczoną przy powyższym ustępie Saya, powiada w niéj: „Godném jest uwagi, że im zyskowniejszy jest handel z zagranicą, tém wartość czyli summa towarów wprowadzonych powinna przewyższać wartość czyli summę towarów wywożonych. To jest: kiedy się wywozi na 10 mil., a przywozi za 11 mil., kraj zyskuje, albo raczéj zbogaca się o milion. Pomimo wszystkich obrazów bilansów handlowych, zawsze tak się dzieje, bo inaczéj kupcy niceby nie zarabiali. Zapyta się kto, jakże się to dzieje, że obadwa narody z sobą handlujące dostają więcéj jak wywożą? Fakt ten tłumaczy się w ten sposób: nie można szacować towarów tylko podług wartości, jaką mają przy ich wywozie; po dojściu do miejsca przeznaczenia, wartość ich podnosi się; ta wartość podwyższona kupuje towar obcy, który także się podnosi przybywszy do nas; przy wejściu będąc szacowany podług wartości, jaką miał na miejscu fabrykacyi. Otóż więc przykład wartości wywiezionéj, która zaprowadzając inną wartość, wprowadziła z nią zarazem zysk prze-

wozu obudwóch wartości. Z tego się pokazuje, że w kraju kwitnącym summa przywozu musi przewyższać wywóz.“

O ile godzimy się na argumentacyę, jaką Say wywiódł do boju przeciw systematowi merkantylnemu, jako opierającemu się na fałszywém pojęciu znaczenia i przeznaczenia drogich metalów, o tyle z niedowierzaniem i nieufnością czytaliśmy notę w końcu przywiedzioną, wyłuszczającą zasadę bardzo rozległą, bardzo ścisłego i gruntownego rozpatrzenia wymagającą, w sposób apodyktyczny, co więcéj dorywczy, a wcale niegruntowny.

Już to sama zasada, że przywóz nie może nigdy być za wysoki ani ze szkodą, bo towar płaci się towarem, i nikt inaczéj nabywać nie może, uledz może wielustronnym zarzutom. Można w zamian za towar dawać hipotekę, można płacić oszczędnościami z lat i epok dawniejszych, w obudwóch tych razach przywóz będzie ubożeniem a niezbogacaniem kraju. Mógłby być tylko zbogacaniem, gdyby w ten sposób zapłacone towary jako surowy produkt, szły na przerób, na zasilenie fabryk miejscowych, na obcy handel zyskowny, lub na zaspokojenie koniecznych, gwałtownych a przemijających potrzeb kraju. Jeżeli potrzeby, które przywóz zaspokaja są potrzebami zbytkowemi i jeżeli przedmioty wprowadzone zużywają się, nie dając zajęcia fabrykom i nie przynosząc korzyści krajowi, owszem wyczerpując zasoby kapitału—to zysk jaki może mieć kupiec przy ich obrocie, niewynagradza strat. Kilku kupców może robić fortuny przy ubożeniu widoczném kraju i wyczerpywaniu się źródeł bogactwa krajowego.

Słynny ekonomista w badaniu powyższych ważnych zagadnień, nie chciał rozróżnić kwestyi handlu

od kwestyi produkcyi. W krajach prowadzących handel międzynarodowy, tablice wywozu i przywozu czyli obraz bilansu, może rzeczywiście wielkie złudzenia wykazać, jak to późniéj z Bastiata zobaczemy. Ale gdzie, jak u nas, wychodziły produkty miejscowe w zamian za towary na własną potrzebę sprowadzane, to obraz wywozu był raczéj obrazem przewyżki produkcyi na wywóz mogącéj być obróconéj i niedostatku płodów i wyrobów na potrzeby miejscowe, które koniecznie kupić i zapłacić potrzeba. Był obrazem tego, co wyprodukować zdołamy i tego czego wyrobić u siebie niechcieliśmy lub nie mogliśmy, lub czego klimat nam nie dał. Jeżeli więc zaniedbaliśmy fabryki, a mamy wiele potrzeb zbytkowych, jeżeli przytém ludność pracująca zmniejsza się lub demoralizuje, produkcya krajowa upada, a zbytek pewnych klass idzie w górę z winy braku oświaty i upadku obyczajów, to możemy być świadkiem faktów wprost przeciwnych zasadom wyżéj powołanym Saya, to jest że kraj co rok będzie uboższym i to właśnie o sumę przewyżki, za jaką więcéj kupuje jak sprzedaje; że towar nie będzie się płacił towarem, ale jak wyżéj powiedzieliśmy, hipoteką lub oszczędnościami. Wprawdzie stan taki normalnym stać się nie może, długo nawet trwać niezdoła, ale zanim stanie się widocznym, zanim upadek ogólny wszystkich dosięgnie, wielu może paść ofiarą, a w ogólności źródła bogactwa krajowego ucierpią. Tak było właśnie u nas w XVIII wieku.

Te uwagi naprowadziły nas na domysł, że zasady przytoczone Saya nie są prawdami bezwzględnemi, że bez pewnych ograniczeń i modyfikacyj przyjmować ich nie można, a tych ograniczeń i modyfikacyj warto poszukać, bo błędne zasady a nawet jak te prawdy poniekąd lecz zbyt bezwzględnie postawione, mogą bardzo zły

wpływ wywrzeć na wyobrażenia pojedyńczych osób, stanów, klass narodu i być powodem błędów i szkód dla bogactwa krajowego. Jeżeli są wątpliwości, iżby wszędzie i zawsze przewyżka przywozu miala być zbogaceniem, to wartoby zbadać jaka jest miara, jaka jest wskazówka widoma w cyfry dająca się ująć zubożenia i upadku ekonomicznego kraju? Jaki rodzaj statystyki układać, jakie dane statystyczne śledzić, aby dojść do wiadomości, czy stosunek zamiany z obcemi krajami wypada na korzyść lub na stratę?

Zanim do tego przystąpimy, zobaczmy jak na ten przedmiot zapatrywali się inni późniejsi ekonomiści.

Bastiat genialny obrońca wolności handlowéj, ilekroć mówi o bilansie handlowym, widzi zaraz sztuczne taryfy i cały ten przyrząd protekcyonistów, którym otaczali pracę narodową, zamienioną w monopol. Ma on ciągle na oku interes konsumentów, walczy za interes i prawo wielkiéj większości; szlachetne pobudki i wielki cel usprawiedliwiają namiętność, z jaką wojnę prowadzi, żywość stylu i niezwykłość formy.

W bilansie handlowym widzi on jeszcze ów błąd wielki protekcyonistów, którzy monetę nie uważali za towar, ale za wyraz bogactwa krajowego i w przewyżce przywozu monety maximum pomyślności ekonomicznéj upatrywali.

Nie stawia téż w téj mierze zasad, ale wątpliwość stara się obudzić (jak to sam wyznaje), i kwestyę tę nie ze stanowiska ogólnego, ale mimochodem i w zastosowaniu do kwestyi wolno-handlowéj traktuje.

Na zarzut jednego ze swoich przeciwników, że można kupować nie za zwykłą tylko produkcyę, ale za kapitał, za oszczędności i rujnować kraj, wprowadzając więcéj jak to, co dochód wysyłać pozwala, tak odpowiada:

„Kupiec T. wyprawił do Stanów Zjednoczonych okręt z wyrobami paryzkiemi wartości 200,000 fr. Ta cyfra wartości zadeklarowaną została przy wyjściu na komorze. W Nowym Orleanie po doliczeniu 10% kosztów podróży i opłacie 30% cła, ładunek podniósł się w wartości do 280,000 fr. Sprzedany z zyskiem 20% to jest 40,000 fr., przyniósł 320,000, za które zakupiono bawełnę. Ten transport bawełny przy wyładowaniu w Hawrze podniósł się w wartości do 352,000 fr., bo przybyło na nim 10% kosztów przewozu, ubezpieczenia i t. p. Taką więc wartość zapisano przy wejściu na komorze. Wreszcie handlujący sprzedał bawełnę z zyskiem 20%, to jest 70,400 fr., czyli za summę 422,400. Zarobił więc 2 summy 40,000 i 70,400 fr.

„Tym czasem cóż mówią regestra komory, które służyć będą za podstawę bilansu handlowego? że Francya wyprowadziła za 200,000 fr., a wprowadziła 352,000, z czego wyniknie dla protekcyonistów wniosek: że zmarnowano dawne oszczędności, że kraj ubożeje, że wywieziono z niego za granicę 152,000 kapitału.

„Wkrótce potém tenże sam handlujący wysłał okręt obładowany wyrobem krajowym wartości 200,000 fr. Okręt zatonął, handlujący zapisał 200,000 na stratę, a w komorze zapisano, że wyprowadzono wyrobów za powyższą summę: że zaś za wartość tego ładunku nic nie weszło, podług więc rachunku i systemu protekcyonistów, Francya zyskała 200,000 fr.

„Prosty przeto sposób zyskania korzystnego bilansu handlowego jest taki: wyprowadzać wyroby przez komorę, a potém je topić. Wywóz będzie figurował w rachunku, przywozu nie będzie żadnego, to co ocean połknął będzie zyskiem.

„To żart“—powiedzą protekcyoniści.

„Rzeczywiście należy bilans handlowy brać odwrotnie i obliczać zysk narodowy w handlu zagranicznym, podług przewyżki wartości rzeczy wprowadzonych nad wyprowadzonemi. Ta przewyżka, po odtrąceniu kosztów stanowi zysk rzeczywisty. Ale ta teorya jedyna, prawdziwa, prowadzi do wolności handlowéj. Posuwajcie ją do ostatnich granic, niezlęknie się téj próby. Jeżeli was to zabawić może, przypuśćcie że zalani zostaniemy obcym towarem; że nic od nas nie zażądają w zamian; że przywóz wzrośnie do nieskończoności, a wywóz zejdzie do zera, wyzywam i w takim razie każdego z przeciwników, aby mi dowiódł że to nas zuboży.“

W każdéj walce o zasady gorącość téj walki, unosi walczących daleko po za jéj cel. Bastiat niepotrzebował iść tak daleko, aby obronić wolność handlową; wielka ta i sprawiedliwa zasada niepotrzebowała na swą obronę śmiałych, prawie nierozważnych słów, co więcéj sofizmatów. Tak zaś wyglądają ostatnie z powyższych frazesów. Albo to jest igraszka słów, a w takim razie nie odpowiada ważności kwestyi i powadze pisarza, albo jest *zasadą*, a wtenczas należało ją lepiéj ugruntować, szerszy i silniejszy fundament jéj obmyśleć.

Dwa przytoczone przez Bastiat'a przykłady nie załatwiają kwestyi, dowodzą tylko, że w rachunkach celnych są złudzenia, z których protekcyoniści fałszywe wnioski dla swojéj teoryi wyprowadzają. To zupełna prawda, że są do pobicia zasady protekcyi to wystarcza, ale niewystarcza na to aby przekonać: że jest obojętném, czy kraj więcéj ma lub mniéj własnych produktów do ofiarowania w zamian za potrzebne mu towary i przedmioty konsumcyi; że jest obojętném, czy zbytek i lekkomyślność roztrwoni zasoby krajowe; że jest obojętném czy niedołężność zostawia źródła bogactw miejscowych nie u-

żyte lub źle użyte; że jest obojętném, czy produkcya miejscowa, pracą umiejętnie skierowana, wzrasta lub zniża się; że jest obojętném, czy kraj jaki posiada warunki produkcyjności: swobodę, bezpieczeństwo osoby i majątku, oświatę, lub nie posiada. Według słów B. wnosić można że wolność handlowa wszystkiemu zaradzi tak dalece, że nie warto się troszczyć o to czém zapłacić obcy towar. Trudno znaleść zdanie bardziéj rażące zdrowy rozsądek, zwłaszcza skoro je się postawi tak sucho i nago, jak je postawili Say i Bastiat, jak zdanie takie: że im kraj więcéj wprowadza, tém więcéj się zbogaca.

Dogodnie by to było dla rządzących, wszelkie staranie o los krajowego handlu i przemysłu zdać na Opatrzność. Dogodnie by było dla bogatych powiedzieć sobie, cokolwiek wydam i jakkolwiek wydam, to zawsze będzie dobrze, a im więcéj sprowadzę z zagranicy, tém bardziéj kraj zbogacę. W kraju gdzie niemasz przemysłu, a produkcya w ogólności słaba i popęd do pracy produkcyjnéj niewielki, upowszechnienie się apoftegmatu tak fałszywie postawionego, do reszty zbłąkałoby umysły.

Jeżeli Say i Bastiat prawdę przez nich bronioną dobrze określili i wyrazili, to szaleństwem było wszelkie ubieganie się o kolonje, wszystkie środki zachęty i pomocy dla przemysłu, wszystkie traktaty handlowe. Po co się starać o wywóz, kiedy przywóz tylko zbogaca?

Rzeczywiście obaj ci ekonomiści wzięli skutek za przyczynę, czyli prawdę odwrócili do góry nogami. Bo żeby coraz więcéj wprowadzać, trzeba coraz więcéj produkować. Trzeba rzeczą za rzecz płacić, skoro się sprowadza przedmioty bezpośredniéj konsumcyi, a wła-

snym produktem albo zarobkami za płody surowe, które na przerób i następne zużycie handel zagraniczny się kupuje. Przyczyną więc wzrostu bogactwa będzie wzrost produkcyi i wzrost zarobków na przerobie obcych surowych płodów. Przewyżka przywozu w takim razie niestaje się szkodą, ale nie jest przyczyną powiększenia się bogactwa, zaledwie do tego powiększenia pośrednio się przykłada. Niech tylko praca produkcyjna zwolni się, rąk ubędzie, kapitały się odwrócą, bezpieczeństwo zniknie, odbyt się zmniejszy, przedmiotów zamiany zacznie brakować, przywóz ustać musi, bo nie będzie co dać w zamian—i napróżno by wtenczas wołać o powiększanie jego, napróżno by wysilać się na ułatwienia i torować mu drogi, w nadziei podniesienia bogactwa krajowego, przywóz ustać musi, bo, powtarzamy, nie będzie co dać w zamian. Chwilowo można się ratować majątkiem hypotecznym lub oszczędnościami, ale to jest ratunek chwilowy i rujnujący.

Zobaczmy jeszcze zanim ostatnie nasze słowo w tym przedmiocie wypowiemy, co mówią późniejsi jeszcze ekonomiści. Baudrillart w swoim podręczniku Ekonomii politycznéj idzie w ślad za Sayem, Bastiat'em, ale jaśniéj rzecz stawia: walczy przeciw systematowi merkantylnemu, burzy teoryę bilansu handlowego, chociaż ze słynnym Lislem zgadza się, że dla podniesienia w kraju pewnych gałęzi przemysłu, czasowa protekcya ich może być pożyteczna i konieczna. W zasadzie jest wolno handlowym, nie lęka się wywozu monety, przywozu obcych towarów, uważa że sprzedaż bez kupna jest himerą, wywóz bez przywozu ruiną; a myśl brania w zamian za towary tylko drogiego metalu, rujnującém szaleństwem.

„Bezbożny to system, powiada on, który ludy uważa jako przeznaczone do ciągłéj i koniecznéj wojny, do wzajemnego niszczenia się i szukania żywiołów siły i powodzenia w zniszczeniu drugich.“

Baudrillart jaśniéj tu stawia, że przywóz wymaga odpowiedniéj produkcyi do dania w zamian, że narody te które mało mają niemogą kupować, a nawzajem te które wiele produkują, licząc na sprzedaż u tych, które nie mają za co kupić, ulegają okropnym przesileniom fabrycznym i handlowym.

Tu już przynajmniéj widzimy czego się trzymać, wątpliwości nie masz żadnych, pozostają tylko nierozwiązane wcale te pytania, jakieśmy na początku postawili, a mianowicie: jeżeli wypadki bilansu handlowego na zasadzie wartości wprowadzanych i wyprowadzanych towarów są ułudne, gdzie i jak szukać w cyfrach wznoszenia się pomyślności lub ubożenia i upadku ekonomicznego kraju, a daléj jaki rodzaj statystyki układać, jakie dane statystyczne śledzić, aby dojść czy stosunek zamienny z obcemi krajami, wypada na korzyść lub na stratę.

Powołaliśmy Baudrillart'a jako streszczającego teorye ekonomistów francuzkich, dla tego pomijamy to co w téj materyi mogli powiedzieć Blanqui, Rossi, M. Chevalier, zajrzymy tylko do J. Milla.

Autor ten obszernie traktuje materyę handlu międzynarodowego (Roz. XVII), oraz wartości towarów w handlu zagranicznym. Co do nas, wyznajemy że sprzeczności w jakie wpadł ten pisarz, pogodzić niezdołaliśmy. Zaleca on produkowanie dla zagranicznego handlu i dla własnych potrzeb tych tylko towarów, które produkowane być mogą z największym zyskiem lub najmniejszą stratą, resztę pokrycia potrzeb zostawiając do-

wozowi zagranicznemu. Daléj powiada (str. 158): „Według wyłożonéj przez nas teoryi, wszystkie bezpośrednio wynikające z handlu zagranicznego korzyści, wynikają z przywozu towarów. Kraj za pomocą handlu otrzymuje takie towary, których sam nie mógłby w żaden sposób wyprodukować, lub téż takie, które mógłby sam produkować za pomocą kosztów znaczniejszych, niż koszta produkowania towarów w zamian za nie oddawanych. Dzięki więc handlowi, kraj ma możność zaspokojenia swych potrzeb za pomocą mniejszéj ilości pracy i kapitałów; może zatém resztę pracy i kapitałów poświęcić produkowaniu innych towarów. Lecz według zdania ludzi powierzchownie zapatrujących się na rzeczy, korzyści te mniejszéj są wagi: sądzą oni że główna korzyść z handlu zewnętrznego pochodząca, wynika z wywozu towarów, jak gdyby zyski narodu miały składać się nie z tego, co naród za pomocą handlu otrzymuje, lecz z tego co on oddaje.

Daléj na str 171: „Jeżeli więc zapytają nas, który kraj ciągnie znaczniejsze zyski z handlu prowadzonego z krajami innemi? odpowiemy: ten kraj którego produkty bardziéj są poszukiwane w krajach innych. Im więcéj produkty kraju odpowiadają temu warunkowi, tém taniéj kraj taki może nabywać produkty krajów innych; im bardziéj produkty wywozowe tego kraju żądane są za granice, tém taniéj kosztują go produkty sprowadzone z zagranicy. Towary zagraniczne tém taniéj kosztują go, im mniéj ich żąda; te zaś których żąda najmniéj, kosztują go najtaniéj; kraj który żąda od innych nie wielkiéj ilości towarów, a sam może dostarczyć innym krajom znacznéj ilości pożądanych przez nie towarów, może tanio otrzymać wszystko czego żąda, to jest może

otrzymać żądane towary w zamian za stosunkowo mniejszą część swéj pracy i swych kapitałów.“

Daléj na str. 186: „Stosunek wartości, wedle którego pewien kraj zamienia swe produkty na produkty krajów innych, zależy od dwóch okoliczności: 1) od żądania na produkty tego kraju, w stosunku do jego żądania na produkty krajów innych; 2) od wielkości kapitałów które może zaoszczędzić po zaspokojeniu potrzeb własnéj konsumcyi i poświęcić produkcyi towarów do wywozu zagranicznego. Im bardziéj żądanie zagraniczne produktów tego kraju będzie przenosiło summę, za którą kraj ten żąda produktów zagranicznych, tém mniéj będzie on mógł użyć kapitałów do produkcyi towarów wywozowych, w stosunku do kapitałów, które cudzoziemcy poświęcają produkowaniu towarów dla tego kraju; —inaczéj mówiąc, tém więcéj kraj ten w zamian za swe towary otrzyma towarów zagranicznych.

„Lecz obie te okoliczności, wywierające wpływ na warunki zamiany międzynarodowéj, w istocie redukują się do jednéj okoliczności, albowiem wielkość kapitału, który może być zaoszczędzony przez pewien kraj, po zaspokojeniu potrzeb własnéj konsumcyi, odpowiada summie produktów zagranicznych przezeń żądanych; jakakolwiek bądź część dochodu krajowego będzie użytą do nabywania towarów zagranicznych, zawsze odpowiednia téj części summa zostanie wolną i może być poświęconą innéj produkcyi.... Zdaje mi się że te kraje prowadzą najzyskowniejszy handel zagraniczny, których produkty najbardziéj są żądane za granicę i które same żądają z zagranicy co najmniejszéj stosunkowo ilości produktów, wynika ztąd, że przy wszelkich innych okolicznościach jednostajnych, kraje najzamożniejsze ciągną stosunkowo najmniéj zysków z handlu zagrani-

cznego, albowiem kraje te konsumują najwięcéj wszelkich produktów i zapewne stosunkowo najwięcéj żądają produktów zagranicznych; warunki więc zamiany dla krajów takich muszą być najmniéj dogodne. Suma zysków otrzymywanych przez takie kraje od handlu zagranicznego, bezwątpienia jest znaczniejszą od summy zysków, które zeń ciągną kraje uboższe, gdyż handel zagraniczny krajów zamożnych jest bez porównania obszerniejszy od handlu krajów ubogich, lecz zysk otrzymywany przez pierwsze od każdego towaru z osobna jest mniejszy, niż zysk otrzymywany przez ostatnie.“

Kogóż przy bliższéj rozwadze powyższych wyjątków nie uderzą sprzeczności w nich spotykane? Wszystkie bezpośrednio wypływające z handlu zagranicznego korzyści, wynikają z przywozu towarów;—jeżeli to jest prawdą, to dla czego największe zyski z handlu prowadzonego z innemi krajami ciągnie ten, którego produkty bardziéj są żądane w innych krajach, a który tam najmniéj obcych żąda? Jakim sposobem stać się to może: że jakakolwiek bądź część dochodu krajowego będzie użytą do nabywania towarów zagranicznych zawsze odpowiednia téj części summa pozostanie wolną i może być poświęconą innéj produkcyi? Gdzie grunt i podstawa dla takiego prawidła? Jak pogodzić z inném zdaniem autora brzmiącém: im bardziéj żądanie zagraniczne produktów będzie przenosiło summę, na którą kraj ten żąda produktów zagranicznych, tém mniéj będzie on mógł użyć kapitałów do produkcyi towarów wywozowych.“ Pomimo powyższych sprzeczności, całość dwóch obszernych rozdziałów o zamianie międzynarodowéj traktujących, pod względem tych głównych zagadnień, które tutaj rozbieramy, a które Say i Bastiat tak jaskrawo, rażąco dla zdrowego rozsądku i apody-

ktycznie postawili, zostawia nierównie jaśniejsze o rzeczy pojęcie. Mill nie walczy z przeciwnikami zasad wolno-handlowych, stawia zasady, a z tych pokazuje się, że te kraje największe zyski odnoszą, których towar najwięcéj jest poszukiwany, które produkują najtaniéj, a od innych najmniéj potrzebują; że wielka ilość drobnych zysków wyrównać może wielkim zyskom małéj zamiany; a że najtaniéj kupuje się towary zagraniczne produkując tanio u siebie; że od całkowitego żądania produktów pewnego kraju do krajów obcych, zależy ilość i wartość towarów do kraju tego z zagranicy przywożonych.

Mill nie wiedzie więc umysłu w tę dziwną niepewność, w to odurzające zwątpienie, w jakie śmiałe aforyzmy Saya i Bastiata go wprowadzają. Widzimy tu jaśniéj skutki i przyczyny, a jedno i drugie na właściwém miejscu; widzimy że kraj musi przedewszystkiém produkować, aby w zamian mógł coś innego potrzebnego dla siebie dostać z zagranicy. Im więcéj produkuje na wywóz, tém więcéj może uzyskać w zamian. Im produkuje taniéj i lepiéj, tém jego towar jest pożądańszy. Im jest pożądańszy, tém więcéj podnosi się w cenę. A im sam mniéj żąda od innych, tém po niższych cenach kupować może.

Nie mamy nic do zbijania w teoryi Milla, wyjąwszy zdania w widocznéj będącego sprzeczności z tém, co on sam daléj mówi, to jest: że wszystkie bezpośrednio wynikające z handlu zagranicznego korzyści, wynikają z przywozu towarów. Ale on sam tyle na zbicie tego zdania powiedział, że nie widzimy potrzeby nad nim dłużéj się zatrzymywać. Dodamy tutaj tylko że dziwna jest skłonność w umyśle ludzkim do wpadania w jednostronność; umysły wyższe nieledwie skłonniejsze się je-

szcze do tego być zdawają. Bastiat przez żarliwość dla konsumentów, zapomina o producentach i poświęca ich. Mill. w chwili zapomnienia czy uniesienia, wszystkie korzyści handlu zagranicznego kładzie na stronę przywozu, jak gdyby niekorzyściami wywozu kupowały się korzyści przywozu. Sam zresztą gdzieindziéj sobie zaprzecza.

Jest jeszcze jeden pisarz, nad którym chwilkę zatrzymamy czytelnika. Słaby ekonomista, bystry i niebezpieczny krytyk, głośny ze swoich paradoxów i bluźnierstw, pisarz którego imie ze wstrętem pewnym się wymawia, a którego jako biegłego anatomika teoryj ekonomicznych, pominąć nie można, Prudhon, jednėm słowem, w dziele „Système des Contradictions économiques,“ obszerny traktat poświęcił kwestyi bilansu handlowego. Jak gdzieindziéj, tak i w tém piśmie jego, są błyski światła wśród ciemni błędu; dziwna siła stylu obok wątłości ostatecznych wyników rozumowania; metoda któréj oryginalność polega na zastosowaniu heglianizmu do nauk społecznych. Jak powiedzieliśmy, pomimo szczególnego wstrętu jaki pisarz ten obudza, krytyka jego nie jest bez znaczenia. Augusta Cieszkowskiego dzieło o Cyrkulacyi i kredycie, przez nikogo może tak bacznie rozebrane nie zostało. Teoryę bilansu handlowego bada pilnie, ale w odwrotnym kierunku jak ekonomiści, to jest z nieufnością a nawet otwartą niechęcią dla zasad wolno-handlowych. W zasadach wolnego handlu widzi on nową postać spoliacyi i monopolu, do olbrzymich rozmiarów wzrosłego. Co więcéj, uważa on zasady te jako sprzysiężenie przeciwko narodowościom i przeciwko klassom pracującym. Odpychamy wszelką wspólność z tego rodzaju teoryami. Uznajemy najzupełniéj wielkość i sprawiedliwość zasady wolno-handlowéj; uważamy przytém że rządy z wielką

rozwagą i wiarą zasadę tę wprowadzać winny, stopniując ją i rozszerzając w miarę postępu oświaty, zamożności, zamiłowania pracy, instytucyi i swobód, własność, pracę i użycie kapitałów zabezpieczających. Tanio i dobrze produkować można tylko pod powyższemi warunkami;—jeżeli gdzieś tych warunków niemasz, a indziéj są, potrzeba jednocześnie z reformą taryfy przeprowadzić reformy socyalne. Kładziemy nacisk na bezpieczeństwo własności i osoby, na warunki zaufania publicznego, bo bez tych, kapitały krajowe ani obce, nie rzucą się w przedsięwzięcia przemysłowe. Kładziemy również nacisk na postęp oświaty, bo bez téj obecnie niepodobna stanąć na równi w żadnéj gałęzi przemysłu z innemi krajami. Anglicy często to powtarzają, że akademia umiejętności we Francyi głównie się przyczyniła do postawienia przemysłu tego kraju na stopie, na jakiéj się obecnie znajduje. Rozszerzać wolność handlu, wyswobadzać przywóz z ceł i utrudnień, znosić protekcyę i premia, nie czyniąc jednocześnie wielkich, ciągłych, rozumnych i liberalnych ulepszeń w administracyi i oświacie kraju, jest to rzeczywiście dawać go na pastwę obcemu przemysłowi. Z temi zastrzeżeniami jesteśmy za reformami w taryfie celnéj, a tymczasem wracamy do Proudhona.

Mówi on (a): „Czytam w Debatach z 27 Lipca 1845 roku, że wartość wywozu Francyi w 1844 r. była o 40 milionów niższą od przywozu w 1843, różnica ta wynosiła 160 milionów. Pytam się autora artykułu, który przy téj sposobności chłoszcze nielitościwie system merkantylny, co się stało z temi 200 milionami,

(a) Système des contradictions économiques. T. II, str. 25.

które Francya zapłaciła cudzoziemcom? Opierając się na Sayu, odpowie on: powiększone poszukiwanie kapitałów we Francyi, sprowadzi je do niéj napowrót.

„Zdaje sią rzeczywiście, że powróciły: prassa peryodyczna zawiadomiła nas, że znaczna część kapitałów użytych na budowę dróg żelaznych (tę tylko gałęź spekulacyi weźmiemy pod uwagę) była własnością Szwajcarów, Anglików, Niemców; że rady zarządzające temi drogami składały się w części z cudzoziemców; że drogi niektóre a mianowicie najzyskowniejsza z nich północna oddane zostały cudzoziemcom wyłącznie. To zdaje się jasném. Fakta podobne spotyka się co krok: prawie cały dług hypoteczny jaki ciąży na Alzacyi, jest zapisany na rzecz kapitalistów Bazylejskich, przez których pośrednictwo kapitał wyszły wraca się, obciążając własność. Kapitał więc monetarny wraca, ale nie darmo. Zamienia się, ale nie za produkt, nie za towar, bo ilość tego produktu, tego towaru, jest mniejsza ciągle. Zamienia się więc za hipotekę i stajemy się służebnikami cudzoziemców.“

Zwracając się daléj do Bastiata, który utrzymuje, że gdy z kraju B. który więcéj wywozi jak wprowadza, pieniądz odpłynie, powstanie tam taniość pracy a drogość kapitału, która przynęci kapitały z kraju A., który je pochłonął i tak mówi: „Skoro przemysłowcy z kraju A zbogaceni handlem z krajem B, nie będą wiedzieli co robić ze swojemi kapitałami, pójdą z niemi do kraju B. To prawda. Ale pójdą tam aby zakupić domy, ziemię, lasy, staną się właścicielami i panami feudalnymi, bogactwo krajowe wydziedziczone wróci, przynosząc ze sobą panowanie cudzoziemskie i pauperyzm.“

Godne są głębokiego zastanowienia powyższe uwagi, dla nas mianowicie, tak ubogich w kapitały, dla nas cośmy tak lekkomyślnie źródłami bogactwa krajowego szafowali, dla nas cośmy tak nieoględnie zaniedbywali pracę i produkcyę krajową; dla nas co mamy przed oczami skutki przewagi kapitałów cudzoziemskich i ciągłe wydziedziczanie nas przez obcych; dla nas co patrzemy na to co się dzieje w W. Ks. Poznańskiém i biegnąć musimy z groszem wdowim na pomoc Tellusowi.

Proudhon pominął jedną jeszcze uwagę, którą tutaj zrobić widzimy się zniewoleni, to jest że kraj A zbogacony handlem z krajem B, nagromadzone z zysków kapitały znajdzie korzystniejszemi użyć w kraju C, jak w kraju A. W kraju A nie znajdzie dosyć bezpieczeństwa w instytucyach, i rękojmi w prawodawstwie do stałéj ich lokacyi. Ta uwaga tém jest ważniejsza, że stosuje się ona właśnie do Polski w owéj epoce, o któréj w początku tego pisma mówiliśmy. Ani przemysł obcy, ani kapitały obce, nieznajdowały u nas dosyć bezpieczeństwa i swobody i zwróciły się gdzieindziéj. Dziś niemieccy kapitaliści chętnie biorą nasze koleje i kopalnie, a mianowicie ziemię, ale czy taki zwrot kapitałów nie będzie miał skutków wskazanych przez Proudhona? Oddajemy to pod sąd tych, którzy rozważając i przetrawiając w umyśle teorye ekonomistów tego rzędu jak Bastiat, Say i Blanqui, nie biorą ich przecież literalnie, a mianowicie nie zrzekają się użycia prostego zdrowego rozsądku i doświadczenia z przeszłości, w zastosowaniu tych teoryj do miejsc, czasów i okoliczności.

W polemice przeciwko Bastiatowi mówi jeszcze Proudhon, zaczynając od przytoczenia następujących jego słów:

„Człowiek produkuje aby konsumował, jest zarazem produkującym i konsumującym .. Nawet własny interes biorąc tylko na uwagę, widzimy że on jest dwojaki. Jako sprzedający pragniemy drogości, a zatém małéj ilości tego, co na sprzedaż wystawiamy; jako kupujący chcemy taniości, a więc i obfitości tego, czego kupić potrzebujemy.

„Dotąd wybornie,— mówi Proudhon w rozbiorze powyższych słów.— Ale jaki wybór zrobić pomiędzy mną, który jestem producentem, a moim sąsiadem, który jest konsumentem, ale co ważniejsza, pomiędzy producentami kraju całego, a pomiędzy konsumentami? Zdrowy rozsądek dyktuje iż tu wyboru robić nie można; Bastiat odważył się wybierać i to go zgubiło. Powiada on: „Ponieważ dwa interesa są ze sobą w sprzeczności, jeden musi być koniecznie w zgodzie z interesem społecznym, a drugi odwrotnie.“ Bastiat bierze śmiało stronę konsumentów utrzymując, że ich interes jest więcéj społecznym.

„Ale przez Boga wyrzekłeś sam, że interes producenta i konsumenta wiąże się ze sobą; więc w przedmiocie handlu między narodowego trzeba mówić o społeczeństwie jak o jednostce. Niewyobrażasz sobie konsumenta kupującego za coś innego jak za swe płody; jakże więc możesz utrzymywać, że wszystko jedno czy kraj kupuje za pieniądze czy za płody, skoro następstwem tego systemu jest konsumowanie bez produkowania czyli ruina? Jakim sposobem mogłeś zapomnieć, że społeczeństwo o tyle tylko korzysta kupując z taniości, o ile pokrywa kupno pewną ilością produktów odpowiedniéj wartości?

„Chodzi ci o los konsumentów, którzy liczbą prze-

ważają; ale zaszła pomyłka, wziąłeś społeczność za egoizm, a egoizm za społeczność.

„Przypuśćmy że w kraju używającym wolności handlowéj, przewyżka przywozu nad wywozem pochodzi z jednego tylko artykułu, którego wyprodukowanie, gdyby był osłonięty protekcyą, dałoby utrzymanie 20,000 indywiduom, na 30 milionów z których się składa naród. W twoim systemie korzyść 20 tysięcy nie może brać góry nad korzyścią 30 milionów, i towar powinien być wpuszczony. W mojém przekonaniu (Proudhona) powinien nie być wpuszczony, jeżeli nie może być zapłacony produktami krajowemi; i to nie dla tego, że to jest dla jakiejś korporacyi lepiéj, ale dla tego że to dla kraju jest korzystniéj. Dla kraju zaś korzystniéj jest dla tego, że pieniądz nie jest walorem jak każdy inny towar; bo z utratą kapitału gotowego, będącego wartością najidealniejszą i najistotniejszą, kraj traci swoją substancyę, życie i wolność. Wszystko jedno czy się z człowieka wypuszcza krew w dniu jednym lub w dniach piętnastu, czy przez poderznięcie gardła czy przez ciągłe kłócie szpilką.“

Zwracając się następnie Proudhon do Blanqu'iego: „Autor ten mówi: Puśćmy do nas żelazo, węgiel, przędze, wszystkie płody surowe; z każdą gałęzią przemysłu stanie się to, co z fabrykacyą cukru burakowego po uwolnieniu się z pod protekcyi: to jest stanie się samoistną.“ „Niestety P. Blanqui zapomniał, że cukrowarzy protestowali, utrzymując że postęp przez nich uczyniony w fabrykacyi winni są natężonemu usiłowaniu własnemu ale nie obcéj konkurencyi. Podług systemu Blanqui, protekcya każda szkodzi przemysłowi; tymczasem przemysł co innego utrzymuje. Przędzenie fabryczne lnu w krótkim czasie skoczyło we Francyi

z 90,000 wrzecion na 150,000; a 60,000 jeszcze jest w obstalunku. Jakim sposobem taniość cukru w Antyllach, lub przędzy lnianéj w Belgii, może wpłynąć na taniość produkcyi cukru i płótna we Francyi? chyba przez zawiązanie współek pomiędzy fabrykami jednych i drugich krajów. Jeżeli Blanqui chciał to tylko powiedzieć, że konkurencya obca działa w sposób podniecający, przymusza do wysileń, budzi geniusz wynalazczy, w takim razie na użycie tego środka moglibyśmy się zgodzić. Kwestya przestaje być kwestyą zasad, staje się kwestyą policyi handlowéj i przemysłowéj."

Daléj jeszcze mówi: „Jest na to zgoda, że zużywać nie produkując, jest to niszczyć; więc wydawać pieniądz nieprodukcyjnie, to nazywa się jeszcze niszczyć; pożyczać na ten cel to także nazywa się niszczyć; pracować ze stratą i to jest to samo co niszczyć; sprzedawać ze stratą także jest jeszcze niszczyć. Ale kupować więcéj jak można dać w zamian, to właśnie jest praca ze stratą, zjadanie ojcowizny stratą własnéj fortuny; niewszystkoż to jedno, czy ona idzie drogą kontrabandy, czy właściwemi komorami? Idzie o to, czy dając towar, który jest panem świata to jest pieniądz, i który tylko może powrócić przez pracę i zamianę, nie pozbywa się środków i warunków swojéj niepodległości. Mam więc prawo porównywać to, co zrobiła Hiszpania pod Karolem V. i Filipem II., kiedy dawała wyłącznie srebro i złoto za towary obce, z tém co my robiemy kiedy zamieniamy za 200 milionów w produktach obcych, 160 milionów w produktach naszych, dodając 40 milionów w pieniądzach."

„Zasada prohibicyjna czyli zakazowa, — dodaje wreszcie Proudhon, — posunięta do ostatnich granic, doprowadza do tego, że się powinno odepchnąć ob-

cy towar, gdyby nawet ofiarowano go darmo; ale podług systemu wolno-handlowego można dojść do téj ostateczności, że wszelka praca krajowa okaże się niekorzystną i zbyteczną.“

Zrobiliśmy już poprzednio zastrzeżenia, co do sposobu zapatrywania się Proudhona na kwestyę wolnego handlu, nie widziemy potrzeby tego powtarzać. Zakończamy wyciągi i przytoczenia w traktowanéj przez nas materyi wyjątkiem ze świeżo wyszłego polskiego dzieła napisanego p. Józefa Supinskiego pod tytułem: Szkoła Polska Gospodarstwa Społecznego (Lwów 1862). Pismo to pomimo swego pretensyonalnego tytułu, ma wiele zalet i zasługuje na poznanie i upowszechnienie. Rozbiór jego podadzą wkrótce Roczniki, tutaj tylko zwracamy na nie uwagę, jako na płód samodzielnéj myśli, jako na książkę miłością dobra publicznego nacechowaną i dobrą polszczyzną napisaną.

Za zasadę w traktowanym przez nas przedmiocie, kładzie Supinski to, co jest pewnikiem przyjętym przez wszystkich tegoczesnych ekonomistów (str. 409): „Jak posiadacz pojedyńczy przez gorzelnię sprzedaje opodal drzewo w niéj spalone, którego często niezużytkowałby inaczéj na miejscu i w naturze; jak przez zakłady fabryczne urządzone w miejscach ustronnych a urodzajnych, cała ta okolica sprzedaje w drobnych wyrobach wychodzących ztamtąd, zboże którego ani zużyć u siebie, ani w odległe strony prowadzić nie może; jak wreszcie przez miasta przemysłowe i wykształcone, będące ogniskami życia narodowego, przecedza się i promienieje skutek różnorodnych i niezliczonych usiłowań na drodze myśli i czynu; tak naród cały, względnie do innego narodu, zużywa i spotrzebowuje tylko własne wy-

roby, gdy je mienia na obce za granicą: *on zużywa te które wysyła, płodzi te które sprowadza.*"

Dalej rozwijając autor swój przedmiot, mówi: „Pojęcia zwykłe, nie naukowe, praktyczne, są tu wprost przeciwne prawdzie istotnéj: bowiem im więcéj warto u nas, to jest im większą ma u nas użyteczność wypracowaną, to co sprowadzamy z zagranicy, i im mniéj czynimy nakładów przy tém co jéj w zamian dajemy, tém korzystniejszą jest dla nas wymiana, która mimo to, dla nich równie korzystną być może, skutkiem rozmaitości przyrodzonéj, lub odmiennego stanu towarzystwa. Ta wymiana międzynarodowa podnosi oba narody, bo każdy z nich daje co u niego tańsze, bierze co u niego droższe; daje co miał zbytecznem, bierze czego mu niedostawało."

Wreszcie tak kończy: „W ogólności wyrobnictwo sztuczne, wydoskonalone, tanie, jest tylko udziałem wielkich zasobów, gdzie tych niema, tam wysilenia odwrotny sprowadzają skutek. Zaczém narody zamożne zyskują więcéj na wyrobach trudnych, wtedy nawet gdy płacą drogo wyroby surowe, bo one przez naukę, podział pracy, machiny, wprzęgły do robót swoich siły odziedziczone po przodkach, a przymnażane ciągle pracą własną, niemniéj siły przyrodzone działające darmo, narody ubogie zyskują więcéj wysyłając wyroby surowe, bo one pracą żyjącą, kosztowną, wypełniać muszą niedostatek prac dawnych i bezpłatnych. Potęga, oświata, przemysł, postępować muszą ze stopnia na stopień, przeskakiwanie stopni poprzednich, wycieńcza, zużywa, zawodzi.... Jeżeli nie możemy zbywać innym ludom, to zbiorowe położenie nasze odpowiada położeniu pojedyńczego, który pragnie nabywać, niemając nic do zbycia. Jak pojedyńczym obywatelom względem

innych osób pojedyńczych, tak narodowi takiemu względem innych narodów, dwie tylko zostają alternatywy: dać się wykupić do ostatku lub zrzec się wyrobów obcych, o ile ich cena zbiorowa przenosi cenę zbiorową tych, które w zamian dać mogą. Jakoż kupcy biorą za granicą towary na kredyt dla krajowców; ci płacą je na ich ręce tém co posiadają. Jeżeli płacą dochodami, to naród nieporusza się z miejsca; jeżeli płacą długiem lub sprzedażą mienia, zasobu, ziemi, to wysyłają przez kupców za granicę mienie krajowe; oni się wyprzedają poza krajem. Zaczém stan gotowizny w kraju, silny dyskont wexli płatnych za granicą, daléj szybkie przechodzenie ziemi z rąk do rąk, są złowrogim objawem zbliżających się chwil przesilenia. Wysokie tylko cnoty domowe i obywatelskie, uczucia wzniosłe tłumiące drobne próżnostki i nałogi, wykształcenie rzetelne a nie belletryczne i salonowe, myśl skierowana ku dzieciom, wnukom i prawnukom, myśl łącząca przeszłość z przyszłością, sumienie ważące siebie z obowiązkiem względem wszystkich, ocalić mogą od zagłady naród, którego siły przez zwichniętą równowagę z zagranicą, rozpływać się zaczęły na zewnątrz; od zagłady stokroć pewniejszéj od podbojów, bo dobrowolnéj, cichéj, niedostrzeżonéj.“

Te wszystkie powyższe wyjątki z rozmaitych ekonomistów, przekonywają, że przedmiot bilansu handlowego nie w sposób wyczerpujący jest przez ekonomistów traktowany; polemika wolno-handlowa nadała téj kwestyi cechę namiętności i jednostronności, dla tego daleką ona jest od naukowéj jasności, dokładności i tego klassycznego wykończenia, jakie inne części gospodarstwa społecznego posiadają.

Przedewszystkiém należałoby w zbadaniu téj kwestyi wyróżnić kraje prowadzące handel międzynarodowy obcemi produktami; kraje przemysłowe; kraje wprowadzające surowe płody na przerób fabryczny i wywóz; kraje wywożące własny tylko produkt i sprowadzające na własną tylko potrzebę gotowy towar.

W każdym z tych wypadków inaczéj stawia się kwestya korzyści handlowych.

W krajach handlujących i przemysłowych wzrost przywozu i nadmiar jego nad wywozem jest skalą wzrostu zysków, wskazówką rozszerzania się czynności przemysłowéj i handlowéj. Ale inaczéj rzecz się ma w kraju rolniczym, lub surowe płody natury jako jedyne bogactwo mogące być ofiarowane jako wartość zamienną posiadającym. Tu każdy nadmiar przywozu dzieje się kosztem zasobu monetarnego. Ubytek zasobu monetarnego może nie być stratą, jeżeli za ten ubytek nabywa się równowartości—massę bogactwa krajowego równoważące. Inaczéj rzecz się ma, jeżeli się nabywa rzeczy niepomnażające bogactwa rzeczywistego kraju, albo przez swą ilość wycieńczające źródła zasobu pieniężnego.

Wiele zależy na tém, aby tak rządzący jak ludzie prywatni, dobrze przejęli się tą prawdą, że kwestya bilansu handlowego stosownie do dawnych pojęć jest już dziś obojętną. To jest że obojętném jest, czy kraj odbiera więcéj pieniędzy od innych w towarach lub monecie, a głównie w monecie (1). Ale że nie jest wcale o-

---

(1) *Stany Zjednoczone:*

a) Stany wolne, ludność 27 mil.

przywóz 305 mil. dol.

wywóz 169 — —

bojętném, czy kraj więcéj lub mniéj produkuje i czy suma wprowadzonego obcego produktu, jeżeli ten na konsumcyę miejscową jest przeznaczony, nie przewyższa sumy jego produkcyi na wywóz iść mogącéj, czyli zbywającéj od potrzeby miejscowéj.

Kwestye te nie są bynajmniéj w styczności, a tém więcéj w sprzeczności z kwestyą wolności handlowéj. System wolno-handlowy ma na celu zaopatrywać kraje za jak najtańszą cenę w płody i wyroby obce, a tém samém pomagać produkcyi miejscowéj aby była tém tańszą i dzielniejsza, a zwracała się wyłącznie do tego,

---

b) Stany niewolnicze, ludność 4 mił.

przywóz 32 mil. dol.

wywóz 187 — —

Austrya.

rok 1859.

przywóz 639 mil. fr.

wywóz 694 — —

rok 1860.

przywóz 573 — —

wywóz 767 — —

Anglia.

rok 1859.

przywóz 179 mil. funt. sterl.

wywóz 130 — —

Francya.

przywóz 2 miliardy 148 mil. fr.

wywóz 2 — 756 — —

(Block Annuaire de l'Ec. pol.)

Według dawnych pojęć stany wolne Ameryki byłyby zagrożone ubóstwem; według bezwarunkowéj teoryi Saya i Bastiata stany południowe szłyby gwałtownym krokiem do bankructwa. Podobnież byłoby z Francyą i Anglią, a tymczasem obie dobrze się mają względnie do warunków ich bytu handlowego, przemysłowego i rolniczego.

co z największą korzyścią produkowane być może. Im szerzéj system wolno handlowy jest stosowany, tém silniéj produkcya miejscowa powinna się rozwijać, bo pod tym tylko warunkiem może system wolno-handlowy przynieść korzyści. Cła wysokie są pewnym hamulcem dla zbytku i nierozwagi, taniość i łatwość przywozu podnietą dla nich; dla tego teraz więcéj jak kiedykolwiek należy wołać, u nas mianowicie, przeciw nierozważnemu, niepłodnemu użyciu kapitałów, gdy taryfy celne i koleje dają ku temu podnietę. „Niechaj nas zaleją cudzoziemcy towarami, niechaj nic od nas niekupują,—mówi Bastiat,—wyzywam każdego aby mi dowiódł, że przez to staniemy się ubożsi.“ Przez kupno zamieni się tylko wartość na wartość, to prawda. Gdy kraj będzie miał za 10 milionów wełny lub bawełny zamiast 10 milionów w gotowiznie, to dla tego uboższym nie będzie. Ale jeżeli za 10 mil. które posiada do wolnego użycia po za obrębem konsumcyi miejscowéj, jeden kraj wprowadzi towary które czas trawi, moda zużywa i które do produkcyi się nieprzyczyniają; np. obicia, dywany, meble, lustra, bronzy; jeżeli inny za takąż summę wprowadzi machiny, produkta surowe do przerobu w fabrykach, wyborowe rassy inwentarzy, nawozy sztuczne i t. p.; inny jeszcze jeżeli posiadając takąż summę w całości ją obróci np. na podniesienie zaniedbanego górnictwa, łatwo przewidzieć, który z nich najwięcéj zyska. Bo pomimo wolności handlowéj wolna wola narodu, w stawianiu kroków roztropnych i przezornych w rzeczach handlu i przemysłu, a kroków lekkomyślnych i niebacznych, pozostaje taż sama. Jak ludzie pojedyńczy, tak kraje całe, idą trafnie lub błądzą, poprawiają się lub giną.

Rządy winnyby zwrócić uwagę, że protekcya już

nie na tém dzisiaj zależy, aby cła podwyższać, premia dawać, strażami granicę obsadzać, ale aby kredyt podnosić, instytucyami — bezpieczeństwo i zaufanie budzić, szerzeniem nauk i wychowania ludowego wpływać na wzrost przemysłu, odznaczać każdą wydatną zasługę w tym kierunku, nie dopuszczając nic takiego, coby umysły i ręce od kardynalnéj podstawy wszystkich społeczności: od *pracy* odwracać mogło; — to jest strzegąc się z jednéj strony przywilejów, monopolów i faworyzowania jednych klass ze szkodą innych; z drugiéj strony takich urządzeń, które obudzają w ludności pracującéj zniechęcenie, wstręt i rozpacz.

Przy reformie taryf w kierunku wolno-handlowym zależy wiele na tém każdemu w szczególności krajowi, niewyjmując i nas, chociaż jesteśmy tylko drobnym kraikiem, aby mieć dokładny obraz ruchu handlowego, a w nim probierz wzrostu lub upadku pomyślności ogólnéj i bogactwa kraju. Widoczną jest rzeczą, że dawny sposób układania bilansu handlowego w sumach pieniężnych, niewystarcza już dzisiaj. To téż w najnowszych wykazach spotykamy inną metodę; sumy pieniężne figurują tam jako oznaczenie wartości obok cyfr wykazujących ilość wprowadzonych i wyprowadzonych wyrobów, płodów surowych i wszelkiego rodzaju towarów.

Takie tablice ruchu handlowego zestawione z tablicami statystycznemi, wykazującemi zbiory rolnicze i wyrób fabryk krajowych, oraz potrzeby konsumcyi miejscowéj, tablice ułożone nie z materyałów, jakie z pamięci dostarczyli burmistrze i wójci gmin, ale sumiennie przez właściwe organa, mogą dopiero krajowi dać pojęcie o tém czém jest, dokąd idzie, co go czeka w przyszłości. Bez tego żyje się na oślep i nieraz trudno się

dziwić prywatnym, jeżeli popełniają zboczenia i błędy, którychby się strzegli, gdyby byli o potrzebach ogólnych i o następstwach dla sprawy publicznéj z ich zboczeń i błędów płynących powiadomieni.

Oprócz tego nowsze wykazy statystyczne handlu porównywają lata poprzednie pod względem sumy wywozu i przywozu z ostatniemi. Tym sposobem tworzy się obraz porównawczy fluktuacyj handlowéj i przemysłowéj. Obraz taki wymownie naucza o każdém chwianiu się lub wznoszeniu wszystkich gałęzi produkcyi i handlu.

Takich to obrazów i takiéj statystyki pragnęlibyśmy jak najmocniéj, a to tém więcéj, im bardziéj i my wchodzić zaczynamy w taryfę zbliżającą się do wolnohandlowéj. Produkcya kraju powołana jest do coraz trudniejszéj walki, wszystkie klassy narodu, wszystkie powołania, muszą w niéj wziąć udział stanowczy, albo być zdeptanemi i pochłoniętemi przez cudzoziemców. Z tego dobrze trzeba sobie umieć zdać sprawę, ale zawsze kraj ma prawo żądać takich pomocy i informacyj, któreby go stawiły w możności stanąć do współzawodnictwa w pracy, a mianowicie światła, kredytu, bezpieczeństwa dla osób i własności, dostatecznéj swobody, wiadomości o stanie kraju.

E. S.

O ROBOTACH WYMIAROWYCH

przez

ADRYANA SOMMERA. (a)

Powinienem wykazać przyczyny dla jakich cyfry pracy mojéj ugrupowałem w Przewodnik, a nie Tabellę podręczną.

Praca ta ma być w ręku ludzi fachowych, patrzących na rozliczne warunki w jakich roboty gospodarskie są dopełniane. Warunki te tworzą kombinacye, któ-

(a) Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiém ogłosiło w 1859 roku konkurs na ułożenie *tabelli* podręcznéj, oznaczającéj ile w danym czasie daje się wykonać robót w zakresie gospodarstwa wiejskiego. Na skutek tego ogłoszenia nadesłane prace, do liczby których niniejsza należy, oceniane były przez specyalną Delegacyę Towarzystwa w m. Marcu 1861 r. Delegacya ta skutkiem rozwiązania Tow. Roln., nie była w stanie złożyć ostatecznego swego raportu, wszakże po szczegółowém już przejrzeniu kilku rozpraw, co do niniejszéj wynurzyła zdanie, że „lubo jéj układ nie odpowiada formie w konkursie zastrzeżonéj, jednakże sama praca obejmuje wiele ważnych spostrzeżeń i szczegółów, starannie i umiejętnie zestawionych, które czynią ją nader pożyteczną, i dla tego pożądaném byłoby ogłoszenie jéj drukiem."

Sz. autor mając sobie to zdanie Delegacyi Towarzystwa Rolniczego zakommunikowaném, porozumiał się z Redakcyą o zamieszczenie jego pracy przedewszystkiém w Rocznikach, z zastrzeżeniem służącego mu prawa własności literackiéj.—W obec nowego stanu ekonomicznych stosunków kraju, w których robota na wymiar coraz powszechniejsze mieć musi zastosowanie, przedmiot ten, ze znajomością rzeczy, jak w niniejszéj pracy traktowany, w Rocznikach nader właściwe znajduje miejsce. (Przyp. Red.).

rych wypadkowe nie mogą być owocem pracy jednego człowieka przez lat parę.

„Wykaz robót gospodarskich z oznaczeniem czasu" w Pamiętniku 1860 r. umieszczony, świadczy jak wiele na tém polu jest jeszcze do zrobienia. Tabella ta zaledwie dla początkującego dostateczna, niczego nie naucza doświadczonego gospodarza, niedostarcza mu materyałów, które ułatwićby mogły dostrzeżenia na téj drodze.

Każda umiejętność stopniowo się rozwija. Nauka zarządu gospodarstwa niepostąpiła dotychczas tyle, by mimo pochlebnych opinii jakie zyskałem u M. Oczapowskiego, mimo patrzenia od lat 10 na gospodarstwo w obszernych dobrach, używających wysokiéj w kraju reputacyi, przy całém staraniu, zdołał wszystkie zebrać dane.

Że jednak w tym kierunku coś zrobić potrzeba, radbym pracę moją w kurs puścić, jeżeli tylko na uznanie zasłuży. Niejeden myślący, skoro weźmie Przewodnik w rękę i skieruje swe obserwacye na względy w nim wykazane, będzie w stanie w lat kilka zgromadzić notaty, które z różnych punktów kraju nadesłane, dokompletują materyałów do uformowania tabelli.

Przewodnik mój ułożyłem zapatrując się na Przewodnik kosztorysów budowniczych Gołębiowskiego, pracy nader pomocnéj budowniczemu dla przypomnienia danych o prędkości robót.

O robocie pieszéj w ogóle.

Natężenie muskułów, usiłowanie, wyradza w wszelkiém zwierzęciu znużenie, które niechętnie ponawia. Zwierzęta w stanie wolnym używają natężenia tego umiarkowanie, jako ćwiczenia wpływającego na czynność muskułów i ułatwienie ruchów żywotnych, ćwiczenia któremu towarzyszy przyjemność. Wkrótce jednak porzucają walkę z siłą sobie przeciwną, przed wiatrem chronią się, drogi ukośne przekładają nad proste a strome, unikają przeszkód.

Siła potrzeb, twarde prawo konieczności, a nadewszystko potęga głodu nagląca bardziéj niż wstręt do czynności przymusowéj, mogły zmusić do pracy. Ludność wzrastając, przymuszoną była zamieszkać i okolice w których nie dało się zbierać owoców bez pracy. Dziś gdy ziemia w cywilizowanych krajach stała się własnością jednych, drudzy pomagając w pracy właścicielom, zdołają byt swój utrzymać.

Dzięki ekonomistom, rządy zrozumiały, że pomyślność kraju w ścisłym jest związku z pomyślnością robotnika wiejskiego. Jakaż może być krótsza droga dojścia do pomyślności nad pracę wolną? Daléj, potrzeby cywilizacyi i wzrastającéj ludności nakazują powiększenie produkcyi rolnéj. Ale powiększenie to nie idzie z równą prędkością jak produkcya fabryczna. Pogłębić o 1 cal warstwę rodzajną, powiększyć o 1 ziarno plon, wiele lat wytrwałéj pracy potrzeba.

Stary pogański Rzym, jako taki, exploatował robotnika za pieniądze, uważał go za cytrynę, której skórkę rzucamy bezmyślnie po wyciśnięciu soku. Dzisiaj, chrześcianin ma widzieć w robotniku swego bliźniego, ma dlań obowiązki przez uczucie ludzkości włożone. Dla tego nie dosyć by robotnik same dostał pieniądze, należy się mu zdrowe mieszkanie, pomoc lekarska, dostateczna i pewna zapłata, uspokojenie trwogi o kłopotliwą starość; słowem opieka, inaczéj: podniesienie cen zboża, epidemie albo i sporadyczne choroby demoralizują, denerwują, a nawet dziesiątkują te pszczoły robocze, a nędza kusi młodszą ich generacyę do nieszanowania prawa własności.

Trzy mamy środki użycia pracy wolnéj:

1) czeladź,
2) najem dzienny,
3) najem wydziałowy.

Wskażę ich niedogodności.

Czeladź.

a) Czeladź w okolicy zdemoralizowanéj wymaga zarządu silnego, nieustannie śledzącego, inaczéj szerzy się brak zamiłowania punktualności, poszanowania własności.

b) A że takt w zarządzie ludźmi nie jest darem powszednim, wyradza się stąd wzajemne zniechęcenie. W ogóle baczyć należy w wyborze ludzi; umieć połączyć uprzejmość z surowością, użyć każdego właściwie, a roztropnością zjednać sobie ich szacunek, przywiązanie i zaufanie.

c) Zajęcie czeladzi w chwilach gdy nawał robót już przeminął, nie zawsze jest produkcyjném.

d) Zabezpiecza robotnika przed nagłém oddaleniem.

e) Z czasem czeladnik staje się niezdolnym do pracy wymaganéj od najemnika i przestając na mniejszém wynagrodzeniu, zajmuje się pracą mniéj trudną, woli być oraczem, furmanem, pasterzem, aniżeli grabarzem lub kośnikiem.

f) Trudność o dobrą czeladź zwiększa się w miarę znikania zycia patryarchalnego, które słodziło im zależność; naszéj młodszéj generacyi zostawiony już jest najem; nie mówię wyłącznie, bo chodzenie około bydła, i inne roboty bez przerwy cały rok trwające, zawsze w ręku czeladzi pozostaną.

Najem dzienny.

Niedogodności najmu dziennego są:

a) Potrzebuje monety brzęczącéj, którą w części zastąpić można, płacąc produktami pracę robotnika.

b) Najemnik dzienny wykonywa roboty z prędkością możliwie najmniejszą, posuniętą do punktu obawy zostania oddalonym. Punkt ten jest w stosunku konkurencyi.

c) W okolicach mniéj ludnych jest drogim i nie pewnym.

d) Ilość godzin dziennéj pracy zależy nietylko od pory roku, ale nawet od miejscowych zwyczajów. Gasparin przytacza że w Prowancyi w okolicy Arles i Tarascon, robotnicy pracują 7 godzin dziennie, przez ciąg całego roku jednakowo, a robota ich wyrównywa

téj, jaką sąsiedzi w ciągu $12^1/_2$ godz. letnich wykonywają. Ludzie ci dłużéj dziennie pracując słabiéj robili, tak, że rezultat całodzienny wypadł mniejszy od pracy dziennéj ich sąsiadów. W prowincyi sąsiedniéj Vaucluse pracują według pory roku $6^5/_6$—$12^1/_2$ godz. dziennie, mimo to przecięcie roczne pracy robotnika w Vaucluse wynosi na dzień 7 g. W koloniach angielskich robotnik wolny pracuje teraz po 7 ½ g. dziennie przez rok cały. Kraje te leżące pod zwrotnikiem mają jednakowo długie dnie przez rok cały. Przy takiéj jednostajności zyskuje praca i zdrowie robotnika.

Znać długość dnia roboczego w każdym miesiącu, liczbę dni roboczych, jest jedną z danych, ważnych do oszacowania sił jakiemi kraj rozporządza. Każda miejscowość starać się powinna o ścisłe oznaczenie godzin roboczych każdego miesiąca. Średnio podają u nas liczbę godzin pracy pieszéj zimą 8, wiosną i jesienią 10, w żniwa często więcéj od 12; średnio z całego roku godzin 10.

Najem wydziałowy.

Niedogodności najmu wydziałowego są następujące:

a) Nie wszędzie jest robotnik silny i umiejętny, dla tego nie dziwić się wstrętowi większości od tego rodzaju ugody; wszak ludzie wyborowi wszędzie są nieliczni. Zapewne przykro, iż Opatrzność taką nierówność sił wprowadziła, interes jednak właściciela nieda równać robotnika słabego z silnym, i nie pozwoli silnemu popróżnować aby mu słaby sprostał.

b) Najem wydziałowy nie wszędzie z równą łatwością da się przeprowadzić, bo są okolice które za

nic od swéj rutyny nieodstąpią. W innych znów, właściciel lub jego zastępca nie bardzo rad lub zdoła bezustannie liczyć i czuwać. Robotnikowi tego rodzaju nie trzeba zazdrościć wyjątkowo większych zysków, powstałych sprzyjaniem powietrza lub pilnością, gdyż rozmyśla on jak ułatwić, przyśpieszyć swą pracę, stara się o dogodne i odpowiednie narzędzia, do pomocy często żony i dzieci użyje, a tém wcześnie do pracy wzwyczaja, słusznie więc że stosunkowo więcéj zarobić może. Robotnik taki nabywa uczucia wartości wewnętrznéj.

c) Zdarza się, że robotnicy zgodzeni do pewnéj roboty, nie chcą przejść chwilowo do innéj, chociaż widzą przez to stratę właściciela.

d) W żniwa wydziałowcy, szczególniéj ci którzy się gromady trzymają, jak np. w Piotrkowskiém górale, chcą naprzód wiedzieć jak długi czas trwać będzie ich robota, i do robót na krótki czas godzić się nie chcą, bo stawiłoby to ich w położeniu szukania gdzie indziéj roboty w chwili, gdy każdy w robotnika już się zaopatrzył.

e) Zbiór rzepaku i wszelkich olejnych, wcale nie jest bezpiecznie godzić na wydział. Kopanie kartofli najlepiéj jest godzić od plonu, nie od powierzchni.

Robotnik wynagradzany tantyemą.

Stosunek ilości pracy robotnika płatnego do robotnika pracującego na swoim gruncie, jest jak 10 : 14. Dlatego Cieszkowski, Albert, są stronnikami dania pewnego procentu od czystego zysku. Ale tu wymaga się

od niego rękojmi moralności, zdolności, a często i udziału w nakładach kapitału, wymaga od niego ciągłéj baczności. Ale tu każdy z spólników stara się wnieść jak najmniéj, a najwięcéj korzystać z drugiego spółtowarzyszonego. Właściciel pielęgnuje swoje uprawy, utrzymuje budowle, mniéj szczerze dbając o marglowania, zwozy i t. p. Każdy z spólników chce brać udział w kierowaniu interesami, z zasady, że zręczne ich prowadzenie wiele wpływa na zyski, a z tego wyradza się bezrząd.

Siła człowieka.

Człowiek mógłby się w powietrzu 5 minut bez przerwy, bez pomocy utrzymać, gdyby zdołał całodzienną swą siłę na ten czas skoncentrować. Człowiek waży średnio 173 funtów, i przy prędkości 4 stóp na sekundę, zrobi pieszo przez dzień mil 4, na płaskiéj drodze w godzin 8.

Zaniesie zaś w 8 godzinach { 66,8 funt. na 1,8 mili
43 — 3,6 —
24,1 — 5,4 —

Wymierzyć ilość pracy, jaką robotnik jest w stanie wykonać dziennie, najstosowniéj jest robotą grabarską, kopiąc ziemię niezbitą i odrzucając w górę na $2^3/_4$ stóp. We Francyi według p. Gasparin, chłop wykopie takiéj ziemi dziennie średnio 652 stóp sześć. Robotnik

b. silny	b. pracowity wykopie	754	st. sze., stosunkowo	100
	mniéj pracowity	657	— —	84
mniéj silny	ale b. pracowity	640	— —	82
	mniéj pracowity	601	— —	77

Gorący klimat czyni człowieka słabszym i miększym, to jest nie tyle wytrzymałym; tak że połowę mniéj zrobi. Według księcia Broglie robotnik wy-

działowy w angielskiéj Gujannie wykopie dziennie stóp sześć. 591, stosunkowo 75.

Bywają grabarze b. silni, którzy połączywszy się w kompanje do robót wydziałowych, każdy z nich wykopie takiéj ziemi na dzień 836 stóp sześć.

Moment ruchu człowieka jest sześć razy mniejszy od momentu ruchu konia, to jest że w sekundzie podniesie na 1 stopę 92 funtów.

Największy skutek robi człowiek obładowany 69 f., idąc pod górę mniejszy ciężar weźmie, po schodach może w minucie wznieść się 48 stóp, ale tę robotę tylko 4 godzin dziennie wykonywa. Człowiek podniesie w sekundzie 71,6 funtów na stopę wysoko, i pracuje 8 godzin dziennie. Człowiek wyciągnie pompą w minucie 6,6 stóp sześć. wody na 12,8 stóp wysoko i może dziennie 10 godzin pracować. Srednio wyciągnie człowiek pompą w minucie 10,9 stóp wysoko $5^1/_4$ stóp sześć. wody.

Kobieta ma $^2/_3$ siły mężczyzny. Chłopiec do lat 21 ma siłę kobiety, starcy mają siłę często dwa razy większą od młodzieńca.

Płaca robotnika.

W wynagrodzeniu pracy dziennéj podrostka wzgląd mieć należy na jego potrzeby. P. Gasparin z tego zapatrując się stanowiska, oznacza płacę dziecka do lat

10=0,17
12=0,33
14=0,50 } części płacy robotnika dorosłego
16=0,66
18=0,87

Kleemann przyjmuje, że płaca dnia zwykłego ręcznego robotnika, średnio biorąc z całego roku i wszelkich

prac gospodarskich ma być równą $9\frac{1}{3}$—$11\frac{1}{5}$ kwart żyta. Ponieważ liczyć można tylko 300 dni roboczych rocznie, wynagrodzenie roczne najemnika =$26\frac{1}{4}$ korcy żyta. W żniwa podnosi się zapłatę dzienną o $\frac{1}{5}$—$\frac{1}{2}$, za to zimą o $\frac{1}{6}$—$\frac{1}{4}$ obniża. Kobieta dostaje $\frac{2}{3}$ płacy mężczyzny. Inni podają, że aby robotnik miał siły do pracy i przytém 2 dzieci utrzymał, potrzebuje minimum $\frac{1}{9}$ szefla żyta dziennie zarobić. Aby to przeprowadzić, należałoby taxę zapłaty dziennéj na zebraniach okręgowych Towarzystwa Rolniczego ustanawiać i o tém wójtów cyrkularzami zawiadamiać. Pewno że długo wzwyczajać by się ludzie musieli do obniżenia, ale jakaż to opieka przy drogich latach! Cena pracy najemnika nie może iść bezwarunkowo z ceną zboża, boć konkurencya upada, należy téż mieć wzgląd na ceny drzewa, mieszkania, zręczność robotnika, daléj że wyjątkowo wysokie ceny zboża nie mogą za miarę służyć.

Rozpowszechnienie łąk irrygowanych sprowadzić może tanie bydło, które zresztą można wychować, kupić lub nająć, to i dosyć. W wynagrodzeniu pracy ludzkiéj wzgląd mieć należy na przyczyny moralne.

Stosunek roli do robocizny pieszéj.

Pilność robotników, sposób gospodarowania i miejscowe okoliczności, np. odległość pól od folwarku, wielki wpływ wywierają na prędkość robót. Według Kleemana każde 87 prętów przewyżki w odległości nad 174 pręty, które za normalne uważa, podnoszą koszta robót pieszych o 4%.

Gospodarstwo 3-polowe z ugorem w części obsiewanym, lub jeżeli w miejsce trójpolowego jest inny sy-

stem, wymagający równéj liczby robocizny pieszéj, przy średniéj żyzności roli, liczyć należy do wykonania wszelkich robót pieszych na każdy mórg roli i łąk dni pieszych 26—33, w czém $^3/_5$ męzkie, a $^2/_5$ kobiece. Połowa robocizny pieszéj liczy się do inwentarza, druga połowa przy innych robotach pieszych, $^2/_3$ w polu, a $^1/_3$ części w folwarku dopełnia się. Młocka objętą jest w powyższéj cyfrze, i zajmuje $5^1/_2$ dni na mórg. Rozumieć należy że z przecięciowéj liczby dni robocizny pieszéj, któréj koszt cięży na każdym morgu, w jednéj porze więcéj się użyje, w drugiéj mniéj.

W gospodarstwie 3-polowém z ugorem w części obsiewanym, lub téż przy innym systemie równą ilość pracy potrzebującym, jeżeli do tego rola średniéj jest urodzajności, i roboty sprzężajem powierzone są czeladzi, potrzeba na każde 27—34 mórg roli i łąki, utrzymywać jedną familię wyrobników, złożoną z 3 zdatnych do pracy ludzi.

Według Kleemana, w majątku którego $^1/_4$ część corocznie jest uprawianą i wszystkie roboty z łatwością wykonać się dadzą, można wszystkie roboty polne i folwarczne, licząc w to i oprzątnienie bydła, przecięciowo wykonać w 15,4 dnia pieszego na każdy mórg. Im rola żyzniejsza, uprawa trudniejsza, pola od folwarku odleglejsze, im więcéj okopowych i handlowych roślin sieją, tém więcéj robotnika pieszego wychodzi, tak, że niekiedy nawet 44 dni na mórg łąki i pola ledwo starczą.

Schnee przyjmuje za zasadę, iż tylu potrzeba robotników do dokonania wszelkich w ciągu roku zachodzących prac w gospodarstwie, ilu potrzebowalibyśmy mieć mężczyzn, chcąc w przeciągu 30—36 dni odbyć dobrze całe żniwo. Według tego możnaby poniekąd obliczyć,

ile rodzin najemników potrzeba w mniejszém lub większém gospodarstwie, gdyż osobliwie w większych folwarkach i dobrach nie mogą być użytemi parobcy i dziewki do żniwa, tak jak w małych folwarkach i włościańskich gospodarstwach.

Thaer liczy na folwark mający gospodarstwo:

3-polowe	456 m. roli	68 m. łąk	rodzin 11 najemn.
(gosp. przemienne z pastwiskowém):			
8 —	547 —	68 —	— 9 —
7 —	547 —	68 —	— 10 —

W ostatniém gospodarstwie wyszło 2946 dni mezkich i 2496 dni kobiecych, prócz tego 1 karbowy, 4 fornali, 1 parobek do pomocy, 1 krowiarz, 1 pasterz do wołów, 1 świniarek, 6 dziewek, 1 kucharka v. gospodyni. Jednakże według Schnee, przy troskliwéj jak dziś uprawie roli i łąk, potrzeba dodatkowo do tego znacznéj pomocy: 2 najemników, lub więcéj czeladzi.

O robocie sprzężajnéj w ogóle.

Siła statyczna konia, to jest ta jakiéj używa dla utrzymania ciężaru nieprzebywając drogi, wynosi według p. Gasparin 9—12 centnarów u koni średnich, rassy pociągowéj. Siła ta bardzo się zgadza z wagą konia.

Siła muskularna konia. Według prób tegoż autora, konie wagi średniéj 8 cent., robiąc w pługu w różnych czasach pomiędzy Marcem a Wrześniem, zorali w 10 godzin dziennie skib na ogólną długość 3816 pręt. bież., więc z prędkością sekundową =19 cali. A że na dynamonetrze Duranda wskazywali 245 f. natężenia siły, ztąd skutek sekundowy w orce =387 stopofuntów. Koń ciągnący wielki ciężar zwalnia prędkość do $16^2/_3$ cali na

sekundę. Najkorzystniejszy stosunek siły pociągowéj do prędkości u koni =187 f. oporu, przy prędkości sekundowéj 4⅓ stóp.

Moment ruchu konia (Bewegungsmoment) =552 f. podniesionych w sekundzie do wysokości 1 stopy; koń dobry obładowany 207 f., może zrobić mil 5 w 8 godzin, co daje moment ruchu=828. Koń przy prędkości 3½ stóp na sekundę, pracować może siłą 224 f. przez 8 godzin.

Czas trwania pracy dziennéj konia zależy od prędkości ruchu w tym stosunku, że idąc stępo może pracować 10 godz., 3—4 g. pracować idąc truchtem, a ½—¾ godz. biegnąc galopem z całą możliwą prędkością. Koń wyścigowy biedz może mały dystans z prędkością 696 cali w sekundzie, czyli kilometr w minucie. W gospodarstwie koń pracuje dziennie 5—6 godzin na pół dnia, w południe 2 godzin wypoczywa, mówi się tu o porze letniéj, zimą i w podróży może i 7 godzin ciągle pracować, byle się pilnowano z punktualném popasaniem. Według Kleemana trwanie pracy dziennéj koni dobrze utrzymanych wynosi latem godz. 11, z początkiem wiosny i jesieni 10; w późnéj jesieni 9, zimą 8 godzin. Przy robotach w żniwa tylko 10 godzin, dla tego że często przeszkadza deszcz i t. p. Podczas zimowéj wywózki gnoju 7 godzin. Można zrobić małą poprawkę, że jesienią przy siewie, w robotach lżejszych, dziennie 10—12 godzin, w orce bardzo głębokiéj 9—10 godzin.

Co do jazdy wierzchowéj. Koń kawaleryjski maszeruje na dzień 7—8 godzin bez utrudzenia i przez długi czas. Ciężar kawalerzysty i rynsztunku które dźwiga, jest 2½ cent. Koń wierzchowy obciążony 380 f. to jest mniéj więcéj połową swéj wagi zrobi na dzień 28 kilometr., każdy o 578 sążniach. Prędkość sekundowa konia nieobładowanego zależy od kroku w tym stosunku.

Według prób czynionych z końmi wojskowemi francuzkiemi (wszystkie cyfry w calach polskich):

	Lekka kawalerya	Dragony	Ciężka kawalerya	Powozowe
Wysokość konia przy łopatce	$61\frac{1}{2}$	$62\frac{1}{2}$	$63\frac{3}{4}$	$67\frac{1}{2}$
Stępo	$51\frac{1}{4}$	52	53	$56\frac{1}{4}$
Przydłużone stępo. .	$63\frac{1}{2}$	$64\frac{1}{2}$	$65\frac{3}{4}$	$69\frac{3}{4}$
Kłus	$98\frac{1}{2}$	100	102	108
Przydłużony kłus . .	$145\frac{1}{2}$	152	155	$164\frac{1}{2}$

Wół.

Moment ruchu wołu =276 f. podnieść w sekundzie na stopę. Wół przy prędkości $2\frac{1}{2}$ stóp na sekundę pracować może 8 godzin dziennie obładowany 138 f. Dobry wół może przez 3 godzin natężyć siłę w ciągnieniu na na 460 f. Najkorzystniejszy stosunek siły pociągowéj do prędkości u wołu jest 204 f. oporu przy prędkości $1\frac{1}{2}$ stopy na sekundę. Wół zaprzężony do wozu zrobi w 8 godz. werst 22,4 dziennie. Niejednostajność drogi mało wpływa na zwolnienie jego chodu. Ważna to okoliczność w górzystych okolicach. Na najgładszéj, najtwardszéj drodze, nie przyśpieszy jego biegu. Największa średnia prędkość wołu $=4\frac{1}{2}$ stóp na sekundę i to tylko po 3 godzin dziennie.

Porównanie siły wołu z siłą konia.

Woły przy jednakowéj z końmi sile pociągowéj, zrobią w transportach $\frac{1}{3}$—$\frac{1}{2}$ tego co konie, a to dla wolniejszego chodu i dłuższego czasu do popasu. W robotach około roli 2 woły pracując dzień cały zrobią $\frac{2}{3}$ pra-

cy końskiéj, dodaję—w roli lekkiéj, wołów zaś do upraw cięższych zwykle się używa.

Koń w danym czasie zrobi od wołu o $1/3$—$1/4$ cz. więcéj. Różnica w tych dwóch cyfrach pochodzi od tego, czyli się wołu pogania, lub jego naturalnéj prędkości zostawia; 4 woły pracując dzień cały zrobią tyle co 3 równie silne konie; 4 woły z których 2 rano, drugie 2 po południu pracują, zrobią według Kleemana w pociągu tyle co 2 równie silne konie. Według innych zrobią o $1/4$ więcéj od 2 koni. Powiedzieć można że w robotach rolnych 3 woły=2 koniom, a czasami bardzo mocny wół =średniemu koniowi.

Wół potrzebuje w upały, oraz przy uprawie wiosennéj i jesiennéj 3 godzin południa, zimą 2 godzin dosyć. Ponieważ o godzinę dłużéj od konia popasać potrzebuje, o tyle téż krócéj pracuje. Woły nieprzeprzęgane najmniéj się trudzą pracą 9—10 godzin dziennie. Gdy pracują na przeprząg, to 14 godzin dziennie robota trwać może, ale za to i parobków luzować należy, przez co większa część zysku ginie, i dla tego tam, gdzie większéj potrzeba siły pociągowéj, lepiéj jest używać wołów poczwórnie aniżeli na przeprząg.

Wskazanie dokładnego stosunku siły wołu do siły konia, jest nader trudne. Próby z dynamometrem wykonać można tylko w jednym i tym samym gruncie a różnym czasie, czyli że badania narzędziem tém, wykazać mogą o ile stopień zanieczyszczenia lub wilgoci roli wpływa na opór jednemu i temu samemu sprzężajowi. I to nie zawsze. Dynamometr nigdy służyć nie będzie jako wyrocznia bezwzględna, bo nieskończoną liczbę kombinacyj tworzą warunki, wjakich roboty sprzężajne się wykonywa.

Pod względem ekonomicznym: koszta utrzymania 12 wołów wyrównywają kosztom utrzymania 9 koni, nie-zrobią jednak więcéj, owszem wolnym swym chodem sprawują, że i parobcy także wolniéj robią; bo 6 wołów wykonywając pracę 4 koni, jeżeli po parze zaprzężemy, potrzebują 3 ratajów, a tylko 2 fornalów.

Nie dosyć jednak saméj woli gospodarza by dać pierwszeństwo wołom lub koniom. Rozważyć tu należy:

1) Łatwość znalezienia ratajów lub fornalów, gdy się z koni do wołów przejść zamierza.

2) Jaki zachować stosunek wołów do koni, bo tylko $\frac{1}{4}$—$\frac{1}{3}$ część ogółu robót pociagowych w roli, może być przez woły wykonana.

3) Na różnicę ceny wołów i koni, rodzaj i rozległość pastwisk, paszy zimowéj jakiemi się rozporządza, różnicę w łatwości przychowu wołów i koni, czyli księgosusz nawiedza okolicę.

Niedogodności wołów.

Ogólna ilość dni z całego roku, w których użyć można wołów do robót pociągowych i rolnych w klimacie naszym, zależy wiele od przymiotów roli saméj. I tak, w gruncie zupełnie lekkim:

użyć można wołów przez dni letnich	185	zimowych	45
w gruncie średnim — — —	172	—	33
— tęgim — — —	158	—	32

Tymczasem koni użyć można przez ciąg roku w gruncie lekkim dni ogółem 285, średnim 270, tęgim 250.

Gdzie się same konie trzyma, nie zważa się na stan powietrza lub dróg. Przy wołach wiele dni zimowych

marnuje się, wiele czasu na napaszenie wołu spotrzebowywa, jeżeli pola odległe wiele czasu na chodzeniu traci. Wołów nigdy używać nie należy w błotnistéj, kamienistéj lub krzemienistéj orce.

Jeżeli woły z natężeniem pracować mają, muszą być dobrze żywione, a wtedy pasza ich nie kosztuje mniéj od końskiéj, mimo to praca zawsze mniejszą będzie od końskiéj.

Woły mają organa respiracyjne v. potowe mniéj wykształcone od konia, z tego powodu ciągła natężona czynność tych organów jest dla nich niebezpieczniejszą aniżeli dla koni, i w tém leży przyczyna częstych chorób płucnych, bydłu rogatemu właściwych. Wół jest czulszy na zmiany powietrza i temperatury, nie tak łatwo jak koń zniesie upał, zimno, wilgoć, a szczególniéj ostre zimne wiatry. Szkodliwém jest wołowi zbytnie wysilenie w upały, za śpieszne gnanie lub popędzanie, dla tego wół nigdy tak długo jak koń pracować nie może.

Dogodności wołów.

Dogodności wołów są:

1) W pociągu pracuje jednostajnie, ciągle i jest w stanie przedłużyć natężenie sił dopóki trwa opór, ale przyszedłszy do tego maximum natężenia, niezdolny do maximum wysilenia jakie pozyskać można z jednochwilowego i nagłego rozwinięcia sił muskularnych, które nadawszy wielką prędkość massie, rodzą siłę zwyciężającą przeszkody, a co otrzymać można u konia. Jednak z drugiéj strony, po wielkiém rozwinięciu energii, koń zatrzymuje się, zniechęca ponowić, jeżeli pierwszą razą trudności niezwyciężył, lub gdy zbyt często ma to powtarzać.

2) Ponieważ wół wytrwać może bardzo długo w robotach najwięcéj utrudzających, np. w ciężkiéj orce, dla swéj cierpliwości idąc wolno, po trochu i stopniowo pokonywa trudności, to zwykle zorze mniejszą przestrzeń od koni, że jednak ma się na względzie głębokość skiby i spójność roli, praca ich z końską się zrówna.

3) Ma swą wyższość wół w okolicach górzystych, gdzie pochyłości gór zarosłe paszą chociaż niezdatne do koszenia, wołami zużytkować można, a powolność chodu wołu daje go użyć do upraw tych pochyłości.

4) Na przeprząg używane łatwiéj się tuczą.

5) Zużyte pracą dadzą się zużytkować jako opasy.

6) Tylko w kamienistych okolicach kucia potrzebują.

7) Więcéj na objętość dają nawozu.

8) Tam gdzie 2 konie byłoby zanadto, para wołów starczy, dla tego w małych gospodarstwach lepiéj woły trzymać.

9) Uprząż niekosztowna.

Krowa.

Siła krowy do siły wołu téj saméj rassy, jest jak 2 : 3. Krowa nad 6 godzin dziennie pracować niemoże.

Odległośc pól od folwarku.

Każde 87 prętów przewyżki w odległości nad 174 pręty, które Kleeman za normalne uważa, podwyższa koszta orki, bronowania, walcowania o 4%. Koszta

wywózki gnoju silnym podwójnym sprzężajem i wozami przeprzęganemi o 24%; wozami nieprzeprzęganemi tylko o 20%. Koszt zwózki w żniwa wozami przeprzęganemi o 20%, wozami nieprzeprzęganemi o 16½%.

Sto prętów długości jechać próżno broną i pługiem potrzebuje tyle czasu coby przejść broną po roli lub odwrócić skibę pługiem na długości 85 prętów. Przypuszczając odległość pola od folwarku = 500 prętów, to jazda i powrót rano i po południu = 2000 prętów. Zamiast dystans ten robić, pług na roli tuż za folwarkiem położonéj, zorałby powierzchnię prętów bieżących 1700, a przypuszczając 6 cali szer. skib, czyni 57 pręt. kw. czyli ⅕ morgi, które pług na polu 500 pręt. odległem mniéj zrobi. Koszt wszystkich razem wziętych robót polnych, niewyłączając wywózki gnojów, zwózki z pola oraz robót pieszych, wzrasta na każdych 87 prętach o 7%, tak, że przy odległości 1133 pręt., plon nawet z dobrego gruntu nie pokrywa kosztów uprawy, a daje tylko procent od inwentarza żywego i martwego. W gruncie średnim tak rzeczy stoją już przy 871 prętach, w gruncie lichym przy 610 prętach. Przy 1750 prętach rola nie da nawet procentu od inwentarza.

Stosunek sprzężaju do roli.

W małych gospodarstwach 2 młode wołki lub 2 krowy starczą na każde 9 mor. roli. Na morgów 14 liczy się 2 woły lub 1 konia w gruncie lekkim lub tam gdzie 1 koń w orce zdoła. Na mórg 21½ liczy się już 2 konie lub 4 woły. W gospodarstwach 143—358 morgowych liczyć trzeba 4—6 koni na każde 54 morgów w roli

spójnéj lub gdy pola oddalone a drogi ciężkie; zaś 3—4 konie na 54 morgów w roli lżejszéj.

W gruncie lekkim, uprawie nienatężonéj, szczególniéj w gospodarstwie pastwiskowém, 2—3 konie na 54 morgów starczy, a nawet 1 koń na 36 morg. Marglowanie, fabrykacye i t. p. winny mieć swój osobny sprzężaj.

W gospodarstwie 3-polowém, w gruncie pszennym, 2 konie starczą do uprawy 23 morg.; w jęczmiennym 1éj klassy do 27 morg.; w jęczmiennym 2éj klassy t. j. glinie piaszczystéj do 32 morg.; na piasku gliniastym do 46 morg. Przy wyższéj kulturze, głębszéj orce, rzeczony sprzężaj do mniéjszéj ilości morgów starczy.

Rozumieć należy że w obliczeniu robót sprzężajnych przypuszczam użycie narzędzi odpowiednich do rodzaju roli, sposobu uprawy, stopnia wilgoci i t. p.

Oranie.

Ilość mogącéj być dziennie zoranéj przestrzeni zależy od rodzaju gruntu i odległości, według Kleemana w tym stosunku:

Odległość od folwarku w prętach	Glina lub Ił pręty kwadr.	Glina piaszczysta pręty kwadr.	Piasek gliniasty pręty kwadr.	Piasek pręty kwadr.
174	240	274	308	342
261	230	263	296	329
348	221	252	284	315
435	211	241	271	301
522	202	230	259	288
609	192	219	246	274
696	182	208	231	260
783	173	197	222	246
870	163	186	209	233

Czyli że od rodzaju gruntu zależy w tym stosunku, że dziennie wyorać można pługiem w gruncie:

ciężkim gliniastym prętów kw.		240
glinie piaszczystéj	—	274
piasku gliniastym	—	308
piasku	—	342

zaś od odległości w tym stosunku, że na każde 90 prętów robota opóźnia się o 4%.

Koń orze w gruncie lekkim piaszczystym siłą 160 funtów, gliniastym 173 f., tęgim 186 f., kamienistym tęgim 215 funtów. Ilość mogącéj być dziennie zoranéj przestrzeni, zależy od szerokości skib w tym stosunku:

				zorze według przymiotów gruntu pręt. kw.		
Przy	6 calach	robi mil	4,75	—	—	137—246
	7	—	— 4,07	—	—	164—301
	8	—	— 3,56	—	—	205—356
	9	—	— 3,16	—	—	233—411
	10	—	— 2,86	—	—	260—452
	11	—	— 2,59	—	—	„ — „
	12	—	— 2,37	—	—	„ — „
	5	—	— „	—	—	109—205

w roli pulchnéj i dobrze uprawnéj.

Koppe radzi tém węższe robić skiby, im grunt jest zwięźlejszy, im orka głębsza; im skiba węższa, tém więcéj się spulchnia. W piasku można brać szerokie skiby.

Ilość mogącéj być dziennie zoranéj przestrzeni zależy od głębokości orki w tym stosunku:

Pług w lekkim gruncie piaszczystym potrzebuje siły pociągowéj:

przy { $4\frac{1}{2}$ calach głębokości 414 f.
$5\frac{1}{2}$ — — 461 f.

Pług w wilgotnym gruncie marglowym potrzebuje siły pociągowéj:

przy 5 $^{1}/_{4}$	calach głębokości		600 f.
8	—	—	890 f.
9	—	—	1090 f.

Przy pługu dobréj konstrukcyi, im głębiéj o 1 cal orze, to zaczynając od 5 cali, o tyle razy po 138 f. potrzeba większéj siły pociągowéj.

4 konie spodnim pługiem, w razie gdy pług ten postępuje za zwyczajnym pługiem, zrobią na dzień 137—205 pręt. kwadr., według roli i pory roku.

2 konie w jesieni, przy tęższéj roli podorzą głęboko rżysko pod kartofle 100 prętów kwadr. na dzień.

Głębokość orki zależy wiele od ilości gnoju jaką się rozporządza.

Ilość mogącéj być dziennie zoranéj przestrzeni zależy od długości dnia w tym stosunku, że w danym gruncie 4 woły na przeprząg lub 2 konie zorzą dziennie:

w Lutym . . .	prętów	240
w Marcu. . . .	—	274
w Kwietniu po Wrzesień		308—341
w Październiku .	—	274
w Listopadzie i Grud.	—	240

Orka trwa przez 6 miesięcy letnich po godzin 11 dziennie, w ciągu innych miesięcy po godzin 8 dziennie.

Ilość mogącéj być dziennie zoranéj przestrzeni zależy od zaprzęgu w tym stosunku:

Konie wyorzą dziennie	prętów kw.	137—205—356
Nieprzeprzągane woły	—	103—246
Przeprzągane woły	—	164—341—383

Zaprząg podwójny na tęgim gruncie 3—4 koni lub wołów, na gruncie bardzo lekkim i płytkiéj uprawie jednokonny. Jeżeli tylko zbytnia spójność gruntu nie stoi na przeszkodzie, to w każdym razie orka podwójna konna czy wołowa najtaniéj wypadnie. Orka jedno-

konna niedogodna dla tego, że płytko orze i że robotnik droższym się staje.

Ilość mogacéj być dziennie zoranéj przestrzeni zależy od tego, która to jest z rzędu orka w stosunku następującym:

Glina, zaprzęg podwójny:

Podorywka 9 cali głęb., mórg końmi w 12 g., wołmi w 20
Oranie do zagona pod siew — — 11 — 16 ½

Glina piaszczysta:

Ugor, 6—8 cali, mórg końmi zorze w 11 g., wołmi 15 ½
Do zagona — — — 8 4/5 — 13

Lekki grunt:

Ugor, końmi mórg zorze w godzin 9, wołmi 13 ¼
Do zagona — — 7 ¾ — 11

Block podaje orkę dzienną w wązkie skiby przy średnio 260 pręt. odległości pól od folwarku w prętach kwadratowych:

	lekkiéj	średn.	cięzk.
1) Ugor	342	274	205
Nb. Przy każdych 100 pr. mniejszéj odległości 13 pr. kw. więcéj i odwrot.			
Przy odległości 440 pręt. zorze tylko	319	251	183
2) Ruhren (redlenie?)	461	406	279
Nb. Na każdych 100 pr. mniejszéj odległości 13 pr. kw. więcéj i odwrotnie.			
3) Orka pod siew.	286	251	183
Nb. Na każdych 100 pr. mniejszéj odległości 13 pr. kw. więcéj i odwrotnie.			
4) Orka w redliny 2 cale szerokie, pługiem właściwym. . .	morg. 3½	685	morg. 2
Nb. Na każdych 100 pr. mniejszéj odległości 26 pr. kw. więcéj i odwrotnie.			
5) Okopywanie kartofli lub buraków pługiem powyższym pr. kw.	1164	1027	959
Nb. Na każdych 100 pr. mniejszéj odległości 26 pr. kw. więcéj i odwrotnie.			

Błędy przy uprawie roli najczęściéj popełniane, są według Blocka: 1) za głębokie orki pierwsze, a za płytkie ostatnie; 2) zawczesne orki i redlaczki; 3) uprawianie na mokro, szczególniéj tęgiéj roli; 4) za głębokie przykrycie ziarna; 5) za późna uprawa.

Podorywki jesienne można cokolwiek mokro dokonać, bo mrozy zimowe skruszą zbite skiby.

Redlenie.

10—12% więcéj niżeli pługiem, przy tych samych okolicznościach. Redląc na poprzecz „Ruhrhacką“ w wysokie zagony, zredli o 6—8% mniéj niżeli zorze.

Przyjąć można na dzień końmi prętów			151—392
wołmi	bez przeprzęgu	—	113—271
	na przeprząg	—	180—421
Średnio parą	koni	—	300—400
	wołów	—	300

Bronowanie.

Stanowi całéj orki w gruncie lekkim część $^1/_5$, średnim $^1/_4$, ciężkim $^1/_3$. Dwie brony i dwa konie potrzebują na każdy raz przejścia w roli lekkiéj na mórg minut 66, w roli średniéj 88, ciężkiéj minut 132.

Ilość mogącéj być dziennie zabronowaną przestrzeni zależy od rodzaju i konstrukcyi brony, od ilości razy przechodzenia broną. Na lekkim gruncie starczy 2 razy drewnianą, na ciężkim lub nieczystym, kamienistym 4 – 6 razy broną żelazną. Koni zaprzęga się 1 do 4, a okoliczności te mało zmieniają stopień dokładności roboty.

Przy odległości pól od folwarku na kwadrans drogi, zawlecze w 10 godzin jednokonną broną drewnianą,

raz jeden przechodząc morgów 6$^5/_6$, żelazną mor. 4½. Ile razy przechodzić będzie broną, o tyle razy mniéj zawlecze. I tak: 1 koniem zawlecze dziennie przy odległości pól od folwarku prętów 260.

	Grunt lekki morgi	Grunt lekki pręty	Grunt ciężki morgi	Grunt ciężki pręty
1) Przechodząc raz 1. . . . Na 100 pr. większéj odległości 65 pr. kw. mniéj i odwrotnie.	5	41	4	—
2) Przechodząc razy 2. . . . Na 100 pr. większéj odległości 33 pr. kw. mniéj i odwrotnie.	2	17	2	—
3) Przechodząc razy 3 . . . Na 100 pr. większéj odległości 21 pr. kw. mniéj i odwrotnie.	1	213	1$^1/_3$	—
4) Przechodząc razy 4. . . . Na 100 pr. większéj odległości 16 pr. kw. mniéj i odwrotnie.	1	86	1	—
5) Przechodząc razy 5 . . . Na 100 pr. większéj odległości 13 pr. kw. mniéj i odwrotnie.	1	8	—	239
6) Przechodząc razy 6 . . . Na 100 pr. większéj odległości 10 pr. kw. mniéj i odwrotnie.	—	259	—	198

Zaprzągłszy do brony parę koni niezawlecze dwa razy więcéj, lecz w tym stosunku: że tam gdzie brona pojedyncza lekka zrobi 4½—5½ morgów, parokonna zrobi 5½—6$^1/_3$ dziennie. Gdy rola jest w stanie takim, że 1 koń średnią bronę ciągnąć zdoła, to na konia liczy się dziennie 1$^3/_4$—2½ morg. włóczki pojedyńczéj, na 2 konie jedną większą broną 2$^2/_3$ — 4 morgów. Średnio zawlecze 2 konie ciężką broną 3$^2/_3$—5½ morgów.

Przechodząc 2-konną broną zrobi na dzień idąc 1 raz małemi 4—5 stóp szer. bronami na parę koni 8 —9 morg.
Zwyczajnie idąc jeden raz zrobi — — 5½—7 — .

Idąc dwa razy, bronami na parę koni zrobi $5\frac{1}{2}$ — $6\frac{1}{2}$ morg.
Idąc podwójnie lecz wężykowato, krzyżowo, w około i t. p. 3 do 4 razy zrobi $3\frac{1}{6}$—$3\frac{2}{3}$ —
Idąc 3—4 razy ciężką broną w parę koni zrobi $2\frac{1}{4}$ morg.
Przysypanie siewu 2 razy idąc — — $3\frac{1}{2}$ —

Pierwsza kolumna cyfr tyczy roli zaperzonéj, z bryłami.

Zawlecze parą koni mocnych, kartofli przed wypuszczeniem kiełków na dzień morgów 5.

Przy bronowaniu siewu broną o 24 zębach przeszło 5 łokci szeroką, zrobi 4 końmi, raz tylko przechodząc, mórg jeden w 45 minut.

Do podwójnego zorania i zawleczenia morga, w zwyczajnych warunkach, potrzebuje para koni w gruncie gliniastym godzin 22.

Błędy najczęściéj w bronowaniu popełniane są według Blocka: 1) niestaranne i niedostateczne bronowanie przed siewem; 2) przesada w bronowaniu przy uprawie, zwłaszcza gruntu ciężkiego, w którym uprawa tylko w suchy czas da się wykonać.

Wałkowanie.

Wałkiem zrobi tyle ile broną przerazować można. Jakkolwiek w Niemczech zwałkuje 1 koniem na dzień 9—$11\frac{1}{3}$ morgów, u nas przyjąć nie można wyżéj nad:

Walec długi	5 stóp,	koni 1,	na dzień mor. $5\frac{1}{2}$—6	
	6 —	— 1	— — $6\frac{3}{4}$	
	7 —	— 2	— — $8\frac{1}{4}$	(mórg w 23 minut)
	8 —	— 2	— — 9 —$9\frac{1}{2}$	(na god. 275 pr. kw.)
	12 —	— 2	— — 14 —16	(gdy staiska długie)
Walec kolczaty		2	— — $5\frac{1}{2}$ —$6\frac{1}{2}$	
Łomacz skib		3	— — $4\frac{1}{2}$ —$5\frac{1}{2}$	

Extyrpator.

Pabst i Schweitzer radzą przykrywać owies i jęczmień extyrpatorem lub pługiem, a nigdy broną. Wyjątek stanowi owies na lekkim gruncie, który jako czuły na zbyt głębokie umieszczenie, lepiéj jest bronować. Mimo to Weckherlin, Lengerke nie wierzą w jego użyteczność.

Extyrpator służy téż do obredlania i wytępiania chwastów.

Przestrzeń jaką extyrpatorem obredlić lub przykryć siejbę można, zależy od ilości lemieszów w tym stosunku:

3 lemieszowy,	2 konie,	1 człowiek	2 —$2\frac{1}{2}$ morgów
5 —	2 —	1 —	$2\frac{1}{2}$—$2\frac{5}{6}$ —
7 —	2 —	1 —	$2\frac{1}{2}$—$4\frac{1}{2}$ —
11—13	4 —	2 ludzi	6 —8 —

Skaryfikator.

Służy do krajania pionowo skib. W gruncie ciężkim zrobi na dzień 4 konie 2 morgów, w lżejszym tyleż koni morgów 3—4.

Znacznik.

Raz	chodząc	przejdzie	dziennie	7 —8 morgów
na krzyż	—	—	—	$3\frac{1}{2}$—4 —

(Dalszy ciąg nastąpi).

O ZARZĄDZIE PROWINCYONALNYM

W ANGLII.

(Z artykułu p. *Dupont White* w „*Revue des deux Mondes*".)

Rząd belgijski, w zamiarze zreformowania u siebie opłat miejskich, polecił zbadanie systemu poborów tego rodzaju w Anglii dwóm wyższym i znakomicie uzdolnionym urzędnikom, których przedmiot ten doprowadził do rozbioru i wyłożenia, albo raczéj wyjawienia, całéj administracyi angielskiéj i mnóstwa jeszcze rzeczy po za nią, w obszernym raporcie, będącym właściwie grubą i nader zajmującą książką (a). Prawdę mówiąc, nie mogli ci panowie inaczéj postąpić. Zacząwszy od podatków, trafi się do wszystkiego, jeżeli rzecz tak pojmujemy, iż nie chodzi tu o samą skalę i pobór takowych,

(a) Rapport déposé à la chambre des représentans de Belgique sur les taxes locales du royaume uni de la Grande Bretagne et d'Irlande. 1860.

ale téż i o ich użycie, czyli o wydatki danéj społeczności, z których daje się ona poznać, kto wie czy nie lepiéj niż z płodów swego piśmiennictwa. Mniejsza że się rozbiór zacznie od miejscowych jedynie opłat: wskazując zakres ich i użytek, odgraniczamy tém samém sferę podatków ogólnych; to nas pociągnie do obejrzenia całego stanu finansowego, a z rzeczy tego ostatniego wypadnie znów coś powiedzieć i o społeczności w ogóle. Nie masz w istocie obyczajowego rysu, nie masz potrzeby ani skłonności narodowéj, któraby się w jaki bądź sposób w budżetach nie odbiła. Jak sobie co naród uważa i ceni, widać to po wydatkach jakie na co łoży; jest to miara jego wysileń w pieniężnych cyfrach wyrażona pod tytułem nakładów publicznych. Dusza kraju i nawet część jego dziejów musi wyjść na jaw w jego ustawach finansowych, i niechby z przyszłego potopu ocalał choć jeden tylko nasz budżet, to jużby tam potomność, przyłożywszy mikroskop swéj erudycyi, doczytała się z takiego dokumentu czém dziś jesteśmy.

Tymczasem zaś sprawozdanie owo belgijskie o którém wspomnieliśmy na wstępie, a wnet bliżéj je rozpatrzemy, jest prawdziwie oświecające, w całém znaczeniu tego wyrazu. „Zdaje mi się, —rzekł bardzo świadomy tych rzeczy anglik, p. Stuart Mill,—że nie mamy podobnéj książki w naszym własnym języku.“ Z takiego studyum najniespodziewańsze wykazać się muszą podobieństwa i najniespodziewańsze sprzeczności, i przystępuje się téż doń właśnie w téj intencyi, ażeby jedne i drugie pochwycić.

W kilku rysach daje się nakreślić obraz administracyi francuzkiéj: hierarchia dobrze uszykowana, symetryczność najpiękniejsza wszędzie! Ale chcieć odwzorować ten oto brytański model, to już inna całkiem

robota. Przy największém usposobieniu do zwięzłości trzeba się koniecznie bardzo rozszerzyć, chcąc dać wyobrażenie o téj zawiłéj i wybujałéj rozmaitości, którą odznacza się prowincyonalny zarząd Wielkiéj Brytanii, i która przedewszystkiém uderza. Tyle wszelako różnych rzeczy rozrywających uwagę i poszczególnego rozbioru wymagających, ma jedną wspólną nazwę: jest to po prostu życie. Nie inaczéj, mamy przed sobą życie, w całéj rozmaitości jego ruchów zwykłych i niezwykłych; życie wielkiego ludu, złożone z jego potrzeb, wól, pragnień, jego krewkości i muskularności. Nie przesądzajmy jednakże; niech rzeczy same przemawiają.

I.

Anglia składa się z hrabstw, te zaś z gmin miejskich i parafii. Czy hrabstwo stanowi rzeczywiście jakąś odrębność terrytoryalną, mającą szczególne interesa, obyczaje i położenie topograficzne, o tém bardzo można wątpić, zważywszy że hrabstw takich jest aż 52 w saméj Anglii i Wallii; skądżeby więc mogło się wziąść tyle odmienności miejscowych na tak małéj przestrzeni. Ale istnieją one tradycyonalnie jeżeli nie aktualnie; sięgają niepamiętnych czasów, i dla swego dawnego trwania, które już samo przez się mogło stać się powodem różnic i oryginalności na tle niegdyś jednostajném, muszą być uważane raczéj za prowincye niż za administracyjny tylko podział.

Municypalnością (borough) czyli gminą miejską zwie się miejscowość, mająca z przywileju królewskiego lub aktu parlamentowego pewne prawa niezależnego rządzenia się (samorządu). Korporacyjnemi mianuje takie miasta prawo angielskie, gdyż są to

rzeczywiście ciała, a właściwiéj osoby cywilne, zdolne do wszelkich działań prawnych, jako to nabywania i posiadania, sprzedawania, umawiania się lub prawowania z każdym i o wszystko, tak jak wszelkie indywiduum zupełnych praw używające.

Parafią jest miejscowość nie posiadająca przymiotów osoby cywilnéj; jest to pewien okręg, pewna ludność, któréj pierwiastkowe centrum stanowił kościół. Parafia ma raczéj ciężary niż prawa: musi utrzymywać drogi i rozkładać podatki nie przez siebie zawotowane.

To są trzy rodzaje miejscowego podziału w Zjednoczoném Królestwie, bez żadnego zresztą między sobą hierarchicznego stosunku: hrabstwo bowiem nie ma nic do czynienia w gminie miejskiéj, a ta ostatnia nic nie ma do parafii. Stopniowania jakie widzimy we Francyi, od prefekta do podprefekta, a od podprefekta do mera, nie ma już po tamtéj stronie Kaletańskiéj ciaśniny; miasto téj hierarchii urzędów istnieją różnice naturalne: przestrzeń, ludność, siła; podług tych szykują się miejscowości; są między niemi takie, których przewaga jest uderzająca w każdym szczególe. I temi przeważnemi miejscowościami nie są municypalności, których w Anglii i Wallii liczy się wszystkiego 189, z ludnością dwumilionową tylko; jest więc po za niemi piętnaście milionów mieszkańców, czyli cała ludność wiejska Anglii, któréj zarząd miejscowy chcemy tu rozpoznać. Nie parafia też głównie znaczy, skoro żadnych już niemal praw nie posiada, od czasu jak utraciła niezależną administracyę podatku na ubogich. Prawdziwa potęga miejscowa, przemagająca miasta ilościami i przestrzenią, górująca nad parafiami i nad samym nawet rządem ważnością swoich attrybucyj—jest hrabstwo.

Zobaczmy nasamprzód jego organizacyę. Władzami hrabstwa są sędziowie ziemscy (a), szeryf, lord-namiestnik, stróż spisów, pisarz ziemski, koronerowie, konstable, skarbnik, dozory więzienne, dozory miar i wag, inspektorowie obłąkanych, inspektorowie mostów. Żaden z tych urzędów nie pochodzi z wyborów.

Sędziowie ziemscy, to osoby z najwyższych warstw towarzyskich, dziedzicznie jakoby piastujący władzę o-niemal że królewską. Mianowani są od korony, która w ich wyborze niczém nie jest ograniczona, wyjąwszy 100 funt. sterl. jako minimum dochodu, która wszelako wybiera zawsze tylko najpierwsze w hrabstwie znakomitości. Urzędują bezpłatnie, ale w czasie urzędowania są gospodarzami hrabstwa. Rząd może ich zawieszać albo i usuwać w pewnych prawem przewidzianych okolicznościach; ale tego nigdy nie czyni. Za wstąpieniem na tron nowego monarchy, sędziowie ziemscy muszą być w swéj godności potwierdzeni.

Stróż spisów i lord-namiestnik otrzymują również nominacyę od rządu. Pierwszy z nich ma w swéj pieczy miejscowe archiwum, a zarazem i przez to samo, jest starszym między sędziami ziemskimi. On wyznacza pisarza i prawie zawsze bywa téż i lordem-namiestnikiem, to jest dowódzcą milicyi hrabstwa. Milicya ta, w liczbie 18,000 ludzi na całą Anglię i Walię, kompletuje się zaciągiem i odbywa trzy tygodnie służby w ciągu roku.

(a) Dosłownie tłomacząc *sędziowie pokoju* (judges of peace), nazwa bardzo odmienne znaczenie w pojęciach naszych nasuwająca; dla tego zastąpioną została w tém tłomaczeniu wyrazem, jak ciąg rzeczy okaże — odpowiedniejszym; toż samo się zastosowało i do pisarza, który również po angielsku tytułuje się *of peace*. (Przyp. tłom.)

Koroner (coroner) jest to urzędnik policyjno-sądowy płatny; obowiązkiem jego prowadzenie śledztw w asystencyi przysięgłych, w razach śmierci gwałtownych lub przypadkowych; nominacyę ma od właścicieli składających ciało przysięgłych. Resztę urzędników hrabstwa mianują sędziowie ziemscy, albo też mianuje ich korona na ich przedstawienie. Tak np. szeryf (sherif) wyznacza się przez panującego z listy trzech kandydatów, którą sędziowie ziemscy układają. Szeryf reprezentuje w hrabstwie samą królowę; jest stróżem praw i dóbr korony. On zwołuje przysięgłych, obecnym jest na assyzach, czyli audyencyach sądu kryminalnego i wykonywa jego wyroki; przypuszcza się nawet, że gdyby kata nie było, to musiałby je wykonać osobiście. Płacy nie pobiera, a wydatki ponosi znaczne; tém niemniéj pod surowemi karami nie może przyjęcia urzędu odmówić.

Można się zresztą obejść bez studiowania i porównywania tych różnych urzędów. Rzecz w tém, że wszystko zależy ostatecznie od sędziego ziemskiego i to jest właściwie w Anglii rządząca na prowincyi osoba. To jest główny organ życia i władzy miejscowéj: nie dla tego jedynie że bezpośrednio czy pośrednio mianuje wszystkich miejscowych urzędników, a sam, raz będąc mianowany, zostaje jakby nietykalnym, ale że istotnie wykonywa w hrabstwie wszelką władzę i to jaką jeszcze władzę! A nasamprzód nakłada miejscowe opłaty. Nie pochodząc z wyboru ludności, ma prawo okładania jéj podatkami. Ktoby się tego spodziewał w kraju wolnym, i gdzie właśnie wolność znaczyła zawsze *podatkowanie wotowane.* Daléj, do niego należy wymiar sprawiedliwości i środki repressyjne, i proszę nie sądzić żeby to się ograniczało na pewnych karach pieniężnych

lub areszcie. Sędziowie ziemscy, na swych posiedzeniach ogólnych, zawsze ma się rozumieć z uczestnictwem przysięgłych, rozpoznają wszelkie wypadki kryminalne, wyjąwszy morderstwa, zbrodni politycznych, i w ogóle takich które się karzą wywiezieniem z kraju na całe życie. To więc znaczy, że mają w ręku wszystkie niemal karne sprawy, a w téj liczbie i pociągające za sobą kary dotkliwe i hańbiące, więzienie i ciężkie roboty, ze wszelkiemi onych następstwami, jak bezwłasnowolność, utrata praw cywilnych, oddanie pod dozór policyi. Nie jest to wprawdzie jus gladii, skoro gardła nie dosięga, ale możnaby prawie władzę sędziów ziemskich tak nazwać, władzę zresztą, która wszystkie polityczne burze w Anglii przetrwała.

Jak sprawiedliwość tak i policya objęta jest również w atrybucyach sędziego ziemskiego, a nawet zupełniéj, bo policya wszelkiego rodzaju: prewencyjna, sądowa i porządkowa. Nakazuje on instrukcyę spraw kryminalnych, ma prawo aresztowania osób, wydawania rozkazów pojedynczych i przedsiębrania środków ogólnych w interesie bezpieczeństwa i porządku publicznego. Do tego dodać jeszcze trzeba i atrybucye administracyjne bardzo obszerne, jak wycenianie materyi opodatkowanych, sprawy sporne w przedmiocie opłat miejscowych, sprawdzanie wpływów i t. d. Sędzia ziemski działa już pojedynczo, już kollegialnie z drugimi, stosownie do ważności przedmiotu: czy to idzie o sądzenie przestępców lub zarządzenie opłat, o bójki uliczne lub zwady między czeladzią i majstrami, lub wreszcie o wydanie konsensu na szynki i t. p.

Os obliwą i niepojętą w tém wszystkiém stroną dla

nas przynajmniéj (a), jest owa różnorodność władz w jednėm ręku skupionych. Nic zdaje się trafniéjszego, jak owszem staranne rozłączenie atrybucyi; takie bowiem rozłączenie powinno zapewniać i dokładniejszy tryb zarządu i rzetelniejszą kontrolę. Jakoż oddzielamy w każdéj miejscowości interessa polityczne od administracyjnych, administracyjne od sądowych; nakładanie opłat liczymy do spraw politycznych. Władza więc stanowiąca podatek celem wykonania jakichś robót publicznych, nie trudni się ani samém wykonaniem ani nadzorem: należy to już do innéj; lecz ani ta ani tamta nie mają atrybucyi stosowania prawa do szczególnych wypadków, t. j. władzy sądowéj. Ale to dopiero pierwszy podział, najogólniejszy, elementarny niejako: następuje jeszcze mnóstwo poddziałów ułatwiających, albo i utrudniających bieg interesów. Kto inny wydaje assygnacye, kto inny zawiaduje rachunkowością, kto inny rachunki sprawdza. W każdéj wypłacie musi trzech uczestniczyć: jeden upoważnia, drugi doręcza, trzeci kontroluje i ostatecznie o właściwości wydatku wyrzeka. Takie same i w sądownictwie rozgałęzienie: osobni są urzędnicy do śledztw, osobni do wyrokowania i tyleż rodzajów sędziów ile rodzajów spraw: inni cywilni, inni kryminalni, niektórzy znowu zasiadają od skarbu, a niektórzy od wydziału kontrolli i rachunkowości. Skrupulatność do tego dochodzi, że sędzia instrukcyjny nie ma prawa dawania opinii o sprawie którą prowadził.

Co innego całkiem w Anglii. Czegóż tam nie robi sędzia ziemski! Prowadzi śledztwo i sądzi, sądzi i rządzi, rządzi i podatki ustanawia; nie przebierając się nawet w odmienne suknie. Proszę patrzeć na jego rządy:

(a) To jest dla francuzów, ma się rozumieć. (P. tł.)

uchwala pobór jak gdyby był radą główną departamentalną; wydatkuje z tego co pobrano, tak jak nasz prefekt; rozpoznaje reklamacye kontrybuentów i sprawdza rachunki nakształt rady prefekturalnéj. W sprawach sądowych i policyjnych widzimy go z władzą równie wszechstronną i stanowczą: wydaje rozporządzenia i przepisy, jak u nas merowie i prefekci; ściga przestępców niby sędzia instrukcyjny lub prokurator, wymierza kary wszelkiego rodzaju, z wyjątkiem jedynie kar ostatecznych.

Nie godzi się wszakże nazywać tego barbarzyńską mieszaniną atrybucyi. Bo skoro tylko rzecz dobrze idzie, więc jest dobra, i wiadomo do czego Wielka Brytania z tym swoim porządkiem doszła. Wolno nam atoli powiedzieć jéj, że pielęgnuje u siebie wieki średnie; że przechowała niezgorsze pozostałości owych czasów, kiedy władza zwierzchnia jedno znaczyła z własnością ziemską, kiedy się przelewała i przekazywała jakby lenna posiadłość. Pan feudalny nie jest zaginionym gatunkiem; chowa się owszem w Anglii i choć nie używa średniowiecznych prerogatyw, ma zawsze średniowieczną władzę. Udajmy się tylko do tego kraju, a ujrzymy tam właścicieli ziemskich uchwalających podatki na mieszkańców, którzy ich do tego nie wybierali, wymierzających sprawiedliwość choć nie są prawnikami, i dowodzących siłą zbrojną, lubo nigdy w wojsku nie byli. I czy to wszystko z urodzenia na nich spadło? Tak wprost twierdzić nie można i rzecz ta bardzo jasną nie jest; spada to na nich, lub téż pozostaje przy nich do dnia dzisiejszego, nie tyle dla nich samych, ile z racyi pospolitego dobra, które w ich ręku ma być najbezpieczniejsze. Ale trzeba zaraz dodać, że feudalna przewaga, która im niegdyś wszystko do rąk oddała, znacznie

téż wpłynęła na samo pojęcie i rozumienie tego pospolitego dobra. Bo przecież w innych krajach, gdzie feudalizm został z gruntu wywrócony, owe funkcye władzy społecznéj podzielone są i nadawane, każda w szczególności, pod pewnemi warunkami aplikacyi, starszeństwa, zasługi, stanowiącemi kto wie czy nie lepsze rękojmie interesu ogólnego i służby publicznéj.

Nie chcemy tu bynajmniéj przesadzać; nie chcemy wystawiać wielkiego narodu w karykaturze, dla tego tylko że jego wielkość nie taką jest jak nasza. Nie utrzymujemy więc, że to co się widzi w angielskiém hrabstwie jest czystym feudalizmem, choć ma taki pozór: przeszły owszem i tędy nowe czasy i innego tchnęły ducha w stary ten przyrząd. Nie powiadamy też, żeby to była arystokracya, jeżeli pod tym wyrazem ma się rozumieć wyższość i przewaga na urodzeniu oparte; wiadomo bowiem jak się wciąż odnawiają i zasilają wyższe klassy społeczne Wielkiéj Brytanii, co zresztą nie jest wyłączną właściwością ani tego kraju, ani dzisiejszéj epoki. Toć i nasza społeczność potrafiła się różnemi czasy zdobywać na bolesne porody, dla wydania ze swego łona wszystkiego tego, co było do jéj ocalenia niezbędne, czy to szło o odparcie Saracenów, Normanów, Anglików, czyli też o zwalczenie anarchii. Powstawały tym sposobem nowe dynastye, a czemużby nie rodziny i nie rody szlacheckie.

Jakkolwiek bądź, choćby prowincyonalny zarząd w Anglii nie był ani feudalnym, ani arystokratycznym, jest on zawsze co najmniéj tradycyjnym. Zaś ta jego tradycyjność idzie głównie na pożytek pewnych klass, nie zamkniętych wcale, owszem ciągle odnawiających się, ale wyrosłych na gruncie przywileju i przechowujących aż do téj chwili jego kształty, w których nie prze-

stają tkwić społeczne potęgi dawnych czasów, czynniki średniowieczne i właśnie dla tego popularne i szanowane powszechnie. Taki to już widać kraj: gdzie nie było rewolucyi, albo choć i były to powierzchowne.

Skoro tedy Anglia nie uczuła potrzeby zrzucenia staroświeckich wierzchołków swojéj budowy społeczeńskiéj, toć nie można jéj brać za złe że je poważała i poważa. Owszem źleby uczyniła niszcząc klassę zasłużoną, jak żadna i nigdzie, klassę któréj pracę znać wszędzie, we wszystkich częściach wielkiego gmachu swobód publicznych. Ludy powinny być pobłażliwe we wzajemnych o sobie sądach; zastosujmy tę pobłażliwość i do anglików, mających dotychczas dziesięciny, substytucye, sprzedaż stopni wojskowych, mnóstwo sekt, kollatorstwo beneficyów kościelnych do własności ziemskiéj przywiązane, i nie mogących się pochlubić w całym ciągu swych dziejów datą taką, jak nasz 4 sierpnia 1789 roku (a). Co do dat zresztą, to może lepiéj będzie poprzestać na téj jednéj i tryumfować z umiarkowaniem nad różnorodnością władzy i przewagą arystokracyi angielskiéj.

Władza ta i przewaga są niczém inném oczywiście, jak zabytkiem, albo dajmy na to, ciężarem przeszłości.

(a) Pamiętne posiedzenie zgromadzenia narodowego francuzkiego, na którém szlachta zrzekła się dobrowolnie i bez wynagrodzenia, tak pańszczyzny jako téż i wszelkich innych daremszczyzn i prerogatyw feodalnych; duchowieństwo zrzekło się dziesięcin, których summa ogólna do 80 milionów fr. dochodziła; deputowani wreszcie od stanu miejskiego zrzekli się odprzedaży urzędów, oraz deklarowali imieniem miast zniesienie cechów, korporacyi i wszelkich przywilejów miejskich. Na temże posiedzeniu wyrzeczona została równość podatkowa, tudzież równe prawo wszystkich mieszkańców do urzędów cywilnych i stopni wojskowych. (Prz. tł.)

Zabytki tego rodzaju nie mogą mieć dla nas znaczenia, skorośmy uznali za dobre, żeby przeszłość skasować i wszelką tradycyę starannie pogrzebać; tak dalece, że dziś już bez pewnych wiadomości archeologicznych nie potrafimy sobie wyobrazić jak żyli nasi dziadowie. Powiedział gdzieś Monteskiusz, że trzebaby sobie zadać pół roku pracy z jakimś np. chińczykiem, nimby ten zrozumiał, co to jest takiego opat komendataryusz, snujący się po paryzkim bruku. Otóż sądzę że i wnukowie tego opata są obecnie na stopniu owego chińczyka. I rzeczywiście, zerwanie Francyi z przeszłością tak stało się zupełném, iż w tych słowach nie ma prawie przesady; wyrażają one miarę niesłychanego skoku jaki zrobiliśmy od roku 1789. A pomimo to, ponieważ exystujemy przecie na téj ziemi, musimy się więc na czemś opierać. W braku tedy tradycyi, któreby warto wznawiać, rządzi się Francya zasadami, a między innemi tą zasadą, że rozdzielenie władz, że wyszczególnienie i specyalność obowiązków są warunkami należytego działania pierwszych i wykonywania drugich; że w nich się zawiera umiejętny i doskonalny czynnik, gotowy środek kontroli i rękojmia wolności. Pojmuję przeto zdumienie francuzkiego czytelnika na widok tylu funkcyi zmieszanych i plączących się jakoby w kraju sąsiednim. „I to mi ucywilizowany naród, — zawoła, — gdzie jedna i taż sama osoba może być sędzią, oficerem milicyi, urzędnikiem sądowo-policyjnym, administratorem i taxatorem! I to któż? Oto pospolicie światowiec jakiś, obcy zupełnie biurowości!“ Tak jest w saméj rzeczy. A proszę jeszcze spojrzeć na izbę lordów, gdzie ludzie rycerscy, gdzie wice-królowie, niegdyś zwycięzcy w bitwach, zdobywcy krajów rozgłośni po świecie, rozprawiają jak najcierpliwiéj, rozbierają jak najszczegółowiéj nietylko

wielkie interesa polityki zagranicznéj, ale zupełnie drobne sprawy prawodawstwa i administracyi bieżącéj, czasami wprawdzie dla obrony tylko własnych prerogatyw, ale często też z prawdziwym rozsądkiem i rozumieniem dobra publicznego, nie pomijając i nie przykrząc sobie żadnych w tém drobiazgów.

Odpowiedzą nam na to, że takowe władz nagromadzenie, przypadające do smaku Wielkiéj Brytanii, nie jest już dziś środkiem uciemiężenia i wyzyskiwania narodu, i że stary ten organizm uległ potędze nowoczesnego ducha; ale tém niemniéj jest to spuścizna barbarzyńskich epok, zawada na drodze postępu, zabytek czasów, kiedy władze zmieszane były dla tego, że niczyje prawa nie były należycie określone; kiedy potrzeby rządów były nie wielkie z powodu nierozwiniętéj czynności społecznéj, kiedy wreszcie pojęcia o interesie ogólnym, w całéj jego wielkości, o służbie publicznéj z jéj licznemi rozgałęzieniami, jeszcze się nie wyrobiły. Dziś zaś, skoro się to wszystko rozwinęło i rozjaśniło, co może być za rozum w trzymaniu się niezdarnych staroświeckich przyrządów, które ledwie średnim wiekom wystarczały? Pomieszanie władz jest błędem samym w sobie; ileż naprzykład złego wynikać musi z połączenia sprawiedliwości z policyą, skutkiem którego pierwsza naraża się na pomijanie form i regularności stanowiących właśnie jéj rękojmie, a druga traci jednocześnie szybkość i zręczność w działaniu. Pocóż tedy ta odwieczna, ciężka maszynerya wśród cywilizacyi postępowéj, a więc coraz rozmaitszéj i zawilszéj?

Może być w tych zarzutach słuszność, lecz i o tém pamiętać należy, że cywilizacya nie polega jedynie na udoskonaleniu administracyjnego mechanizmu. Nie przeczymy iż mechanizm powinienby się polepszać odpowie-

dnio rozwijaniu się ducha, iż organ powinienby się stosować do funkcyi. Obok tego wszakże utrzymujemy iż *cywilizacya w ludziach głównie tkwi i w ludzkich umysłach*: otóż ludzie mogą rozumném i postępowém działaniem naprawić pozostałą w instytucyach, materyalną niejako wadliwość.

Obecnie naprzykład sądowa procedura francuzka, stawia dla zbadania prawdy z jednéj strony oskarżenie, z drugiéj obronę; dwa oddzielne organa służą téj i tamtemu; co rzeczywiście jest zupełnie trafnie obmyślane. Ale ja nie sądzę iżby oskarżony, gdyby bronionym nie był, miał już koniecznie potępieniu uledz: dla czegoż nie przypuścić, że sami sędziowie mogliby być jego obrońcami? Budujące są pod tym względem obyczaje sądowe Wielkiéj Brytanii i warto im się przypatrzyć, właśnie w postępowaniu owych sędziów ziemskich, o których mówiliśmy wyżéj. Są to przecież ludzie reprezentujący jak najdobitniéj zachowawczy żywioł, społeczną trwałość, wszystkie słowem interesa porządku i własności. Możnaby ztąd wnioskować, że sobie z góry surowość zakładają; że są do srogiego karania pochopni, a co najmniéj uprzedzeni i skłonni do surowości, jak to pospolitą bywa wadą w sędziach z professyi. Tymczasem nie: na widok oskarżonego budzi się w nich coś, co im obowiązek przypomina, ale nietylko obowiazek względem siebie samych; co odzywa się do nich w imieniu prawa i nie samego jedynie społecznego prawa. Sędziowie ci nie są prawnikami, tém mniéj filozofami, i wątpliwa rzecz czy się kiedy spotykali w czytanych przez siebie książkach z owém zaleceniem prawa rzymskiego, które brzmi podobno tak: *Absentia defensoris praesentia nu-*

minis repleatur (a); dosyć na tém że są dla oskarżonego względni, nie korzystają z jego pomięszania, wskazują mu niedostateczności w jego obronie, i przestrzegają od własnych jego zeznań. Otóż więc widzimy rzetelne działanie cywilizacyi w tych urzędnikach; a dodajmy że cywilizacya otacza ich prócz tego zewsząd, w opinii i w jawności, wyrabiając w nich uczucie obowiązku i odpowiedzialności równie wielostronnéj i rozległéj, jak i liczne sprawowane przez nich urzęda.

Jest w tém niezawodnie środek zabezpieczenia interesu ogólnego, kiedy się różne rodzaje służby publicznéj porządkuje i oddziela, i kiedy się od każdego urzędnika wymaga odpowiednich kwalifikacyi. Ale może być też i inny, a mianowicie ten, żeby nie rozróżniając i nie rozdzielając publicznych obowiązków, szukać i znaleźć (koniecznie znaleźć, ma się rozumieć) wybór ludzi, zdolnych do dźwigania bez szwanku na swych barkach podobnie nagromadzonego ciężaru. Jeżeli naród ma dopiero obmyślać i naradzać się nad swojem urządzeniem, niech lepiéj pierwszą drogę obierze; i druga jednak wcale złą nie jest, skoro ma tradycyę za sobą, w kraju zwłaszcza, gdzie dostatecznie już postąpiło ukształcenie umysłów i sumień, i gdzie istnieją klassy towarzyskie tak zasobne, że wielostronném uzdolnieniem indywiduów, wrodzoném lub nabytém, mogą wydołać wielostronności publicznéj służby. Mniejsza o to że zadanie trudne, byle tylko nie brakło ludzi umiejących mu zadość uczynić; byle siła odpowiadała ciężarowi. W tém téż i cała rzecz. Jeżeli tak jest, czemużby urzędnik nie mógł być różnorodnym i wiele spraw w jedném ręku

(a) Nieobecność obrońcy niech się obecnością bóstwa zastąpi. (Przyp. tłum.)

prowadzić? Będzie to może nazbyt po prostu, ale szkody ztąd nie będzie, skoro się to oprze na duchu kastowym i familijnych podaniach, a z drugiéj strony znajdzie się pod kontrolą czujnéj opinii. Wyjdą wtedy na jaw takie przymioty moralne, którem wszystko podnieść i wszystko naprawić można.

Owa potęga opinii i cały wpływ życiowego otoczenia, są to bardzo ważne czynniki. Powściągają one złych, oświecają ubogich duchem; a na odwrót, tam gdzie ich niema, zacni nawet i światli, zwątpiwszy o sobie, odstępują od powziętych dobrych zamiarów i upragnionych celów. I nie masz zaiste męża tak wielkiego, coby się bez poparcia mógł obejść; najdzielniejsi potrzebują żywiołu w którymby się wznieść i zwycięzko utrzymać potrafili; przez to jedynie geniusz ludzkim prawdziwie i społeczeńskim się staje.

Nie arystokracya więc sama przez się, ani jéj zasługi tłomaczą nam to nieporządne w prowincyach Anglii zagarnienie przez nią wszystkich władz publicznych: widzimy owszem że *najlepszych* wspierają tam dobrzy, że wspiera ich sumienie ogółu wolne i śmiałe, słowem głos opinii. Nie zapominajmy iż potęga ta jest w Wielkiéj Brytanii od stóp do głów uzbrojona: występuje bez ogródki w dziennikach, wyrokuje bez apelacyi w sądach przysięgłych, przed którem każdy urzędnik *bezpośrednio* do odpowiedzialności powołanym być może.

Wychowanie wreszcie domowe wprzód i bliżéj jeszcze na nas działa niż opinia; rodzina jest rzec można, tą częścią publiki która nas najserdeczniéj dotyka; otóż w niéj pierwsze źródło bardzo wielu wpływów w pewnych klassach społeczności angielskiéj, zkąd właśnie wychodzą owi wszechstronni urzędnicy. Rodzą się oni i wzrastają wpośrodku interesów publicznych. Od dzie-

cińskwa nasłuchują się o drogach, o szkołach, o procesach i śledztwach, tyle co i o koniach lub innych rozrywkach; są poniekąd *rasowo* do spraw rządowych uzdolnieni. Czemużby więc nie potrafili robić tego co się wciąż w ich oczach robi, co przechodzi na nich jakby rodzinna i szacowna spuścizna? I w saméj rzeczy bardzo o to dbają, ażeby zawody publiczne stanowiły przynależność ich towarzyskiéj pozycyi; żeby władza i patronat pozostały ich dziedzicznym przywilejem. Nic więc naturalniejszego, iż byle mieli w głowie cokolwieczek tylko rozeznania, a w postępowaniu trochę zastanowienia, muszą się zaraz miejscowemi zająć sprawami. A nareszcie, czyliż ludzie ci, spędziwszy młodość do lat dwudziestu i z czemś w uniwersytetach, nie wynoszą z nich — nie mówię znajomości interesów (bo to co wykładają w Oxfordzie najmniejszego niema związku z interesami hrabstwa naprzykład), ale pewnéj podniosłości ducha, pewnego ogólnego rozszerzenia umysłu, które się niezawodnie do wszystkiego przyda. Co do interesów mianowicie, niech im to nie ubliża, ale zdaje mi się, że aby im podołać, trzeba się czasami tylko nachylić do nich.

Bądź co bądź, cudów przecie ludzie nie tworzą; nie ma ich więc i tutaj. Pamiętajmy że owych angielskich dostojników miejscowych znaczna jest liczba; że zwykle z osobna nie działają, i że na ich posiedzeniach przodkują pospolicie i ton dają najdorzeczniejsi, choćby téż i nie najlepiéj konno jeździli. Tak z natury rzeczy wynika, i ztąd téż wszelkie stosunki, a w téj liczbie i interessa, idą wcale znośnie, jako między ludźmi porządnymi, z których jedni coś umieją, drudzy przynajmniéj pojmują; zaś tak ci jak i tamci przychodzą do rzeczy z pewnym rodzajem instynktu dobra ogólnego, oświeceni

nadto zwyczajami, — a w końcu i pomocą pisarza ziemskiego zasileni. Nie trzeba o tym urzędniku zapominać, bo przy skromnym swym tytule, zajmuje on, jeżeli się nie mylę, przeważne w zarządzie hrabstwa stanowisko. Jest to referent i agent sędziowskiego kollegium; wykonywa jego decyzye, zawiaduje jego biórem i wielki ma udział w całéj administracyi.

W budżecie hrabstwa Surrey (a jest to hrabstwo jak i wiele innych) znajdujemy iż płaca pisarza tamecznego wynosi 1300 funt. sterl., a zatém przeszło 30 tysięcy franków. Cyfra ta bardzo wymownie zaświadcza, jak się tam, obok uznanéj wyższości urzędów honorowych, ocenia nauka, doświadczenie, specyalna znajomość przepisów i zwyczajów, ułatwiająca sędziom ich postanowienia, umiejąca doradzić i wykonać. Anglicy, jak to już nieraz nadmieniliśmy, tkwią jeszcze w średniowieczności, która nie umiała wyróżniać władzy działającéj od władzy naradzającéj się, powierzając jedną i drugą razem to osobom, to ciałom zbiorowym. Wynalazek oddzielnych dla obojga organów jest świeżéj daty, i w Anglii jeszcze nie upowszechniony. Kollegium téż sędziów ziemskich niema przy sobie wykonawczego urzędnika, któryby był w zupełności podobny do naszego prefekta przy radzie departamentowéj. Że jednak narada i wykonanie z saméj natury rzeczy oddzielać się muszą od siebie w pewnych momentach, ztąd więc pisarz ziemski wyniknął. A daléj, również jest naturalném, że funkcya wykonawcza, choćby się w hierarchii władz za niższą uważała (jak jest rzeczywiście w obyczaju angielskim), ma przecież znaczenie sama z siebie, z powodu właściwéj sobie donośności i w stosunku talentów jakie wykazuje: ztąd niezaprzeczona ważność pisarza ziemskiego w hrabstwie.

Chcąc władzę jaką dać poznać, trzeba w niéj trzy rzeczy wykazać: jéj wykonawców, jéj działanie i jéj środki finansowe. Mówiliśmy już o urzędnikach hrabstwa i ich atrybucyach, zobaczmy teraz jakiemi rozporządzają środkami.

Nic zaiste nad te środki prostszego, bo wszystko redukuje się do stałego i czysto gruntowego podatku. Rząd centralny angielski utrzymuje się głównie z poborów pośrednich, t. j. z opłat konsumcyjnych; hrabstwo zaś jako takie niema innych wpływów, prócz poboru bezpośredniego od czystych dochodów z nieruchomości. Dochody takowe wyceniają się przez delegacyę z pomiędzy sędziów ziemskich i przez nich samych wybraną; ta zaś posługuje się dokumentami i świadkami według własnego uznania. Jeżeli dokument okaże się mylnym, sprawdzenie wykazujące tę mylność odbywa się kosztem urzędnika od którego dokument pochodzi. Jeżeli świadek na wezwanie nie staje, płaci 20 funt. st. kary. Kiedy materya podatkowa jest już wyceniona, t. j. kiedy są ustanowione dochody poborowi ulegające, delegacya rozpisuje pobór na parafie; reklamacye ze strony tych ostatnich przeciwko wysokości przypadającego na nie kontyngensu, rozpoznają się na kwartalnych posiedzeniach sędziów ziemskich. Po ostatecznem wycenieniu i zdecydowaniu, pisarz ziemski przesyła etaty poborowe parafialnym urzędom ubogich, a jeżeli agenci tych urzędów opóźniają się w ściąganiu i wnoszeniu należności, pierwszy lepszy sędzia ziemski może wydać decyzyę zatradowania i sprzedaży ich mienia.

Oto istotnie władza w całém znaczeniu wyrazu: jeżeliby nie była sprężystą i skuteczną, to chybaby sama nie chciała. Ale co w niéj przedewszystkiém uderza, to tradycyjność i średniowieczny charakter téj fiskalności

prowincyonalnéj, jéj organów i sposobów postępowania. Dziś, gdy tyle jest nowych bogactw do opodatkowania, pobory hrabstwa trzymają się wciąż samego tylko gruntu, nakształt taxy na ubogich z czasów Elzbiety, nakształt dziesięcin kościelnych z XIII jeszcze wieku datujących, i w ogóle przypominają wiernie owe epoki, kiedy ziemia była jedyném bogactwem znaném i dosięgalném dla poboru, kiedy rządy nie umiały jeszcze trafiać do kieszeni publiczności. Co zaś niemniéj szczególne, to że rząd angielski, w wysokim stopniu nowoczesny i postępowy w tym względzie, umiejący opodatkować wszelkie mienie jakie się tylko okaże, umiejący trafnie organizować służbę publiczną dla każdéj nowéj potrzeby narodowéj,—zostawia jednakże hrabstwom staroświeckie ich taxy i średniowiekowe ich władze.

Nie należy ztąd jeszcze wnosić, żeby wysokość pierwszych była istotnie odpowiednia obszerności drugich, skoro przecie najznakomitsza z tych ostatnich, t. j. władza sądowa, czyli wymiar sprawiedliwości, nie kosztuje nic. Ale pomimo to dochodzą one do cyfry wcale poważnéj, bo do 1,954,840 funt. sterl., a więc do 50 milionów franków; będzie to około połowy téj summy, jaka figuruje w naszym budżecie pod tytułem *służby departamentowéj*, i na ludność właśnie mniéj niż o połowę mniejszą od ludności Francyi.

Takiém jest angielskie hrabstwo, czyli najważniejszy prowincyonalny zarząd w głównéj z trzech części Zjednoczone Królestwo stanowiących, t. j. w Anglii właściwéj z Wallią. Część ta zawiera dwie trzecie ludności i cztery piąte bogactwa W. Brytanii. Tu od początków historycznych było zawsze pierwszeństwo i przewodnictwo nad innemi częściami; tu był zawiązek państwa, jego tło zwycięzkie, do którego reszta przylgnąć

musiała; gdzie żadne zdobycze i przewroty w ciągu wieków ośmiu tradycyi narodowéj osłabić nie zdołały. W tym tedy kraju, znaczącym tyle prawie co i cała Wielka Brytania, przedstawia się nam hrabstwo jako główna administracyjna jedność, całą niemal ludność obejmująca; w hrabstwie zaś sędzia ziemski, w którym się wszelka jednoczy władza. A sędzia ziemski—to arystokracya. Otóż i treść Wielkiéj Brytanii, dusza jéj, taż sama od góry do dołu, tak w całości państwowéj jak i w miejscowéj jednostce. Za to téż miejscowy zarząd nigdy się tam nie wyrodzi w miejscowy egoizm, nigdy nie stanie na zawadzie ogólnym prawom kraju, ani jego polityce.

Możnaby poprawdzie rzecz naszą na tém zakończyć, nie wspominając nawet o Irlandyi, Szkocyi, o stolicy, o miastach i parafiach: wszystko to bowiem nie wiele się przyczyni do wypełnienia podanego wyżéj zarysu. Irlandya jest krajem podbitym i katolickim; ani by tam zwycięzcy na miejscową niezależność rządów zezwolili, aniby zwyciężeni dali się na angielski sposób rządzić protestanckiéj arystokracyi; woleliby ją owszem popodpalać i wymordować. Co zaś do Szkocyi, przyłączonéj i przez długi czas nieposłusznéj, organizacya feudalna zanadto tam trwała, i niebaczność tę zupełnym i całkowitym przypłaciła upadkiem. W obu więc tych krajach, jak się łatwo można domyśleć, rząd centralny na piękne się rozpostarł.

Z tém wszystkiém naturalną jest ciekawość czytelnika w przedmiocie miejscowych spraw Irlandyi, Szkocyi, miast i parafii; lubo więc, jak mówiliśmy, jądro i essencyę Wielkiéj Brytanii stanowi arystokracya, panująca na prowincyi tak dobrze jak i u steru państwa, przejrzymy wszelako i inne szczegóły zarządu, w któ-

rych zresztą nie napotka się już nic równie pełnego i charakterystycznego, jak to widzieliśmy w hrabstwie.

II.

Municypalności, albo miejskie korporacye, nie wielkie mają znaczenie. Jakiekolwiek są ich atrybucye, miejscowości te, rzadko rozrzucone na mapie Anglii i Walii, stanowią tylko rodzaj wyjątku. Kiedy lord Jan Russell wnosił na parlament swój projekt reformy municypalnéj (w r. 1835), było ich nie więcéj jak 183 z ludnością dwumilionową. Gmina miejska niema zresztą żadnego z hrabstwem podobieństwa. Jak tam wszelkie władze złączone są i niezależne w ręku sędziów ziemskich, tak tu znowu dzielą się i rozdrabiają, ale zarazem ograniczają.

A nasamprzód administracya i sądownictwo sprawują się oddzielnie. Pierwsza należy w całości do urzędników wybieralnych. Co do sądownictwa, rzadko gdzie posiadają je gminy miejskie w takiéj pełności jak hrabstwa, i w sprawach kryminalnych ważniejszych od tych ostatnich zależą. Mają wprawdzie sędziów pokoju, ale cóż za różnica w osobistościach i w atrybucyach! Cała ich kompetencya ogranicza się do przewinień policyjnych; zaś w sądowo-policyjnym względzie ograniczeni są przez koronera, t. j. urzędnika municypalnego płatnego, który na równi z nimi ma prawo prowadzenia śledztw, instruowania spraw i t. d. Sessyi kwartalnych nie mają wcale, albo sessye te odprawia tak zwany rekorder (recorder), także płatny urzędnik municypalny, mianowany przez koronę z pomiędzy lepszych adwokatów. Tacy wreszcie sędziowie bywają niekiedy płatni

i wyznaczani są bez względu na towarzyskie i majątkowe położenie, co im już ani śladu nawet podobieństwa do wyżéj opisanych dostojników hrabstwa nie zostawia.

Jesteśmy tu słowem na innym zupełnie gruncie, na gruncie nowoczesnym, gdzie wśród nagromadzonéj ludności nowoczesne przemogły potrzeby. Już tu przeszłość daleko mniéj wyraźna i zaciera się widocznie. Władze miejskie, nie tak znakomite i innego pochodzenia, rozmaitsze są i zawilsze. Hrabstwo ma pieczę o pewnych tylko wielkich interesach, zasadniczych i odwiecznych, jak bezpieczeństwo osób i własności; zarząd miejski wdaje się wcale energicznie i nie bardzo dyskretnie, we wszystkie stosunki życia. Czy to na drodze karcenia, czyli téż zapobiegania, uzbrojony w nader umiejętne środki policyjne, ogarnia on i przenika całą massę interesów kupiących się i wikłających w ogromnym steku ludzkich jednostek. Poznaje on i przewiduje wszelkie zdrożności i zaraźliwości, wyradzające się wśród tego ucywilizowanego tłumu, a nie należące wcale do pierwotnych rodzajów złoczyństwa, starych jak świat (te istnieją sobie po dawnemu),—smutne owszem lecz naturalne przydatki wyższego społecznego postępu.

Nie ma téż tu miejsca dla przeszłości, dla jéj reprezentacyi i jéj tradycyi. Władza należy w ogóle do wybranéj rady, która mianuje od siebie urzędników pod nazwą merów i aldermenów. Wyborcą jest każdy płacący taxę na ubogich, podatek bezpośredni od czystego dochodu z nieruchomości. Do wybieralności potrzeba aby dochód ten wynosił przynajmniéj 15 f. st. rocznie. Dalszym warunkiem jest stałe zamieszkanie od lat trzech. Zresztą żaden inny podatek prócz taxy na ubo-

gich prawa wyborczego nie nadaje. Jest to więc bardzo dalekie od powszechnego wotowania.

Wybrana w ten sposób rada municypalna nie jednostajne ma atrybucye; gdyż municypia różnemi czasy powstawały i raz większe, drugi raz mniejsze uzyskiwały przywileje. Wszakże wzmiankowany wyżéj akt reformy municypalnéj przyznaje wszystkim pewne prawa główne, jako to administracyę własności i dochodów miejskich, tudzież zakładów czysto miejscowych, z wyjątkiem dobroczynnych, miejscowe sądownictwo wraz z nadzorem domów aresztu i poprawy, wreszcie policyę. A nadto prawo z r. 1858 (local governement act) oddaje miastom następujące jeszcze gałęzie zarządu: oświetlenie, ochędóstwo, ogrody i parki, powozy i miejsca publiczne, zaopatrywanie wodą, służbę ogniową, budowle i hygienę publiczną, zegary, łaźnie i pralnie publiczne, cmentarze i targi.

Ten akt jest rodzajem ustawy ogólnéj, służyć mogącéj miastom, które przedtém żadnéj nie miały, albo takim które były bardziéj w swych prawach ograniczone. W ustawie téj mają municypalności środek pozbycia się zarządów i zakładów szczególnych, dla różnych szczególnych celów poprzednio ustanowionych, jak np. do bruku, do latarni etc. Rada miejska przyjmując wzmiankowany *akt zarządu miejscowego*, jako dla miasta obowiązujący, przez to samo przyjęcie swoje uwalnia się od owych oddzielnych administracyi i takowe uchyla. Wszelka parafia lub jakabądź osada może uzyskać dobrodziejstwo rzeczonego aktu, bądź na mocy odpowiedniéj uchwały większości kontrybuentów, bądź też przez decyzyę ministra spraw wewnętrznych.

Władze miejskie osobliwym odznaczają się absolutyzmem; i miasta na zewnątrz niezależne, mają za to we-

wnątrz twardego i bardzo wymagającego pana. Policya budowli i ulic, czystości i hygieny nadzwyczaj jest surową. Właściciel musi podać do zatwierdzenia plan każdego budynku lub przebudowania jakie przedsiębierze; ścieki muszą być koniecznie kryte i poprowadzone do kanałów publicznych, i mnóstwo innych wymaga się szczegółów. Dla sprawdzenia takowych zarządzają się dowolnie rewizye po domach. Zabronione jest odnajmowanie mieszkań w podziemiach, jako téż w ogóle cuchnących i zatęchłych; nakazuje się przerobienie takowych mieszkań, a jeżeli to jest niemożliwe, więc zupełne rozebranie. Za zwłokę w téj mierze ciężkie nakładają się sztrofy, a w ostateczności następuje exekucya, dochodząca aż do rozwalania domów na koszt winnego. Wszystko to dzieje się u narodu ściśle wyznającego nietykalność domowych progów, niecierpiącego środków prewencyjnych, ani ramienia rządu nad sobą, a zwłaszcza u swego ogniska.

Można z tego miarkować jak bacznie dozoruje się sprzedaż wiktuałów; jak władza miejska pilnuje żeby prywatne nawet drogi i dróżki były niwelowane, drenowane i brukowane; jak surowo zabrania się wszelkie gromadzenie nieczystości w podwórkach i wnętrzach domów; jak się znagla każdego właściciela aby dom był w wodę zaopatrzony. Zdrowie słowem i czystość muszą tam być ex officio, nie mówiąc o wielu innych urzędowych opiekach. Tak np. nakładają się opłaty od wnijścia do ogrodów publicznych, do bibliotek i muzeów. Na budżecie rady miejskiéj wszystko się znajdzie; bo był nawet przykład wydatków tajnych, – nieprzechodzących wprawdzie summy dziesięciu funtów szterlingów.

Nareszcie, owa tak ważna w krajach przemysłowych sprawa niezdrowości warsztatów, która u nas, we

Francyi, całą hierarchię rządową porusza, w któréj sam nawet panujący stanowi niekiedy aż dopiero po wysłuchaniu opinii Rady stanu; ta tedy sprawa reguluje się w Anglii absolutnie przez rady municypalne.

Dwie okoliczności, zupełnie nowoczesne, wytworzyły tę rozległość atrybucyi władz miejskich. Najprzód sam wzrost i rozwinięcie się miast, gdzie skutkiem nagromadzenia ludności częstsze są wypadki złego, a więc i potrzeba baczniejszéj karności; powtóre coraz wyższe wyobrażenia o tak zwanym komforcie, czyli coraz daléj idące wymagania i potrzeby schludności, wygody i przyzwoitości. Wyobrażenia te i wymagania krzyżują się wprawdzie z przyrodzonym każdemu anglikowi wstrętem do wszelkiego dozorowania i regulowania, ale w końcu przezwyciężają go, za pomocą silniejszego jeszcze, lubo nabytego wykształceniem, wstrętu do brzydoty moralnéj i fizycznéj, do nieczystości i brudu. Widzimy tu wyraźnie jedno z najbardziéj uderzających praw społecznych, a mianowicie że władza społeczna wzrasta odpowiednio postępowi towarzyskiemu. Boć jest w tych rzeczach niezawodny postęp towarzyski, mający nawet moralną swoją wartość i przynoszący zatém pewne dodatki do obowiązujących praw i przepisów. Idzie o to żeby bliźniego swego nie zarażać, ani mu się moralnie uprzykrzać, ani go truć przez powietrze którém oddycha, przez mieszkanie i pokarm których używa; idzie o to żeby mu owszem przysporzyć światła, powietrza czystego i przestrzeni, rozweselić wzrok jego i umysł. Otóż budżet w którym tego rodzaju pozycye wydatkowe figurują, świadczy o wzrastającém poszanowaniu dla siebie i drugich, o podnioślejszém uczuciu godności własnéj i wzajemnéj między ludźmi dla siebie względności. Godzi się nawet utrzymywać (do pewne-

go naturalnie stopnia i z właściwemi zastrzeżeniami), że wzrastająca pzzyzwoitość jest dowodem moralnego postępu; że większa dbałość o pozory dozwala téż przypuszczać większą rzeczywistą wartość.

I że takowy postęp moralny nie jest zachceniem pojedyńczych tylko osób, dobitny mamy na to argument w tém, że wszyscy zań płacą i to wcale drogo. Podatki municypalne bezpośrednie wynoszą w Liwerpolu 21 procentów opodatkowanego dochodu; co nie uwalnia, ma się rozumieć, od opłaty właściwego podatku dochodowego (income-tax), tudzież opłat innego rodzaju, od domów, sług, koni, herbów i t. d. Stopień potrzeby, siła postępowych wyobrażeń najwydatniéj podobno okazują się w pieniężnych ofiarach jakie się dla nich ponoszą; jest to niezawodnie próba przekonań.

Zdziwi się zapewne czytelnik, że wśród tych licznych atrybucyi władz municypalnych angielskich, nie ma wzmianki o szkołach, o kościołach, szpitalach, drogach i teatrach. Tożby miasta, tożby owe korporacye Wielkiéj Brytanii, nie miały prawa a nawet obowiązku zajmowania się temi przeważnemi sprawami? Rzeczywiście że nie mają. Ale niech to nikogo nie trapi; społeczność taka nie zaniedba się w niczém, i wielkie sprawy o których mowa, idą tam swoją drogą, już to o własnych środkach, już to wspierane funduszami publicznemi lub prywatnemi, zupełnie niezależnie od władz miejskich.

Zacznijmy od kościoła. Ten jest albo urzędowy albo nieurzędowy, czyli dyssydencki, ale w każdym razie uposażony. Urzędowy ma dziesięciny, ma pomoc budżetu państwa i opłaty kościelne; nieurzędowy wspierany jest przez swoje sekty i wcale na tém źle nie wychodzi. Wiadomo że anglicy wielką mają skłonność do

teologicznych dysput i biblijnych wykładów, i pociągowi temu od dawien dawna ulegali. W tém żywem zajęciu się religią jest rękojmia utrzymania kościołów; bo rzecz naturalna, iż gdzie nie brak wiary i poszanowania dla instytucyi, tam i funduszów brakować nie będzie. Duchowieństwo w Anglii kieruje szkołami początkowemi i przykłada się do ich utrzymania; należy ono do wszystkich składek na dobroczynne cele, opiekuje się dobrowolnie więzieniami, przedsiębierze wreszcie missye pośród afrykańskiéj dziczy i uciążliwości klimatu téj części świata, gdzie giną nieraz gorliwi ich pracownicy wraz z rodzinami.

Ale oprócz duchowieństwa, czyniącego w ten sposób ulgę miejscowym budżetom z tytułów szkół i zakładów dobroczynnych, jest jeszcze druga, dzielna w tych sprawach pomoc, któréj niegodziłoby się przemilczeć; a tą jest arystokracya, utrzymująca i umiejąca utrzymywać swój patronat nad niższemi klassami. Mnóstwo ztąd dobrodziejstw na massy spływa; a choć pobudki téj arystokratycznéj filantropii wielce są rozmaite, choć można tu przypuścić cały szereg takich, które pochodzą z interesu mniéj więcéj blizkiego, począwszy od obawy podpalenia, aż do politycznego werbunku,—nie można przecież wyłączać i czystych natchnień dobrego serca, trafiającego się u panów tak dobrze jak i splin, a nawet mającego, jak się zdaje, pewną przyrodzoną ze splinem łączność.

Prawda jest swoją drogą, iż nic nie zdoła zastąpić hojności rządu, i dla tego rząd angielski coraz to znaczniéj opiekuje się nauką początkową; publicznemi téż tylko środkami można pauperyzmowi zaradzić. Tém niemniéj przyznać to należy i krzywdą byłoby nie przyznać, że na społecznych wyżynach angielskiego narodu

okazuje się ciągła baczność i nader troskliwa świadomość we względzie wszystkiego co cierpi. Z trwożnem współczuciem patrzą tam na owe tłumy pracowite, dźwigające pomyślność publiczną; chcianoby podnieść do godności jaką oświata nadaje, chcianoby zabezpieczyć tak jak kapitał zabezpiecza, ubogich braci, którym się w wielkiéj rodzinie ludzkiéj dostały w udziale tylko ciężkie i wstrętne prace, a byt niepewny. Dla tego to właśnie nie zajmują się miejskie korporacye pewnemi interesami, któremi się w ich jurysdykcyi zajmuje kto inny, bez nich i rzecby można po nad niemi.

Co do dróg, tak ważny stanowiących artykuł w naszych budżetach departamentowych i gminnych, mają na to anglicy swojego rodzaju znamienitego twórcę: a tym jest interes prywatny i gotowość kapitalistów do ułatwiania komunikacyi za odpowiednią drogową opłatą. Do parlamentu należy wydawanie upoważnień w tym celu żądanych, o ile chodzi o pobór opłat i o wywłaszczenia; a zarząd dróg, skoro już zostały zbudowane, jest rzeczą specyalnych dozorów czyli syndykatów. I tu więc korporacye miejskie nic nie mają do czynienia.

Pozostają jeszcze teatra, które z kass miejskich żadnéj nie otrzymują pomocy. Co do nich przypuszcza się jedno z dwojga: albo nie są zgoła potrzebne, albo ci którym ta rozrywka potrzebna, wynagrodzą dostatecznie przedsiębierstwo i kunszt dostarczający im takową.

Otóż widzimy, że czego brakuje w miejskich budżetach Anglii, tego jednakże nie brak angielskiemu społeczeństwu. Są w tym kraju obyczaje, są zasoby, które czynią zadość wszelkim potrzebom. Z tego więc tytułu nie można nic zarzucać municypalnościom. Ale czy słuszną jest i pożyteczną nadzwyczajna tychże władza

w wielu innych rzeczach, czy dobrze jest aby miejskie zarządy bez apellacyi rozstrzygały tyle interesów bytu indywidualnego dotyczących, o tém bardzo wątpić się godzi. Nie oddająż się tym sposobem nietylko jednostki, lecz i znaczne mniejszości na łaskę pewnych koteryi?

Tę to słabą stronę municypalnych rządów czuła doskonale Izba lordów podczas rozpraw nad wzmiankowaną ustawą reformującą w tym przedmiocie w r. 1835. Celem takowéj było zwiększenie liczby wyborców; pozostawała wszakże kwestya co do saméj rozciągłości władzy, któréj źródło było zmienione; co do stosowności pozostawienia dawniejszych atrybucyi przedstawicielom korporacyi, do których wejść miały żywioły nowe i nieznane, podległe może ślepym, nieumiarkowanym zapędom. Zgodzono się więc, aby odjąć radom miejskim zarząd instytutów dobroczynnych, jako téż wzbronić im alienowania własności miejskich bez upoważnienia Izby skarbowéj (t. j. ministeryum skarbu). Lordowie wszakże daléj zajść chcieli, a mianowicie, aby czwarta część rad miejskich, sama właśnie rządząca ich część, składała się z członków dożywotnich. Myśl była ta, izby tym środkiem władzę municypalną niejako przedwoić, wytwarzając rodzaj hierarchii, zapewniając tradycyę w ludziach wyborowych, dla lepszéj rękojmi wszystkich interesów i umiejętniejszego zarządu. Większość Izby oświadczyła się za takim dodatkiem, a przywódzcy jéj—książe Wellington, lord Wharncliffe i lord Ellenborough—utrzymywali, że bez niego rady miejskie stałyby się anomalią w konstytucyi angielskiéj. Im większe mają być ich atrybucye, tém bardziéj potrzebować one będą pewnego stopnia niezależności od czysto popularnéj przewagi. Inaczéj byłyby demokratyczniejsze

niż Izba Gmin, która przecież równoważoną jest przez lordów i przez koronę. Gdyby dożywotni aldermani mieli być niepotrzebni w miastach, więc i dożywotni parowie niepotrzebni są w Izbie lordów; więc idzie za tém wyrugowanie arystokracyi, a z nią wszystkiego, co dotychczas demokratyczne żywioły powściągało i t. p.

Była może przesada w tych obawach, gdyż skończyło się na przyjęciu modyfikacyi w Izbie Gmin zaproponowanéj w ten sposób, iżby czwarta część rady miejskiéj pozostawała nie na życie, lecz przez lat sześć, wtedy gdy reszta corocznie się ma zmieniać.

Niezależność zresztą zupełna ciał municypalnych w wielu sprawach, naganna w zasadzie, mniéj atoli szkodliwą bywa w istocie, niżby się zrazu zdawało. Ten bowiem rodzaj wszechwładztwa możliwy jest tylko pod jednym warunkiem: aby municypalność nie potrzebowała ani podatku, ani pożyczki, ani wywłaszczenia, ani kar, ani nawet składek. Nie masz przecie cywilizowanego kraju, gdzieby takie rzeczy bez upoważnienia i pomocy praw dokonywać się mogły; tém mniéj dopiero w Wielkiéj Brytanii, która jest z téj strony ubezpieczona jak żaden inny kraj. Jeżeli tedy miasto potrzebuje którego z powyższych środków, musi się z tém udać do parlamentu: interessa tego rodzaju są przedmiotem tak zwanych *aktów prywatnych* (private bills), czyli przepisów miejscowych; i tą właśnie drogą odbywa się kontrola nad prowincyonalnemi władzami i opieka nad mniejszościami i nad osobami. Parlament ma od tego swoje komitety nakształt trybunałów i całą odpowiednią procedurę. Działa on tu jak prawodawca i jak sędzia; jest jednocześnie stróżem zasad i dobra ogólnego, jako téż obrońcą i rozjemcą interesów prywatnych. Przedsiębiorą się tu z jego strony wszelkie ostrożności

dla zabezpieczenia i ostrzeżenia tych interesów: więc głośność dziennikarska, obwieszczenia po kościołach, zastrzeżenia u sędziów ziemskich, niekiedy zawiadomienia osobiste. Tak np. gdy idzie o założenie cmentarza, muszą być uprzedzeni wszyscy właściciele i lokatorowie domów mieszkalnych, znajdujących się w promieniu 300 jardów (476 łokci) od projektowanego obwodu. W ogóle wyprowadza parlament śledztwo i otwiera audyencye publiczne, gdzie się wysłuchują wszelkie zarzuty i reklamacye. Komitety do aktów prywatnych składają się z członków reprezentujących interesa miejscowości, której sprawa się toczy, i innych, zupełnie téj miejscowości obcych; tak iż wszelka jest rękojmia trafnego i słusznego zarazem sprawy załatwienia.

Mało jest słowem miejskich interesów, któreby się o parlament nie oparły, kiedy nawet składki upoważnienia wymagają, tak samo jak i pożyczki, choćby te ostatnie żadnych nowych opłat nie pociągały i zwykłemi dochodami miały się pokryć. Pozostaje wszakże obok tego bardzo ważna sfera urządzeń, co do których rady miejskie ostatecznie i bez kontroli stanowią, a takiemi są urządzenia w przedmiocie warsztatów niezdrowych: tu już gmina, czy to wzbraniając, czy dozwalając, nikomu zgoła nie podlega.

Wdawanie się rządu centralnego w sprawy miejscowe, może być trojakiego rodzaju: polityczne, arbitralne i opiekuńcze; pierwsze w celu zachowania praw i interesów państwa: aby np. gminy nie rozkładały podatków niesprawiedliwie, albo nie przeciążały się opłatami na cele miejscowe; drugie w celu ochronienia mniejszości i słusznego tychże udziału we wspólnych użytkach; trzecie wreszcie jako zabezpieczenie interesu gmin przeciwko nim samym, to jest przeciwko nieudol-

ności, lub rozrzutności ich zarządów, nakształt opieki jaką prawo nad małoletniemi rozciąga.

Tak się pokrótce stosunek ten z natury swojéj przedstawia. Otóż odnośnie do takowego ogólnego podziału widzimy, że rząd angielski wykonywa w zupełności kontrolę polityczną nad municypalnościami, wykonywa nawet i arbitralną, lecz opiekuńczym nie chce być wcale. Sądzi on że troska o interesa prywatne czy to jednostek czy nawet gmin lub stowarzyszeń, do niego nie należy. Co do stowarzyszeń może być jeszcze wyjątek, skoro np. kompanje dróg żelaznych obowiązane są do *wykazywania stosunku swoich dochodów do wydatków rocznych*, i komitety parlamentowe, formalnemi w tym względzie przepisami związane, nie wydadzą rzeczonym kompaniom upoważnienia bez zadosyć uczynienia z góry takowemu warunkowi. Inaczéj wszakże rzecz się ma z miastami i osadami: co do nich parlament dalekim jest od podobnéj troskliwości; wychodzi on z téj zasady że gmina sama zna najlepiéj własne interessa. Chcieć ją więc powściągać lub napominać z tytułu zbytkowania w wydatkach, niestosowności lub kosztowności planów budowlanych i t. p., uważa się w rządzie angielskim za zupełnie zbyteczne. Dopieroż o narzucaniu gminom widoków czy projektów jakiejś dykasteryi, mającéj stanowić powagę w tych a w tych rzeczach (jak np. nasze rady główne dróg i mostów albo budowli cywilnych), o tém naturalnie i mowy w Anglii być nie może. Różnica tutaj, oprócz innych jeszcze, między francuzkim i angielskim sposobem działania jest pokrótce taka: że we Francyi kontrolę nad zarządem prowincyi rozciąga sama władza wykonawcza, a w Anglii tylko parlament. Jest więc ta korzyść że rząd nie może wpływać na sprawy municypalne, ani zatém wpływu swego nadużywać.

Korzyść taka nie wielką byłaby wprawdzie, gdyby odjęte rządowi wpływy i onych nadużycia wywierały się natomiast przez partye polityczne w parlamencie; lecz zdaje się że ani dowodu na to, ani śladu niczego podobnego u sąsiadów naszych nie widać.

III.

Okazaliśmy czém jest gmina miejska: przemożna i aż do zbytku w zakresie policyjnym, ograniczona terytoryalnie, zależna w rozporządzeniu swą własnością, a bardziéj jeszcze w tym rodzaju władzy nad własnościami jednostek i osobami tychże, która się zowie władzą sądową.

Ta ostatnia w istocie najlepszą jest podobno miarą do oceniania ważności prowincyonalnych podziałów Anglii, i hierarchicznéj nawet onych klassyfikacyi, gdyby o to chodziło. Attrybucye sądowe, zupełne i stanowcze w hrabstwie, maleją w municypalnościach, a schodzają już do zera w *parafiach.*

Parafia dozoruje kościoła (w znaczeniu budynku jedynie), bruku, oświetlenia i cmentarza; powinna téż utrzymywać w swoim obrębie drogi, nie ulegające opłacie szosowego; budować zaś takowe może tylko do pewnego maximum kosztów, oznaczonego przez parlament. Są to raczéj powinności i ciężary niż prawa; a nadto podlegają parafie w tém wszystkiém już sędziom ziemskim, już inspektorom ubogich. Co do dróg i latarni rachują się przed sędziami; ci zatwierdzają ostatecznie etaty poborowe niektórych tax parafialnych, których ściąganiem trudni się inspektor.

Parafia nie jest osobą cywilną, wyjąwszy chyba przez swój syndykat w interesach parafialnego kościoła. I tu napotykamy bardzo nauczający a niespodziany zupełnie szczegół. Parafia może żądać podatku, od niepamiętnych czasów praktykowanego, pod nazwą składki kościelnéj (church rate); ale parafianie mają prawo odmówienia i używają dziś tego prawa, jakby wszelkiéj tradycyi zapomnieli. „Składka kościelna nie może mieć miejsca, skoro większość parafian na to nie przystaje,—powiada nasza relacya belgijska—i tak rzeczywiście jest dziś w wielu parafiach.“ Żądają zupełnego wzbronienia syndykom kościelnym propozycyi takowéj składki; utworzyło się stowarzyszenie w tym celu, agitujące nawet przeciwko dziesięcinom; a projekt wniesiony skutkiem tego na parlament, wprost o zniesienie podatku kościelnego, upadł mniejszością jednego tylko głosu. Czy to znaczy że społeczność, głęboko przejęta uczuciem religijném i pewna siebie w tym względzie, nie potrzebuje i nie chce najmniejszego ze strony kościoła przymusu, czyli téż można inaczéj rozumieć i upatrywać w tém zobojętnienie, racyonalizm, wstręt, oszczędność,—tego nie podejmujemy się rozstrzygać.

Będąc bezwładną w rzeczach policyi i milicyi, nie mając ani nadzoru więzień, ani regestrów stanu cywilnego, ani już, jak teraz, niezależnego rozporządzenia funduszem dla ubogich, parafia jest najmniéj znaczącą jednostką terrytoryalną i administracyjną nietylko w Anglii ale i w Europie. Angielski syndyk parafialny niczém jest naturalnie obok francuzkiego wójta gminy czyli mera, mogącego przyzywać siłę zbrojną, dawać cywilne śluby, aresztować na gorącym uczynku i wydawać policyjne rozporządzenia. Syndykowi tylko służy prawo urządzania uroczystości publicznych i dozór

porządku w ciągu takowych; tu może i on rozporządzać i rozkazywać w przedmiocie illuminacyi, fajerwerków, rozmieszczenia namiotów i bud etc.

Pod względem organizacyi, parafia korzystniéj nieco okazuje się. Reprezentacyi nie ma ona żadnéj: owszem wszyscy mieszkańcy płacący podatek na ubogich osobiście należą do wszelkich narad. Jest to więc czysta demokracya, rząd bezpośredni. Trzeba wszakże dodać, że kto ma dochód większy nad 50 f. st., temu za każde 20 f. st. ponad powyższą cyfrę przybywa jedno votum; lecz więcéj jak sześć jedna osoba mieć nie może. Przywiléj taki ma na celu zrównoważenie przewagi tłumu; jest on rękojmią dla klass wyższych, oraz uprawnieniem ich wyższości. Zresztą nie wiele znaczy cała ta demokracya tak szeroko usadowiona: rozkłada podatki i dróg dogląda. Wiemy przecie że istotna zwierzchność paragi jest w hrabstwie.

Takim jest w głównych zarysach prowincyonalny zarząd w Anglii właściwéj i w Wallii, co mianowicie na uwadze mieć należy, gdyż w innych częściach Zjednoczonego Królestwa ani takich atrybucyi, ani takiéj niezależności prowincyi od rządu państwa już nie napotkamy.

W Szkocyi naprzykład władza centralna wcale inaczéj występuje. Nie miesza się ona wprawdzie do rządów municypalnych, ale hrabstwa i parafie odmiennie są tam urządzone: nie z taką jak w Anglii niezależnością pierwszych i z mniejszemi w ogóle środkami finansowemi. Szkoccy sędziowie ziemscy nie mają żadnych administracyjnych attrybucyi, a sądownicza ich kompetencya ogranicza się do przewinień policyjnych. Reszta

spraw podlega juryzdukcyi szeryfa, mianowanego od korony i płatnego; urzędnik ten ma podobieństwo do francuzkiego prefekta, a zarazem i do prokuratora jeneralnego. W każdym zresztą sądzie szkockim władza rządowa reprezentowana jest przez urząd publiczny. Co do administracyi hrabstw, takowa sprawuje się przez tak zwanych *komisarzy funduszowych* (commissioners of supply), to jest zgromadzenie wszystkich obywateli mających 100 f. st. lub więcéj czystego dochodu z własności ziemskiéj. Przedmiotem téj administracyi są tak jak w Anglii, więzienia, domy obłąkanych, milicya, policya, wagi i miary, a prócz tego i drogi, które w Anglii do parafii należą. Ale i rząd uczestniczy w tém wszystkiém, bo daje zapomogi na utrzymanie dróg wojskowych górskich, a także i na policyę; bo ma téż prawo wglądania w służbę więzienną i domów obłąkanych, tudzież wydawania przepisów w téj mierze. W parafiach szkockich daje się również czuć rządowa władza, w utrzymywaniu przymusowego podatku na kościół i szkoły elementarne, korzystające wprawdzie z rządowego wsparcia, pod warunkiem atoli poddania się nadzorowi wizytatorów, mianowanych przez kommissyę centralną edukacyjną. W Anglii niema tego wcale.

Dla czegoż to rząd angielski tak jest hojny, a zarazem tak wglądający i kierujący w Szkocyi, a nie gdzie indziéj; dla czego szczególniéj wziął na siebie wymiar sprawiedliwości i poszukiwanie przestępstw w tym kraju, kiedy w saméj Anglii pozostawił te sprawy pieczy większych właścicieli ziemskich i żyjącéj w nich feudalnéj tradycyi? Odpowiedzi na to szukać trzeba w stanie ekonomicznym Szkocyi i w jéj historyi. Szkocya jest uboga w porównaniu z Anglią; dochody jéj (uważając przestrzeń téż samą) są do angielskich, według cyfry

podatku z tego źródła (income-tax), jak 1 do 5. Część zwłaszcza górzysta nie mogłaby się zdobyć na pobudowanie dróg własnemi środkami; a o kompaniach prywatnych nie ma co mówić, gdyż szossowe alboby nie wynagrodziło ich przedsiębierstwa, alboby było za uciążliwe dla mieszkańców. Rzecz więc prosta że rząd angielski musiał to sam zrobić, na co nie starczyły krajowe zasoby. Kościół téż szkocki, dwukrotnemu uległszy przewrotowi, raz przez reformacyę, drugi raz przez zniesienie hierarchii, ledwie jakie takie środki exystencyi posiada i nic nie może łożyć na szkółki. Nic tedy dziwnego, że rząd zmusza mieszkańców do utrzymywania szkółek i samych kościołów, do czegoby może i nie przyszło z własnéj ich ochoty, jak w Anglii, w warunkach ekonomicznych nierównie pomyślniejszych, i że prócz tego sam się jeszcze do tych wydatków przykłada.

Co do wymiaru sprawiedliwości, która do sędziów ziemskich w Szkocyi nie należy, to wzmiankowaliśmy już wyżéj, że w kraju tym feudalna tradycya zupełnie zniszczała, i to z winy samegoż feudalizmu. Przeciągnął się on tam zbyt długo, tak iż go światło nowych czasów jeszcze było zastało. *Juryzdykcye dziedziczne*, jak je nazywano, to jest władza sądowa właścicieli ziemskich w obrębie ich majątków, istniała w Szkocyi do r. 1750, nie nominalnie, ale rzeczywiście, skoro utrzymywanie więzień do nich również należało, jako ciężar od przywilejów nieodłączny. Zniesienie obojga nastąpiło nie z powodu nadużyć, ale jako kara za uczestnictwo niektórych szkockich panów w ostatnich usiłowaniach politycznych wygnanéj dynastyi Stuartów. A może w instytucyi téj jedno tylko było zbyteczne i rażące w wieku XVIII, t. j. dziedziczenie; gdyby nie ten przydatek,

reszta mogłaby się zachować, jak w Anglii. Otóż nauka dla ludzkich urządzeń i stosunków: że gdy nie chcą lub nie umieją zreformować się zawczasu i częściowo, gdy się odważą uporczywie stawiać czoło nowym wymaganiom społecznym,—już ich wtedy duch czasu nie oszczędza i nie przekształca, lecz z gruntu obala, i wyrywa wraz z korzeniami, w których zasady dobrego tkwić mogły.

Tak powstała przewaga centralnego rządu w Szkocyi. Trzeba było nowe stanowić urzęda, i nowe środki finansowe wytwarzać, ponieważ burze polityczne zniosły władzę kościelną i jéj bogactwa, zniosły feudalizm wraz z jego sądowniczemi atrybucyami. A gdy już przyszło do stanowienia i wytwarzania, to musiało przyjść i do centralizacyi: następstwo takie było konieczne. Unikają go tylko te kraje, które umiały jego przyczyny uniknąć, to jest zachować dawne swe instytucye, ulepszając je.

Przeszedłszy wreszcie do Irlandyi, znajdziemy tam rząd bardziéj jeszczeześrodkowany, oparty na przemocy, posługujący się środkami prostemi, jak zwykle w kraju nieprzyjaznym i zakłóconym, gdzie miasto właściwéj społeczności, jest tylko współ-zamieszkanie plemion, klass i wierzeń, wzajem sobie nienawistnych i gotowych do walki. Władze publiczne muszą się w takiém położeniu skupiać, nietylko dla utrzymania spokojności, lecz i dla swéj własnéj exystencyi, dla swego bezpieczeństwa i skuteczności. Policya jest więc zcentralizowana; cała służba konstablów zależy od lorda-namiestnika i utrzymuje się kosztem rządu. Od rządu zależy również i administracya w hrabstwach: tak zwani *wielcy sędziowie* są urzędnikami korony i z prawa

zwierzchnikami zgromadzeń przysięgłych, zwoływanych dla spraw sądowych i administracyjnych. Municypalności mniéj nierównie niż w Anglii, bo wszystkiego 80. Parafie nic zgoła nie znaczą, nie mając do czynienia ani z drogami, które do hrabstw należą, ani ze szkółkami, które sam rząd utrzymuje, ani z kościołem, bo duchownych utrzymują właściciele ziemscy, a zabudowania są na pieczy oddzielnéj centralnéj kommissyi dla Irlandyi w tym celu ustanowionéj. „Wybrawszy swoich syndyków i rozłożywszy podatki, nałożone bądź przez prawo parlamentu, bądź przez postanowienie zgromadzenia przysięgłych w hrabstwie, parafie irlandzkie nic już więcéj do roboty nie mają,“—mówi tylekroć cytowane sprawozdanie belgijskie. Trzeba tu jeszcze dodać, że owo zgromadzenie przysięgłych, ma tylko głos doradczy. Władza słowem wszystka idzie z góry, zkąd od lat trzydziestu z niezmordowaną działa hojnością i wytrwałą chęcią nagrodzenia krzywd dawniejszych.

Anglia ciemiężyła Irlandyę—to prawda; lecz upływa już czwarty lat dziesiątek, jak Irlandya skarży się na ucisk wielkim głosem swoich meetingów, gdzie się po dwadzieścia tysięcy osób gromadzi i gdzie najzapalczywsze słyszeć można mowy. Dowodzi to przynajmniéj wielkiéj pobłażliwości ciemiężców. W rzeczywistości niema już dziś dla Irlandyi ani wyłączeń politycznych, ani fiskalnych krzywd, jakie ją niegdyś oburzały. (a)

(a) O ekonomicznych i innych reformach w Irlandyi i o klęsce głodowéj 1846 r. która takowe przyśpieszyła, patrz dzieło Lavergne'a *Obraz gospodarstwa wiejskiego w Anglii, Szkocyi i Irlandyi*, wydane w tłumaczeniu polskiém z polecenia Komitetu b. Towarzystwa Rolniczego w Królestwie. (Prz. tł.)

IV.

Po powyższém obznajmieniu się z prowincyonalnym zarządem Wielkiéj Brytanii, mamy prawo do jego ocenienia.

Zdaje mi się że parafia, pomimo swoje pozory bezpośrednich rządów, rządzi w istocie bardzo mało. Gmina miejska, ważniejsza pod względem atrybucyi, jest jako przestrzeń i ludność słabą mniejszością ogółu państwa. Co zaś do hrabstw, lubo wielkiego pełnowładztwa używających, wątpić się godzi czy pełnowładztwo to ma rzeczywiście prowincyonalny, miejscowy charakter, skoro jest panowaniem jednéj w całym kraju klasy, a w każdym razie panowaniem jéj ducha. Wychodzi na to, że co jest potężne, to nie jest właśnie miejscowe, a to co jest prawdziwie miejscowe, to nie jest potężne.

Jakkolwiek bądź, te prowincyonalne jednostki, czy się one słusznie prowincyonalne zowią czy nie, są pełne życia. Poruszają się jakby same przez się, niezależnie i dzielnie. Nie widać po nad niemi ani po za niemi żadnéj władzy, któraby je zachęcała lub hamowała w ich wydatkach, regulowała ich budżety, upoważniała lub unieważniała decyzye ich zgromadzeń. Jest to bardzo wielka samodzielność, ale myliłby się, ktoby przez nią jedynie chciał wszystko w Anglii wytłomaczyć, a mianowicie téż polityczne swobody Anglików. Prowincyonalne władze nie stanowią osobnego w swoim rodzaju składowego czynnika społecznego; i należy ich samodzielność sądzić nie według niéj saméj, lecz w stosunku do gruntu na jakim kwitnie, w stosunku do całości któréj

jest częścią. Okaże się że one są po prostu wymiarkowane na skalę życia państwowego i odpowiednio politycznym obyczajom kraju,—i nic więcéj. Są czynne, to prawda; alež cóż w Anglii nie jest czynnem? Czy parlament, który nie tylko prawa wydaje, lecz i śledztwa na sposób sądowy prowadzi, sprawuje zwierzchni zarząd prowincyi przez swoje akty prywatne, a policyę administracyjną przez upoważnianie i kontrolę bezimiennych stowarzyszeń? Czy sędzia, łączący atrybucye sądów cywilnych, sądów administracyjnych i saméj wreszcie administracyi? Czy władza wykonawcza, rozszerzająca zakres swego działania stosownie do rosnących potrzeb cywilizacyi, z tylu względów naśladowania godnéj?

Dzielność więc władz prowincyonalnych jest tylko jednym z objawów téj energicznéj całości, tego wszechstronnego i wezbranego życia, i nie ona jedna wcale uważać się winna za wyłączny czynnik samorządu, usposobienie do którego tkwi w saméj rasie. Dla przekonania się o tém, opuśćmy polityczne sfery i sprawy rządowe, a spojrzyjmy na życie prywatne: taż sama i tu energia; interesa biegną z rozpędem, o którym wyobrażenia nie mamy. I czyż można powiedzieć, że żywioły téj, gorączkowéj niemal działalności, żywioły przemysłowe, handlowe, religijne, towarzyskie, rozwinęły się tak i wybujały stąd jedynie, że hrabstwa mają swoje niezależne sądownictwo i policyę? Nie zaiste: cała ta siła, to natura rasy, grunt niepożyczany; a samodzielność prowincyonalnych urządzeń jest tylko jednym z produktów téj urodzajnéj i szlachetnéj gleby.

Wszystko w Anglii na większe idzie wymiary, i w mocniejszych istnieje dozach: więcéj jest prowincyonalizmu, więcéj arystokracyi i nawet demokracyi więcéj (jak owe bezpośrednie rady w parafiach), i wogó-

le wszelkie organa i czynniki publiczne dzielniejsze tam być muszą; ponieważ dzielniejsze jest rolnictwo i przemysł, handel i stowarzyszenia, sekciarstwo i kolonizacya, jedném słowem cały żywot społeczny. Anglik obdarzony jest szczególnym zmysłem samodzielnéj czynności, tak jak żaden inny naród, i dla tego to najlepszym jest kolonistą.

Nie idzie zatém żeby to miał być najpierwszy w świecie naród. Francya, właśnie dla tego że mniéj rozerwana indywidualną działalnością, że spójniejsza i łatwiéj wielkiemi natchnieniami przejmująca się, jeżeli te natchnienia jéj kierownicy podzielają, staje się wówczas w ich dłoni dźwignią niezrównanéj potęgi do poruszania świata. Nie jestże przeto jedną z najlepszych rodu ludzkiego nadziei, jedną z największych sił cywilizacyi?

Co zaś do Anglii, to powtarzamy, że w prowincyonalnych jéj urzędach i urządzeniach ducha głównie rasowego widzieć należy, ducha pełnego woli, sprężystości i wszechstronnych popędów. Cóż dziwnego że się tak wszystko u nich rozwija? Jakim cudem ludzie energiczni i sprawni w prowadzeniu osobistych interesów, nie mieliby posiadać tych samych przymiotów tam gdzie idzie o rzeczy zbiorowe, o dobro ogółu? Z téj to racyi można ich śmiało sobie samym pozostawić; nie potrzeba popychać tego kto idzie, ani téż powstrzymywać, skoro znajdzie on tam obok siebie i po drodze jakąś zawadę i jakiś hamulec ze strony drugich,—czy to jednostek czy ciał zbiorowych. Nie przesadzamy tu bynajmniéj, skoro mowa o kraju, gdzie indywidua tak są baczne i gorliwe w obronie społecznéj i własnéj, że wymiar sprawiedliwości bez instytucyi urzędu publicznego obejść się może.

Instytucye sądowe i administracyjne Anglii, nietylko że są raczéj samą żywotnością narodu niż jego organami, i dla tego już właśnie do naśladowania niepodobne, lecz uważane nawet tylko jako organa, mają naturę tradycyjną i własną historyę, która jedynie wytworzyć je mogła. To nam tłumaczy, czemu miejscowe jednostki angielskiego kraju, pomimo niezależności swych instytucyi i przyrodzoną samodzielność narodową, żadną nie są trudnością dla rządu centralnego i niczém mu zgoła nie zagrażają.

Bo w saméj rzeczy, niech sobie nikt nie wyobraża, na widok tylu władz różnorodnych i niepodległych, iż rząd angielski jest bezsilny, a wszechwładztwo narodowe rozczłonkowane i rozproszone. Wcale nie: na to jest właśnie szlachecka kasta, napełniająca i wiążąca wszystko obecnością swoją i wpływem; nietylko wybory, nietylko parlament i najwyższą radę korony, lecz i magistratury prowincyonalne. Arystokracya więc rządzi po hrabstwach i parafiach tak dobrze jak i w ministeryach państwa.

Pytanie tedy zkąd się wziął ten stan bezprzykładny, ta szlachta popularna i tryumfująca? Dawna to potęga, ale stanowcza data jéj początku, to ów rok 1213, w którym *Wielka karta* zdobytą została na angielskim królu przez baronów, łącznie z gminami przeciwko niemu uzbrojonych. Historyczne to factum sprawdzone jest i przyznane w zupełności, że od owego sojuszu zaczął się polityczny postęp Anglii; gdy tymczasem we Francyi lud połączył się z królem przeciwko szlachcie: tamto tłomaczy wolność brytańską, a to francuzką równość.

Stąd dla Anglii szacowne to następstwo, że pomimo rozrzucone po całém jéj terrytoryum władze i u-

rzędy niezależne, wszechwładztwo państwowe pozostaje jedno i jednolite, jakby z jednego płynęło źródła. Przechowuje się zaś istotnie w jednéj klassie społecznéj, całe ciało narodowe ożywiającéj, i jednym duchem przejętéj; oczywiście więc iż klassa ta w prowincyonalnych swych rządach nie będzie krzyżowała swoich rządów politycznych, nie będzie tamowała działalności władzy centralnéj, nadwerężała powagi ustaw i biegu służby ogólnéj, jak to się dziać zwykło gdzieindziéj przy autonomicznem stanowisku prowincyi, i co jest właśnie niebezpieczeństwem téj autonomii; nie będzie zaś dla téj prostéj racyi, że wszystkie te władze i funkcye są ciągle w jéj ręku. Utrzymuje owszem ta arystokracya jedność rzeczywistą w pozorném rozdrobnieniu; jest téj jedności cementem, jest sprężyną centralizacyi najdoskonalszą, jak sobie tylko wyobrazić można, nierównie doskonalszą niż monarchia; gdyż monarcha może być źle usłużony przez swych podwładnych, mogą go następcy niezrozumieć i zboczyć z jego drogi; tymczasem rządząca klassa społeczna tysiączne ma oczy i wszystko swym duchem przenika; który to duch, choćby osłabł i wyrodził się w jednostkach, trwa przecież i uwiecznia się w całości.

Trzeba to zrozumieć i przyznać, można to podziwiać, ale daremne, a co gorsza, szkodliwe byłyby próby naśladowania takiego porządkn rzeczy gdzie indziéj. Arystokratycznych materyałów, jak krew i fortuna, nie brak w żadnym prawie kraju; ale z nich jeszcze nie zrobi się arystokracya. Potrzeba do tego wiekowych prac i zasług około wolności, postępu i porządku społecznego, a w ogóle dobra ojczyzny; skąd dopiero zyskuje się owa siła opinii, ów urok narodowego poszanowania, wy-

noszący pewną klassę na szczyt państwowéj budowy na stanowisko władzy i powagi.

Przypisek tłomacza.

Do powyższych uwag francuzkiego publicysty, przydaćby się mogły i następujące:

Szlachta polska nie posiłkowała się miastami w swych zatargach z koroną, jak angielska, ani upadła pod złączonemi ciosami monarchów i miejskiego stanu jak francuzka: wyłączna potęga téj klassy była jéj wyłączném dziełem, równie jak i jéj upadek (gdybyć to tylko jéj saméj!) Ona nadawała jednolitość całéj budowie państwa, podobnie do szlachty angielskiéj; w niéj téż była wszelka władza krajowa i wszelkie jéj organa; ona całe państwowe życie stanowiła. Na tém się kończą podobieństwa. Kiedy młodsi i wydziedziczeni członkowie rodzin szlacheckich Anglii zstępowali do innych warstw społecznych i mieszali się z niemi, otwierając sobie mnogie zawody różnorodnéj pracy i zasługi, przyczyniając się tém samém do wytwarzania nowych sił i zasobów kraju,—nasza uboga szlachta umiała tylko tulić się do bogatéj braci, na daremnym mniéj więcéj chlebie, bez celu i zawodu samodzielnego, z ofiarą, choć nie formalną to istotną, politycznych praw i obowiązków wolnego obywatela, na korzyść możnych patronów. Rozrodzona więc i liczna, lubo zawsze grubym murem przywileju od massy narodu oddzielona, wystarczając przez czas długi jako tako do obrony kraju, coraz mniéj widziała szlachta polska po za sobą, aż w zupełne wpadła

złudzenie, że ona jest całym narodem i państwem, że massa ludu stanowi tylko prostą siłę roboczą, rodzaj żywego inwentarza. Nobilitacye, jakich czasami ludzie z gminu, pomocniczo na wojnie używani, za zasługi wojkowe dostępowali, nic nie znaczące pod względem politycznym, dla niewielkiéj swéj liczby i saméj jakości nobilitowanych, były pod względem ekonomicznym może nawet szkodliwe, zwiększając tłum uprzywilejowanych, co znaczyło u nas, z roli jedynie (jeśli nie zawsze z chłopskiéj pracy) żyć mogących. Praktykowała wprawdzie szlachta zawód duchowny i prawniczy, a nawet wyłącznie dla siebie je zachowała. Duchowieństwo polskie, czyli szlachta kościelna, zrobiło dla ludu cokolwiek więcéj niż szlachta świecka; dało mu ono najogólniejsze, początki religijnéj edukacyi, wdrażając głównie do obrzędowości i za pomocą niéj gruntując wiarę w pociechy życia zagrobowego, oraz w konieczność posłuszeństwa i rezygnacyi z téj strony grobu. Związane zresztą interesem kastowym z ogółem szlachty, nigdy duchowieństwo nasze interesów ludu nie podejmowało, wyjąwszy odosobnionych i rzadkich napomnień o ludzkie z nim obejście. Co do polskiego prawnictwa, to pomimo pojedyncze i dość liczne znakomitości w praktyce tego zawodu, nie wytworzyło ono żadnego szczególnego czynnika, żadnéj postępowéj siły społecznéj i wracało zawsze do roli, czyli do własności ziemskiéj, tak samo jak i polska wojskowość.

Zarząd prowincyonalny w dawnéj Rzeczypospolitéj nie wielką miał analogię z angielskim. Coś podobnego do lordów-namiestników mieliśmy w naszych wojewodach, dowodzących pospolitém ruszeniem, prezydujących na sejmikach i rocznych wiecach, zwierzchników ludności żydowskiéj, nadzorców miar i wag, regu-

latorów cen żywności i innych produktów; było to więc połączenie wszelkich władz w jednéj osobie, jak u sędziów ziemskich w Anglii. Zresztą juryzdykcye naszych dawnych sądów ziemskich, wieców wojewodzkich, starostów grodowych i sądów podkomorskich wskazują już nietylko rozdział atrybucyj cywilnych od kryminalnych, lecz nawet cywilnych między sobą. O właściwéj atoli administacyi województw nie wiele jest do powiedzenia; redukowała się ona podobno do wymiarów wioskowéj ekonomii, jaką każdy właściciel świecki czy duchowny w majątku swym zaprowadzić za potrzebne uznał. Dobra narodowe nie stanowiły w tém różnicy, bo z niewielkim stosunkowo wyjątkiem, tak zwanych stołowych, t. j. dla króla wydzielonych, były w posiadaniu szlachty. Podatki na ogólne potrzeby kraju ściągały się w województwach przez wyznaczonych *ad hoc* za każdym razem komissarzy królewskich; w dobrach narodowych ściągali je starostowie—posiadacze. Osobnych dochodów i wydatków wojewódzkich niema zdaje się i śladu, równie jak i dozoru ziemskiego nad drogami, więzieniami, zakładami dobroczynnemi, których ostatnich niewielka liczba częścią z funduszów prywatnych, częścią z duchownych utrzymywała się.

Konstytucyom miast polskich nie brakło samodzielności w zasadzie, ale ta się nie na wiele przydała, obok arbitralności dziedziców, starostów i wojewodów, i jeżeli p. Dupont-White małą przyznaje wagę municypalnościom angielskim (w czém odnośnie do obecnego czasu podobno się myli), to o naszych śmiało rzec można, iż nie miały żadnéj zgoła, i znajdowały się jakby po za polity cznym organizmem państwa. Ztąd też nie widzimy w nich prawie ani śladu, nietylko działalności wpływowéj, ogólniejszéj, ale nawet jakichbądź trwałych instytucyi, a

choćby materyalnego tylko zagospodarowania się. Dopiero mądra ustawa miejska 1791 r., pomnikowe prawdziwie dzieło prawodawstwa, zamierzała nadać miastom właściwe w składzie państwowym znaczenie, i pewnoby celu nie chybiła, gdyby w życie wejść była mogła.

W ogóle województwa i ziemie dawnéj Rzeczypospolitéj były raczéj politycznym i poniekąd wojskowym, nie zaś administracyjnym podziałem kraju.

Władzom ich sądowym brakowało powagi, jaką mają angielskie w hrabstwach, a to z dwóch względów: raz że w sprawach osiadłéj mianowicie szlachty, nie były nigdy ostatnią instancyą, bo służyło zawsze odwołanie się do trybunału i do sejmu; powtóre, co najważniejsza, iż były zupełnie bezsilne przeciwko możnym, utrzymującym ludzi zbrojnych na swoje usługi, bez żadnego prawém ograniczenia ich liczby.

Rzeczywista jedność szlacheckiego ducha na całym obszarze polskich krajów nie przyniosła tych owoców co arystokratyczna jedność angielska, z powodu zupełnego przeciwieństwa naszego stanu szlacheckiego z angielskim w trzech głównych charakterach tego ostatniego:

1. Arystokracya angielska wzmacniała się i wzmacnia wciąż intelligencyą i zasługą innych stanów, i nawzajem wydzielając z siebie zbytek sił, wzmacnia inne stany zasobami swojéj wyższości i tradycyi; nasza szlachta była stanem z obu tych stron zamkniętym;

2. Arystokracya angielska, czując się częścią tylko państwowego organizmu, w obec klass niższych, miejsce swe w nim i prawa swe mających, w obec korony, ważne posiadającéj prerogatywy, była zawsze umiarkowana, a przynajmniéj miarkującą się; nasza szlachta, w po-

czuciu swéj liczby i siły, uważając siebie za wszystko, była absolutną;

3. Arystokracya wreszcie angielskia, dla utrzymania przewagi swojéj i wpływu była i jest czynną i postępową; szlachta zaś polska, najmniejszéj nie mając przeciwwagi ani w ludzie wiejskim poddanym, ani w miastach sponiewieranych, ani w koronie z władzy i powagi odartéj, stała się bierną i zupełnie zastałą w pojęciach i wyobrażeniach nietylko politycznych, ale i moralnych.

W obecnym czasie natura polskiéj klassy szlacheckiéj uległa dwóm stanowczym modyfikacyom, pod dwoma pierwszemi ze wskazanych dopiero względów. Obywatelstwo ziemskie, gdyż to tylko przez szlachtę dziś rozumiemy, nie jest już stanem zamkniętym; nie jest téż absolutne w swém położeniu, w swych pojęciach i wymaganiach. Pozostaje jeszcze obywatelstwu temu jedno, najważniejsze przekształcenie: trzeba ażeby było prawdziwie czynném. Od upadku dawnego państwa polskiego, inne klassy narodu, dziś dopiero powoli do praw przychodzące, tak mało jednak w ogóle postąpiły, że niema najmniejszéj dotąd obawy, aby szlachcie-ziemianom pod jakimbądź względem pierwszeństwo społeczne odjąć mogły. *Dotąd* powiadamy: ale wiek idzie szybszym niż niegdyś krokiem. Jeszcze jest czas do utrzymania się na przodowém stanowisku; jeszcze prowincya polska może być sferą prawdziwie ziemiańskiego wpływu. Otóż podjęciem tego wpływu, t. j. postawieniem się na czele wielkich prac i głównych kierunków społecznego życia, ma obywatelstwo polskie sposobność naprawienia dawnych błędów szlacheckiéj kasty i zajęcia tego świetnego, poważnego i silnego położenia, w jakiem jedynie godnąby się stała interesujących a nie naciąganych z angielską arystokracyą porównań.

A. A. K.

ROZMAITOŚCI.

Stosunki służbowe czeladzi i robotników wiejskich w Anglii.—Anglia jest niezaprzeczenie krajem, którego mieszkańcy mają zabezpieczoną największą wolność osobistą; są jednak w jéj życiu towarzyskiém pewne ograniczenia, zawarte w zbiorze przepisów dosyć surowych, służbę wiejską obowiązujących. Ponieważ one mało są w innych krajach znane, podajemy więc ich obraz pobieżny.

Od kilku wieków prawodawstwo angielskie, ze względu na robotników wiejskich, zajmowało się osiągnienicm dwojakiego celu. Naprzód: urzędowém oznaczeniem wysokości zapłaty, z dozwoleniem użycia bezpośredniego przymuszenia robotnika do pracy; z drugiéj strony, zapewnieniem téj klassie społeczeństwa, bezpośredniéj sprawiedliwości i opieki.

Początki tych usiłowań sięgają średnich wieków, w czasach po zniesieniu niewolnictwa w Anglii. Gdy współcześnie na stałym lądzie trwało jeszcze poddaństwo, przepisy cechowe i rzemieślnicze, wedle których pojedyncze osoby ulegały osobistéj władzy dającego zarobek: wyszedł za panowania Edwarda III. *Statute of Labourers*, po wielkiéj klęsce krajowéj, która zmniejszyła liczbę robotników i płace podniosła. W nim nakazano robotnikom, że każdemu panu wedle zwyczajnych warunków służyć powinni; ciężkie kary zagrażały odmawiającym służby, tudzież samowolnie opuszczającym hrabstwo. Nawzajem, zawarowano interesa robotników przez policyę chleba i piwa, *Assisa panis et cerevisiae*, która dzisiaj jeszcze na te konieczne potrzeby życia niższą taxę oznacza. Była więc już w 14 i 15 wieku taksa chleba i piwa, Assize of Bread and Ale, to jest na żywność i Assize of Wages, to jest taksa na płacę robotników, stanowiona w każdém hrabstwie przez sędziów pokoju, którzy mieli władzę ograniczenia i oznaczenia płacy rocznéj, miesięcznéj, tygodniowéj i dziennéj; stanowili nawet szczegółowe ceny na młócenie, żęcie, kopanie, suszenie siana, naprawę dróg, stawianie płotów i t. d. Te miejscowe rozporządzenia obowiązywały dających robotę i robotników całego hrabstwa. Zwolna wyszły one z użycia, a w r. 1813 zostały zniesione. Jednak z tych stosunków pozostało policyjne mieszanie się w sprawy najmu, jak postanowienie 5 Elżbiety rozdział 4 obejmuje, w *ogólném prawie dla służących*, które dzisiaj utrzymuje się w całéj mocy, na wszystkie przypadki naznacza kary pieniężne, i obowiązuje nietylko robotników wiejskich, ale stosuje się i do miejskich.

Prawo to przepisuje:

1) Wszystkie osoby nie mające widocznych środ-

ków utrzymania życia, mogą być przez sędziów pokoju zniewolone do pracy w rolnictwie.

2) Osoby od 12 do 60 lat przemysłem lub rolnictwem niezajęte, nie będące szlachtą rodową, studentem w szkołach lub w uniwersytecie, niemające dochodu gruntowego około 12 tal. (2 *Ł.*) albo majątku ruchomego około 70 tal. (10 *Ł.*), albo żyjących rodziców z takim majątkiem, albo w żadnéj innéj służbie niezostające: na żądanie każdego gospodarza rolnego, mogą być zmuszone do prac rolniczych w hrabstwie, gdzie to będzie żądaném. Przymus ten obowiązuje osoby, w zwyczajnéj pracy ręcznéj wzrosłe. *Można je zniewolić do robót, do których są wprawione.*

3) Szczególniéj zaś, *przymuszanie klassy robotniczéj do służby rolnéj rocznéj*, może nastąpić na żądanie każdego właściciela ziemi. Sędziowie pokoju w tym razie oznaczają wysokość płacy rocznéj i w razie potrzeby późniéj exekucyjnie wykonywają. *Dziewczęta od 12—40 lat*, mogą być przez 2 sędziów pokoju, albo przełożonego gminy *zniewolone do służby rocznéj w gospodarstwie rolném*; w razie zaś odmowy zostają w więzieniu tak długo, dopóki się nie zastosują.

W prawie tém, 5 Elisabeth 4 Cap. zamknięto zupełne prawo służbowe dla służby wiejskiéj. Według niego, za jednostronne odprawienie bez wypowiedzenia na kwartał albo ważnego powodu, który ma być dwoma świadkami udowodniony, pan zostaje skazany na karę 14 tal. (2 *Ł.*); nawzajem, opuszczenie służby albo niewypełnianie obowiązków, karze się więzieniem dopóki uporny nieulegnie. Żaden sługa niepowinien opuszczać swego zamieszkania albo okręgu dla służenia w innym, bez świadectwa opatrzonego pieczęcią przewodnika gminy, konstabla albo dwóch obywateli osiadłych.

Świadectwo takie ma byó u duchownego parafii do regestru wciągnięte. Nikt nie powinien byó do służby przyjęty, kto świadectwa pierwéj u naczelnika gminy nieokazał, pod karą uważania za włóczęgę, jeżeli świadectwa w ciągu trzech dni niezłoży. Kto fałszywe świadectwo przedstawia, zostaje cieleśnie ukarany. Jeżeli nakoniec sługa do innego hrabstwa zbiega, winien być przez *write of capias*, rodzaj listu gończego, ścigany i tak długo w więzieniu trzymany, dopóki niepostawi zaręczenia, że daléj u swego pana w służbie zostanie.

Za to sędziowie pokoju, przez taxy miejscowe (assizes) wedle zwyczaju, oznaczają wysokość najmu dla robotników dziennych i tygodniowych, w rozmaitych gałęziach gospodarstwa domowego i rolnego. Płaca zostaje oznaczona przez szerifa i sędziów pokoju, na posiedzeniu w kwartale Wielkanocnym. Ktoby żądał więcéj albo wyżéj płacił, wyjąwszy wynagrodzenia osobiste, ulega karze 10-dniowego aresztu. To oznaczenie ceny usunięto, od czasu statutu 53 Georg. III. Cap. 40.

W prawie 5 Elizab. Cap. 4. oznaczono nawet godziny pracy; w lecie od 5 rano do 7—8 w wieczór, z dwoma godzinami przerwy na śniadanie i obiad i pół godziny spoczynku w miesiącach najgorętszych. W siedmiu miesiącach zimowych, od wschodu do zachodu z 1½ godz. przerwy. Porzucenie roboty na wydział przyjętéj, ulega karze 35 tal. (5 *Ł.*) W czasie żniwa robotnicy dzienni mogą być zmuszeni do żęcia, koszenia, wiązania, grabienia i t. d., pod karą aresztu 2 dni 1 nocy. Przełożony gminy albo konstabl, któryby na zażalenie téj kary niewymierzył, płaci około 14 tal. (2 Ł.)

Rozważając wszystkie te przepisy dla robotników, łatwo poznać, że w każdym wieku wyższe klassy towa-

rzystwa w coraz trudniejszém położeniu stawały względem klassy robotniczéj; lecz piękny duch ożywiający instytucyę sędziów pokoju, szczęśliwie zapobiega kollizyom i nawzajem wyrabia dla téj klassy zupełny system osobistéj opieki, który jest stroną odwrotną stosunków dotąd opisanych. Okazuje się to w następującém:

1) Klassom robotniczym zapewniono praktycznie dostępną sprawiedliwość, ponieważ sędziowie pokoju i *courts leet*, summarycznie rozstrzygają wszystkie spory o płace, zwłaszcza od czasu Stat. 5. Georg. IV. Cap. 96. za pomocą *sądu polubownego do rozstrzygania spraw o płacę.* Ciekawém jest bardzo utworzenie tego sądu. Każdy sędzia pokoju może być do niego wybrany, prócz tego przedstawia 3—4 osób, w połowie z dających robotę, w połowie z robotników; z pierwszych wybiera dający robotę, z drugich robotnik. Ci sędziowie razem rozstrzygają ostatecznie; wrazie zaś niezgodzenia się, sędzia pokoju wyznacza superarbitra.

2) Oprócz powyższego, jest cały szereg przepisów, co do opieki ubogich, szkółek dla nich i t. d., które mają na celu: zapewnienie pomocy na starość, w razie kalectwa, długiéj choroby; urządzenie edukacyi dla dzieci robotników; w ogóle na wszystkie przypadki zapewnienie opieki i wszelkich ułatwień, w czém jak wiadomo dobroczynność narodu angielskiego jest głośna i w ogóle znana.

Wiadomości powyższe wzięte są z dzieła: *Burk's Justice of Peace* (sędzia pokoju), które każdy znakomitszy właściciel ziemski w Anglii posiada; z niego czerpie całą swoją znajomość prawa w zakresie sędziego pokoju, chociaż niełatwo rozczytać się w tym labiryncie 9-tomowym, szczegółowych przepisów w każdym pojedyńczym przedmiocie. Właśnie i rzecz o służących

w Anglii jest tak zawikłana, iż ją trudno w ogólnym poglądzie z pewnym związkiem przedstawić Do uzupełnienia powyższych wiadomości dodajemy:

1) Służba domowa, Menial albo Domestic-Servants, wedle wykładu prawa, 5 Elizab. Cap. 4, jest wyjęta z pod juryzdykcyi sędziów pokoju; zapewnie dla tego, że zwykłe przepisy policyjne ściągają się tylko do robotników wiejskich i ciągle zmieniających się najemników. Prawo zatém królowéj Elżbiety co do służby domowéj żadnéj zmiany niewprowadza, lecz stosunki jéj urządza Common-Law, to jest prawo ogólne i praktyka sądowa. Należą więc do rozpoznawania zwykłych sądów cywilnych i karnych; co z biegiem czasu, gdy sądy miejscowe ustały a processa przed wielkiemi sądami królewskiemi stały się dłuższe i kosztowniejsze, w ogóle stało się dla służących niekorzystném.

Co do umów z służbą domową, służy za prawidło: że jeżeli nie było wyraźnego zastrzeżenia, umowa jest roczną, jednak z możnością wymówienia w każdym czasie, miesiącem naprzód. Można jednak natychmiast bez poprzedniego wypowiedzenia sługę oddalić, dla niemoralnego życia, wyraźnego nieposłuszeństwa, niewypełniania obowiązków służby. Nawzajem, jeżeli sługa zostaje bez powodu przed czasem uwolniony, może żądać płacy do upływu czasu umówionego, zwykle za miesiąc. Pan niema prawa karania sługi podeszłego. W razie niedostarczenia należytego utrzymania i ogrzania, sługa ma prawo zanieść skargę kryminalną przeciw panu, wedle prawa ogólnego, które w ostatnich czasach statutem 14 Victor. Cap. 11. jeszcze nawet obostrzono.

Nakoniec Stat. 32 Georg. III. Cap. 56, zawiera rozporządzenie uzupełniające co do wydawania świadectw służbowych. Według niego, wydawanie świadectwa

z prawdą niezgodnego, tudzież podrabianie fałszywych i zmiany w prawdziwych, również jak inne bliżéj wskazane fałszywe podania służących, zagrożone są karą 20 funt. ster. (140 tal.), albo w razie niemożności zapłacenia 1—3 miesięczném więzieniem, przez dwóch sędziów pokoju wyrzeczoném. Przytém wykraczający, którzy przed zaskarżeniem dostawią wspólników, są wolni od kary.

2) *Służba rolnicza*, Servants in Husbandry, podlega ogólnemu prawu o sługach, wedle stat. 5 Elizab. Cap. 4. Późniéj stat. 20 Georg. II. Cap. 19. wprowadził dla niéj rozległą juryzdykcyę sądów pokoju. Według niego, spory o płacę aż do wysokości 10 funt. ster. (70 tal.) summarycznie rozstrzyga sędzia pokoju. Na zaskarżenie przed policyę przez pana zaniesione, o złém prowadzeniu się w służbie, sędzia pokoju może sługę skazać do domu poprawy, do ciężkiéj roboty na miesiąc, albo na utratę części zasług; nawzajem, na zaprzysiężoną skargę sługi przeciw panu, o złe obejście, brak potrzeb do życia i t. d., po rozważeniu wypadku i zebraniu dowodów, może sługę od jego zobowiązania uwolnić. Jeżeli sługa wzbrania się wypełnić umowy piśmiennie zawartéj, albo oddala się ze służby przed upływem kontraktu, albo źle się sprawuje i w służbie wykracza: na mocy stat. 4 Georg. IV. Cap. 34 § 3, sędzia pokoju na skargę pod przysięgą, przez pana, jego rządcę albo pełnomocnika zaniesioną, wydaje rozkaz przyprowadzenia i uznanego winnym karze więzieniem z ciężką robotą aż do 3 miesięcy przedłużoném, z odpowiedniém zmniejszeniem płacy, albo skazuje na utratę płacy lub części, albo nakoniec oddalenie ze służby nakazuje.

3) *Najemnicy dzienni*, Labourers and Workmen, tém samém prawem są poddani pod tęż samą juryzdyk-

cyę, ponieważ ich spory o płacę, wedle stat. 20 Georg. II. Cap. 19 § 1, aż do wysokości 5 *Ł*. (35 tal.) rozstrzyga jeden sędzia pokoju. Także wedle § 2: za złe prowadzenie się w służbie, mogą być karani aresztem poprawczym aż do 1 miesiąca; nawet wedle stat. 4 Georg. IV. Cap. 34 § 3, za złamanie kontraktu albo złezachowanie, ulegają karze obostrzonéj do 3 miesięcy aresztu. To jednak ostatnie rozporządzenie ściąga się do służących, i niema zastosowania do robotników wydziałowych. Wszakże jeżeli ci ostatni, mimo szczegółowego zobowiązania zostawiają robotę nieukończoną, w tym razie wedle prawa 5 Elizab. Cap. 4, mogą być skazani na areszt jednomiesięczny albo na karę 5 *Ł*. (35 tal.), jeżeli niema do tego usprawiedliwionego powodu albo niewstrzymano zapłaty.

Taka jest ogólna treść rozporządzeń angielskich co do stosunków służby. Polegają one w ogóle na prawodawstwie Elżbiety, chociaż dzisiejsze potrzeby przemysłu poczytują je za przestarzałe, niestosowne; przepisów tych największa część mieszkańców Anglii nieznana w całéj ich doniosłości. Wszelako, chociaż szlachetne uczucia sędziów pokoju w Anglii, bronią służących od nadużycia tego prawa, zawsze jednak jest silném narzędziem w rękach klassy rządzącéj, przeciw robotnikom ażeby ich uległość wymusić i utrzymać.—*J. H.*

(Schl. Landw. Zeit. N. 12 i 14. 1862).

Jeszcze o piwie z kartofli. (a)—Już w r. 1845 Siemens opisał szczegółowo fabrykacyę piwa z kartofli, i wskazał wielką korzyść z tego nowego ich użycia. Od tego

(a) Obacz Nr z Lipca r. b. str. 146.

czasu w browarze instytutu Hohenheim, oprócz piwa zwyczajnego, corocznie wyrabiają pewną ilość piwa kartoflanego. Po 15 latach doświadczeń, Siemens na nowo zachęca piwowarów, na drogę otwartą przez browar Hohenheimski.

W Hohenheim zastępują połowę słodu zwykle używanego, przez zarobę kartofli tartych i wyciśniętych, albo przez czysty krochmal. Breczkę przygotowują prawie zwykłym sposobem, z niejakiemi ostrożnościami; piwo z niéj otrzymane niczém się nie różni od jęczmiennego, tylko ma tę korzyść że się dłużéj przechowuje. Fakt ten był tam stwierdzony; temperatura piwnicy w Hohenheim podnosi się po każdym mocnym deszczu, a pomimo téj przemiany, piwo kartoflowe zawsze się dobrze przechowało.

Co do wydajności, 100 K⁰ kartofli wydają przynajmniéj tyle piwa, co 30—40 K⁰ słodu. To podanie służyć może za prawidło, do obliczenia wartości kartofli użytych w browarze. Według niego można przypuścić, że hektar ziemi poświęconéj pod kartofle, dostarcza tyle pierwszego materyału na piwo, co 3 hektary jęczmienia. Do téj korzyści potrzeba jeszcze dodać, dobroć i łatwość przechowania piwa kartoflowego. Można więc śmiało przepowiedzieć, że użycie kartofli w browarach stanie się powszechniejszém.

Przy téj okoliczności wspomniemy, że do wyrabiania na piwo wchodzi w użycie syrop krochmalowy; lecz ta fabrykacya jest niekorzystna, służyć może tylko do obejścia przepisów. Cukier krochmalowy jaki wyrabiają w wielu fabrykach nad Renem i w Palatynacie, nietylko dla *fabryk wina* ale i dla browarów, kosztuje na miejscu przynajmniéj 65 fr. za 100 K⁰, które wydają około 100 K⁰ materyi rozpuszczalnych. Na 100 K⁰ ma-

teryi rozpuszczalnych potrzeba 150 K⁰ słodu, które po cenie jęczmienia mają wartości 52 fr., razem ze słodowaniem i mieleniem, a zatém 13 fr. mniéj niż równowartość cukru mączkowego. Mała korzyść z użycia jego do piwa, polega tylko na cząstkowém obejściu podatku. Te 150 K⁰ słodu jęczmiennego można zastąpić przez 5 hektol. czyli 350 K⁰ kartofli, albo przez odpowiednie ilość krochmalu, które są warte około 35 fr. (10 fr. za 100 K⁰). Lecz ponieważ 150 K⁰ słodu i 350 K⁰ kartofli razem na piwo wyrobione, dają około 12 hektolitrów piwa do zachowania (de garde), przez dodanie więc kartofli byłoby zarobku 52—35=17 fr. czyli $^{17}/_{12}$=1 fr. 40 na hektolit. Browar wyrabiający 10,000 hektol. piwa kartoflowego, zarobiłby 14,000 fr. w kampanii.

Nie mamy nadziei, ażeby użycie kartofli na piwo tak prędko się rozszerzyło; uprzedzenia przeciw niemu są jeszcze ogólne. Lecz pewny zysk jaki obiecuje użycie kartofli, zysk który będzie jeszcze większy, gdy ten produkt szacowny powróci do pierwotnéj plenności i siły: zapewnie zachęci piwowarów rozsądnych, do podawania konsumentom oprócz piwa jęczmiennego bardzo drogiego, piwa kartoflowego równie dobrego lecz tańszego. Wyrabianie tego piwa szczególniéj zasługuje na upowszechnienie w okolicach północnych, dla zastąpienia wódki, téj trucizny ludów północy, napojem zdrowym. Okolice północne są produkcyjne dla kartofli, można więc w nich robić piwo mniéj drogie a więcéj ogrzewające niż piwo jęczmienne. W krajach piwnych przeciwnie, dodatek kartofli do słodu zwyczajnego pozwoli wyrabiać piwo, które więcéj gasi pragnienie a mniéj ogrzewa niż piwo zwyczajne.—(*La feuille. 1862. Liv. 10.*)—*Augustin.*

———

Nasaletrowanie (nitrifikacya) gruntów. —Oddawna uznano ważność wapna w rolnictwie i użycie jego tudzież marglu sięga najodleglejszych czasów. Grecy, Gallowie, ludy Wielkiéj Brytanii, wapnowali swoje ziemie. Varron podaje, że w podróży do Germanii nad brzegami Renu, widział rolników użyzniających swoje grunta marglem białym. Człowiek genialny który wszystkiego doświadczył, nawet nędzy i prześladowania, Bernard Palissy, zachwalał użycie nawozów wapiennych. Nauka jego z czasem zaniedbana niezostała martwą. Puvis, w swoim traktacie o nawozach (Traité des amendements), poświadcza dobre wypadki otrzymywane przez rolników w departamencie pólnocy (Dt du Nord), którzy ten zwyczaj od wieków zachowują. Lecz przez czas długi niepojmowano prawdziwego znaczenia tego ciała w gruntach. Nauka objaśniała je niezupełnie. Rozbiory Berthier'a, Saussura, Dumasa, Payena, Kuhlmanna, Johnstona, Isidora Pierre, Sprengla, Waya, Malaguti, Lecoq, Berrala, Donny, Lawes, Gilbert, Völcker, Nesbit i t. d., dowiodły konieczności wapna dla roślin, z powodu że go wiele absorbują. Tak zbiory następujące, biorąc ziarno i słomę albo korzenie i liście, zabierają z gruntu:

9	hektol.	pszenicy	6 K° wapna
14	—	jęczmienia	8
15	—	żyta	10
18	—	owsa	11
2000	K°	koniczyny czerwonéj suchéj	38
2000	—	lucerny suszonéj	72
8000	—	kartofli	20
20000	—	brukwi	54
20000	—	buraków	70

Naukowo więc dowiedziono że wegetacya nie może

się obejść bez wapna, że nie może się obejść bez azotu; koniecznie dostarczyć ich musi grunt lub nawozy; w przeciwnym razie zbiory będą nędzne, mimo obfitości wszystkich innych pierwiastków.

Obok tych skutków przez naukę sprawdzonych, jest jeszcze inny, przez Pilatre de Rozier doskonale wytłumaczony, przez nitrifikacyę gruntu pod wpływem tego alkali: *przesypywanie gnoju wapnem*,—mówi on,—*sprowadza rozkład powietrza w nim zawartego i zamienia na saletrę, która nadaje gruntowi żyzność nadzwyczajną.* (Cours d'agriculture. 1785. Rozier).

W 1794 r. Piertsch w memoarze nagrodzonym przez akademię umiejętności w Berlinie, wyłożył okoliczności które zdawały się mu najwłasciwsze do ułatwienia nitrifikacyi: 1) obecność wapna; 2) dziurkowatość ziemi, ułatwiająca wolny przystęp powietrza; 3) gnicie materyi roślinnych lub zwierzęcych; 4) pewien stopień ciepła i wilgoci.

W 1779 roku de la Rochefoucauld i Dolomieu, uważali kredę która w powietrzu wydaje saletrę. ,,Sądzę, pisał Dolomieu, że odkrycie co do tworzenia się saletry, mogłoby także nas objaśnić co do zasad wegetacyi. Ażeby doprowadzić grunta do najwyższéj wydajności i największéj wartości, przez kilkakrotną ich uprawę wystawiamy na działanie powietrza rozmaite cząstki powierzchni ziemi; dodajemy materyi zwierzęcych lub roślinnych gnijących; ziemię zbyt gliniastą i spójną, mieszany z marglem wapiennym: są to środki skuteczne do otrzymania saletry. Dla tego niema ziemi żyznéj któraby nie dała saletry przez ługowanie. Czy nie należałoby więc mniemać, że jednym z pierwiastków wegetacyi, główną przyczyną która ją w czynność wprawia, jest sól saletrowa, któréj tworzenie się należy odgadnąć?

Możnaby jeszcze daléj śledzić analogię, między środkami produkowania saletry, i używanemi do podniesienia ziemi do najwyższéj wartości. Uwaga ta powinna wystarczać do robienia obserwacyj, dotyczących obu tych przedmiotów.“

W 1778 Clouet i Lavoisier okazali, że tuff czyli wapień z Touraine i Saintonge, bardzo łatwo saletrę tworzą.

W 1782 Touvenel otrzymuje nagrodę konkursową, od akademii umiejętności w Paryżu i czyni uwagę, że kreda umieszczona w koszu pod którym znajduje się krew gnijąca, wydaje znaczną ilość saletry.

W 1784 Cavendish odkrył, że tworzenie się saletry wymaga koniecznie obecności roztworu alkalicznego.

Za naszych czasów Liebig, Boussingault, Barral i Paweł Thenard okazali: że powietrze atmosferyczne działając na gnój, zwolna wyrabia w nim saletrę.

Świeżo Boussingault okazał, w memoarze czytanym na posiedzeniu akademii umiejętności w Paryżu „że część materyi organicznéj gnoju i nawozów daje początek saletranom, podobnie jak się to dzieje w saletralniach sztucznych.“

Wypadki powyżéj przedstawione, są zastosowaniem faktów naukowych, wykazanych przez chemików, którzy równie jak znakomity Davy, rolnictwo światłem swéj nauki objaśnili.

Sposób który tu podajemy, szczęśliwie rozwiązuje zagadnienie sztucznéj nitrifikacyi, zastosowanéj do ulepszenia nawozów. Próby praktyczne wykonano w folwarku Britania, blisko Ostendy. Gnój umieszczono nad sklepieniem dołu gnojowego, pokryto go lekkim dachem z tektury smołowcowéj, wspartym na słupkach sosnowych.

Gnój podzielono na trzy części równe. Pierwsza obejmowała obornik, ułłoczony przez deptanie bydłem i regularnie polewany gnojówką; druga nie była ściśnioną, lecz także regularnie wilgocona jak pierwsza; trzecia była urządzona i traktowana zupełnie jak pierwsza, lecz każdą warstwę gnoju posypywano wapnem, w ilości 2% wagi gnoju.

Wszystkie trzy stosy gnoju, pozostawały w jednakowych warunkach przez trzy miesiące.

Grunt obrany do ocenienia wartości względnéj tych stosów gnoju, był gliniasty, jednostajny, obejmował 1 hektar. Podzielono go na 3 części równe; każda z nich otrzymała tęż samą ilość gnoju, w stosunku 80,000 K° na hektar, wywiezionego na początku Maja, i zaraz po woraniu tegoż samego dnia wszystkie trzy części jednostajnie obsiano rzepakiem. Wypadki na tych trzech polkach, w ciągu lat czterech otrzymane, są następujące:

Pólko pierwsze.

(Gnój stajenny pokryty, ściśniony, polewany gnojówką i traktowany sposobem zwykle w folwarkach używanym).

1859. Rzepak letni: zbiór zadowalający.
1860. Pszenica Australska: zbiór piękny.
1861. Koniczyna: dwa cięcia obfite.
1862. Koniczyna: (jedno cięcie jako próba), wegetacya słaba.

Pólko drugie.

(Gnój stajenny, nietłoczony, polewany gnojówką).

1859. Rzepak letni: zbiór zadowalający.
1860. Pszenica Australska: zbiór piękny.
1861. Koniczyna: dwa cięcia obfite.
1862. Koniczyna: (jedno cięcie jako próba), wegetacya słaba.

Pólko trzecie.

(Gnój stajenny, nie tłoczony, polewany gnojówką i posypywany 2% wapna sproszkowanego).

1859. Rzepak letni: wegetacya silna.
1860. Pszenica Australska: wegetacya nierównie silniejsza niż na dwóch poprzednich polkach.
1861. Koniczyna: dwa cięcia bujnéj wegetacyi.
1862. Koniczyna: (jako próba) wegetacya silna.

Powiększenie plonów corocznie na trzeciém polku otrzymywanych, po ważeniu starannie wykonaném, można ocenić na 10—12% wyżéj niż na dwóch innych polkach.

Jaki wniosek z tych doświadczeń? Że w stronach w których ziemia zawiera glinę, można użyć łatwego i oszczędnego środka do nitrifikacyi gruntu; że to postępowanie podwyższa działanie gnoju, czyni je trwalszém i pomnaża plon o 10—12%. Ileż to usiłowania przedsiębrano do wyrabiania w saletralniach sztucznych saletry, dla użycia jéj w fabrykacyi prochu strzelniczego? Teraz nadeszła chwila, w któréj rolnicy ze swéj strony tworzyć powinni saletralnie, ażeby z nich zamiast materyi niszczących, wydobywać pierwiastki użyzniające, które się przyczyniają do rozszerzenia bogactwa i dobrego bytu.

Uwagi te p. Borthier, właściciela z Ghistelles w Belgii, potwierdzają fakt dawniéj już znany, że użycie wapna jest korzystném w rolnictwie. Mówiliśmy o tém obszerniéj na trzeciém ogólném zebraniu b. Towarzystwa Rolniczego, rozbierając pytanie *o użyciu marglu*, (Obraz czynności trzeciego ogólnego zebrania Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiém. Warszawa 1860, str. 485 i następne), lecz sądziemy że wznowienie tego przedmiotu nie będzie zbyteczném, ponieważ

użycie wapna dotąd jeszcze u nas jest zaniedbaném, w tych nawet stronach, gdzie się znajduje obficie i może być tanio nabytém.

Do uzupełnienia powyższego przedmiotu, dodajemy ciekawą wiadomość do *teoryi azotowéj*, że prof. Schönbein z Bazylei, wynalazca bawełny strzelniczéj, uczynił ważne odkrycie co do związków azotu. Pierwiastek ten dotąd uważano za nadzwyczaj obojętny, trudny do łączenia się z innemi ciałami. Schönbein zaś okazał, że w zwykłych warunkach i w wielkiéj ilości tworzy związki, jeżeli go wspiera wilgoć i nieco ciepła, ażeby z pierwiastków wody i powietrza utworzyć saletran amoniaku. To piękne odkrycie rzuca jasne światło, na niektóre processa dotąd przez teoryę niedostatecznie wyjaśnione, np. na tworzenie się saletry i bielenie na darni; lecz najważniejszém jest dla rolnictwa. Dawniejsi agronomowie mniemali, że użyznianie gruntów głównie polega na dostarczeniu związków azotowych; że wartość gnoju zależy od stosunków zawartego w nim azotu; lecz odkrycie Schönbeina silnie popiera teoryę Liebiga, który za rzecz najważniejszą uważa: zwrot materyi mineralnych, przez rośliny z gruntu zabranych, zaspokojenie zaś ich potrzeb co do azotu zostawia atmosferze. Teraz mamy dowiedzioném, że roślinom nigdy niezabraknie potrzebnych związków azotu, dopóki współdziała wilgoć i ciepło.

Wreszcie już w r. 1855 Cloez okazał, że powietrze zupełnie czyste, przechodząc przez ciała dziurkowate zaalkalizowane, wydaje pokwity saletrzane; lecz do tego potrzeba ażeby powietrze było w ruchu, naelektryzowało się przez tarcie, i stało przez to zdolném do wydania związków saletrowych. Barral okazał, że wody deszczowe każdego roku wprowadzają do gruntu, wiele kilo-

gramów azotu w stanie amoniaku i kwasu saletrzanego, które się tworzą nietylko w czasie burzy lecz codziennie, ponieważ powietrze jeżeli nie zawsze przynajmniéj w ogóle jest naelektryzowane, i tlen naelektryzowany, albo jak teraz mówią *naozonowany*, ma własność łączenia się z azotem. Dla tych przyczyn, obecność saletranu amoniaku w powietrzu nie jest wyjątkiem lecz regułą, prawidłem powszechném. Jeżeli tak jest, w wodzie deszczowéj powinien się stale znajdować saletran amoniaku. Potwierdziły to doświadczenia Bineau w Lyonie, Waya, Lawsa, Gilberta w Anglii; również we Francyi i w Niemczech przekonano się, że rzadko kiedy w deszczu brakuje saletranów. Lecz czy tylko tą drogą tworzą się związki azotowe, które rośliny z powietrza dostają? Bynajmniéj. Tworzą się one wpływem ciał dziurkowatych, szczególniéj w obecności alkaliów mianowicie wapna; drenowanie także przewietrzając ziemię orną, ułatwia tworzenie się saletranów; podobnie działa głęboka uprawa, czyniąc grunt pulchniejszym, dziurkowatszym. Nawozy alkaliczne powinny także pomagać tworzeniu się saletranów; dla tego ganiemy użycie siarczanu żelaza lub gipsu, które mając chronić gnój od straty amoniaku, zamieniają alkalia na siarczany, niemające tego działania korzystnego dla rolnictwa.

S. Z.

O ubezpieczeniu od gradu w powiecie Hrubieszowskim.— Upłynęło już dwa lata, od zawiązania się stowarzyszenia wzajemnéj pomocy, w razach klęsk gradobicia w powiecie Hrubieszowskim. Należy się więc ogółowi sprawozdanie, z czynności téj instytucyi w tych dwóch latach,

i to w streszczeniu podajemy. Główne zasady stowarzyszenia są następujące:

Cały powiat podzielony jest na osm sekcyi; w każdéj z nich jeden członek komitetu interesa stowarzyenia załatwia.

Każdy stowarzyszony, co rok w miesiącu maju składa członkowi sekcyjnemu deklaracyę, obejmującą ilość obsianych morgów tak oziminą jak jarzyną (z wyjątkiem roślin pastewnych i okopowych), od któréj to ilości obowiązuje się płacić 5 % poszkodowanym przez grad.

Ubezpieczenia cząstkowe nie są przyjmowane; deklaracye winny obejmować całość wszystkich obsiewów dworskich, zgodnie z regestrami ekonomicznemi, równie jak obsiewy wszystkich włościan, jeśli te właściciel życzy sobie ubezpieczyć.

W razie klęski poszkodowany winien o niéj w przeciągu 48 godzin zawiadomić członka sekcyjnego, a ten przybrawszy jeszcze dwóch członków kommitetu, zjeżdża na grunt, i w przytomności dwóch miejscowych włościan, szacuje szkodę, porównawszy deklaracyę z regestrami. Nie rzetelność w podaniu deklaracyi, pociąga za sobą odmówienie wynagrodzenia.

Najwyższe wynagrodzenie wynosi 4 korce z morga 300 prętowego; mniejsze 3, 2 i 1 korzec z morga, stosownie do zrządzonéj szkody.

Jeśli szkoda stanowczo na gruncie oznaczyć się nie da, pozostawia się oznaczenie jéj aż do próby z omłotów; poszkodowany winien zboże gradem zbite w osobnéj stércie lub osobném zapolu złożyć, i o czasie omłotu członka sekcyjnego zawiadomić.

Komitet złożony z ośmiu członków sekcyjnych i prezydującego, zbiera się w pierwszéj połowie stycznia,

obrachowuje szkody przez grad zrządzone, ustanawia podług cen targowych wartość każdego gatunku zboża, i stosownie do tego rozkłada należną składkę od stowarzyszonych; w miesiącu lutym tę składkę w gotowiżnie zbiera i poszkodowanym oddaje.

Jeśli szkody przez grad zrządzone są tak wielkie, że przenoszą składkę 5cio procentową, przez stowarzyszonych wnoszoną: zmniejsza się stosownie wynagrodzenie każdemu z poszkodowanych. W razie mniejszych szkód, stowarzyszeni opłacają mniejszą składkę.

Jeśli deklaracye składane w maju nie wynoszą razem 30,000 ubezpieczonych morgów, stowarzyszenie się rozwiązuje.

Szkoda przez grad zrządzona na przestrzeni mniejszéj jak $^1/_4$ część wysiewu, tego samega gatunku zboża w jednym folwarku, nie jest uwzględniana.

Oto w streszczeniu główne zasady naszéj ustawy; teraz co do samego sprawozdania z dokonanych już czynności:

W roku 1860 było ubezpieczonych w ogóle 34,906 morgów oziminy i jarzyny; wartość wysianego na nich zboża, wynosiła podług cen targowych złp. 709,000. W tymże roku dwa majątki były dotknięte gradem; komitet oszacował szkodę w obódwóch na złp. 24,931. Stowarzyszeni więc zapłacili złp. 3 gr. 17, od każdych stu złotych wartości wysianego przez nich zboża.

W roku 1861 było ubezpieczonych w ogóle 30,000 morgów, a wartość wysianego na nich zboża wynosiła złp. 638,000. W tymże roku tylko jeden folwark był dotknięty gradem, a szkodę w samém tylko życie zrządzoną komitet oszacował na złp. 540. Stowarzyszenie więc zapłaciło gr. 2½ od każdych stu złotych wartości wysianego przez nich zboża.

Na rok bieżący złożono już deklaracyi na 40,000 morgów.

Dwuletnie doświadczenie przekonywa nas, że ubezpieczenia od gradu, nawet powiatowe mogą się utrzymać; w rzadkich tylko wypadkach wyczerpną całkowitą składkę. My bowiem przez dwa upłynione lata tylko $1/3$ część składki w przecięciu zapłaciliśmy, chociaż zaledwie połowa powiatu z obsiewami dworskiemi do ubezpieczenia przystąpiła, a obsiewy włościańskie prawie nigdzie nie były ubezpieczone. Gdyby podobna istytucya zaprowadzoną była w całym kraju, składki byłyby nader mało znaczące, a nie jedna rodzina zostałaby uchronioną od ruiny majątkowéj.

BIEŻĄCE WIADOMOŚCI ROLNICZE.

Zniwa szczęśliwie skończone; pogoda im sprzyjała.—Dostrzeżenia meteorologiczne tutejszego obserwatoryum.—Wiadomości rolnicze przez dom zleceń rolników nadwiślańskich udzielone.— Korrespondencya z Moskorzewa, w okręgu Jędrzejowskim.— Obliczenie kosztu koszenia i żęcia. Wiadomości z Lelowskiego, Miechowskiego i Augustowskiego, z okolic nadbużańskich. — Wypadki zbiorów tegorocznych.— Zbiór chmielu mały.— Brak paszy w Lelowskiém.—Pastwiska i koniczyna wiele w tym roku ucierpiały od suszy, w Warszawskiem, Miechowskiem, nad Bugiem. Siana i koniczyny wiele zebrano w Augustowskiem.—Ile płacono robotnikom do żniwa.— Nadużycia wódki. — Górale dopomagali wiele do zbioru.— Żniwiarki czy zastąpią pracę ręczną?— Koszenie tańsze od żęcia; czy kosa usunie sierpy.— Kosy krajowe nie dobre. — Roboty na wymiar w Augustowskiem,— Ludność wiejska chętnie pomagała w żniwie; przykład życzliwości włościan Książnic wielkich. — Należy życzyć sobie spiesznego rozwiązania kwestyi włościańskiéj.— Cena płodów rolniczych utrzymuje się wysoka. – Cena nad Bugiem, w Miechowskiem.— Czy się na téj wysokości utrzyma? Jakie są urodzaje we Francyi, w Niemczech. -- Anglia będzie potrzebować zboża.— W Irlandyi panuje choroba ziemniaków.— Zapasy zboża w Szczecinie.— Przygotowania do statystyki powiatu Miechowskiego. — Fabryka machin w Poniku i w Lublinie.— Gradobicie w Augustowskim.—Ceny bydła tamże.—Wybór ziarna do siewu.

Żniwa tegoroczne szczęśliwiéj niż się spodziewano i prędzéj przeszły, chociaż zasiewy nie były mniejsze niż

w latach poprzednich i w ogóle urodzaje dopisały, niema bowiem plonu o którym możnaby powiedzieć że całkowicie chybił. To ułatwienie zbiorów głównie przyznać należy stałéj pogodzie, która w roku bieżącym więcéj niż w innych pracom rolniczym sprzyjała.

Według spostrzeżeń meteorologicznych tutejszego obserwatoryum, koniec sierpnia i początek września odznaczały się ciepłem i suszą. Średnia temperatura tych 31 dni jest + 17°73 C. o 0°9 wyższa jak w stanie normalnym. D. 22 i 23 sierpnia, jako téż d. 5 i 6 września, odznaczały się nie zwykłemi upałami; w d. 23 sierpnia i 6 września w cieniu ciepło dochodziło do + 31°2 C. (25° R.). W ciągu 36 letnich dostrzeżeń, ani razu nie trafiło się podobne gorąco. Oprócz dwóch pierwszych dni, wrzesień tak był ciepły jak miesiąc letni.

Powietrze było bardzo suche, tylko do połowy parą wodną nasycone; w d. 11 padał deszcz, z którego wody było 4 mil.; późniéj przez 25 dni, wcale deszcz nie padał, jakkolwiek w d. 18, 22 i 25 sierpnia, 4 i 8 września ukazały się gęste chmury; te jednak wiatrem daléj zostały posunięte, a ukazujące się po zachodzie słońca błyskawice, zwiastowały burze, które zapewne w niedalekich okolicach miały miejsce. Z powodu tak długiéj suszy i panującego ciepła, ziemia zupełnie zeschła, rośliny i wszystkie przedmioty pokryły się grubą warstwą kurzu.

Dopiero w d. 6 września, po znacznym upale cały dzień trwającym, zebrały się na zachodzie chmury o g. 7¾ w.; błyskawica i grzmot dał się słyszeć, poczém zaraz nastąpił deszcz ulewny ½ godziny trwający; deszcz ten odświeżył nieco powietrze; wieczorem przy zupełnie już pogodnem niebie, ukazujące się w stronie północno wschodniéj i południowo wschodniéj błyskawice

nieustanne, oznaczały zapewne burze w tych stronach trwające. W d. 8 w nocy i d. 9 w dzień, drobny deszcz padał. W ciągu całego miesiąca (od 10 sierp. do 10 września), tylko 4 dni było deszczów, z których wody spadło wysoko na 8.3 mil. Z 36 letnich obserwacyi, tylko w r. 1842 podobny a nawet większy stan suszy napotykamy; w tym samym bowiem czasie padło wtedy 4.5 mil., późniéj we wrześniu miały miejsce ogromne ulewy. W r. z. w tymże czasie, spadło wody 21 mil. o 12.7 mil. więcéj jak w r. b.

Pod względem stanu nieba miesiąc sierpień i wrzesień były pogodniejsze jak zwykle; dni pogodnych było 10, na pół pogodnych 17 a tylko 4 pochmurne. Pomimo panującéj suszy, mgły częściéj jak zwykle zdarzały się; mianowicie były w d. 14, 27, 31 sierpnia i 1, 6, 9 września. Co do innych zjawisk atmosferycznych, oprócz błyskawic bez grzmotów w d. 18, 22, 23 i 6, miały miejsce w d. 17, 22 i 6 grzmoty. W d. 26 około godziny 10 rano, świetne koło otaczało słońce.

Porównywając te dane z wypadkami w zeszłym miesiącu podanemi, przekonywamy się, że w epoce najważniejszéj, to jest od połowy lipca, rolnicy nie doznali przeszkód w zbiorze swoich plonów; co jednozgodnie poświadczają wiadomości z różnych stron kraju udzielone.

Dom zleceń rolników nadwiślańskich w Opolu, przesłał nam obraz stanu rolnictwa w Lubelskiem, w którym przebiegając ogółowo czas przed żniwem ubiegły, z wiadomości zebranych w stronach przyległych, przedstawia wypadki, które dla użytku ziemian poniżéj w całości zamieszczamy.

„Miesiąc lipiec (mówi korrespondencya), poprzedzający najważniejszą porę sprzętu w gospodarstwie rolném, odznaczył się dość sprzyjającą aurą; z po-

czątku więcéj mokry, przeplatamy częstym lecz nie ulewnym deszczem, w końcu zajaśniał ustaloną popogodą przy umiarkowaném cieple. Nie mieliśmy silnych upałów; przeciwnie, był jeden wyjątek, który do rzadkości policzyć możemy: w nocy z d. 21 na 22, przy pięknéj pogodzie i dostatecznym cieple dnia poprzedzającego i następnego, zjawiło się takie zimno, że biały mróz się okazał. Silniéj się to wydatniło w górzystych nadbrzeżnych okolicach Wisły. Fenomen ten nie pozostał bez skutków; najwięcéj ucierpiała kwitnąca gryka, w niektórych miejscach do tego stopnia, że ledwie $^1/_4$ część zdatną została do wydania ziarna, niemniéj groch i fasola; arbuzy w ogrodach dochodzące w zawiązkach do wielkości gołębiego jaja poodpadały; nać kartoflana w wielu miejscach zczerniała, czém obudziła obawę zarazy. W saméj rzeczy, przedstawiało to podobieństwo do zarazy, lecz w rzeczywistości kartofle w ziemi nic na tém nie ucierpiały i dotąd w ogóle dość pomyślne nadzieje przedstawiają. Na wino i owoce również nie mały wpływ zimno to wywarło; szczególniéj wino z powodu tego na rzadkie i drobne grona tylko się wysiliło.

Sierpień za to rozpoczął się piękną pogodą i silném ciepłem; upały w dniach pierwszych dochodziły do 25 R. i wyżéj. Pora do żniw nie pozostawiała nic do życzenia; wprawdzie z drugiéj strony, łąki i ogrody wiele narzekały na ciągłą suszę, jakiéj dawno już niemieliśmy, a która przy poprzedzających suchych łatach tém dotkliwiéj uczuć się dała. Miejscami woda w rzekach tak wyschła, że wiele młynów w czynnościach ustać musiały. Sprzęt za to zboża wiele z téj pomyślnéj pory skorzystał.

Żniwo rozpoczęło się zdniem 15 a nawet 10 lipca. Gdzie tylko rąk i pilności nie brakło, tam żyto i pszeni-

cę zebrano z pola, i zdołano ujść przed deszczem, który się dopiero 9, 10 i 11 sierpnia pokazał. W wielu jednak miejscach, zwłaszcza w Lubelskiem, gdzie żniwa zwykle są późniejsze, deszcze te wiele przeszkodziły zbiorom pszenicy i grochu.

Rok ten pierwszy, w którym właściciele ziemi sami o własnych siłach przez uchylenie pańszczyzny, do pracy téj stanęli, przeszedł oczekiwanie i usunął powzięte obawy o brak robotnika. Żaden z włościan przed ukończeniem własnego sprzętu do najmu nie pospieszył, obiecując wystąpić po zbiorze własnym, co też i uczynili; lecz pomoc ta wiele już była opóźniona i znaczną stanowiła różnicę w porównaniu, gdyby była od początku żniwa.

Przy téj zmianie stosunków włościan z właścicielami, dziś konieczną i największą okazała się jeszcze pomoc bandosów; do naszych stron mniéj ich w tym roku z Galicyi, więcéj zaś z Ordynacyi Zamojskiéj przybyło. Płaca ich prawie wszędzie była jednakowa: złp. 2 dziennie, zwyczajne kwarty i 2 razy wódka. Dziwną rolę coraz bardziéj zaczyna odgrywać ta wódka, prawie zewsząd się odzywają też same głosy; niechby tylko kto ośmielił się odjąć wódkę, choćby nawet płacę najmu podwyższył, pewnym być może że zostałby na koszu. Znajdują się wprawdzie wyjątki, że niektórzy wódki nie piją, lecz za to osobno pieniężnie powetowanemi być muszą.

Jakkolwiek kwestya zaspakajania pragnienia w czasie upałów, przy utrudzeniu i wysileniu fizycznem, podnoszona przez wielu, na stronę wódki jako jedynego środka zdaje się przechylać i zalecać ją nawet przed wodą, dowodem czego, że w armiach w czasie upału pochody odbywających, zaspakajanie pragnienia wodą zbyt surowo jest przestrzegane: my jednak, zostawiając tę kwestyę kompetentnym do rozbioru, zawsze przeciwko

zwyczajowi rozdzielania wódki przy żniwach, dochodzącemu do coraz wyższych rozmiarów, występować musimy, radząc aby zupełnie został zaniechanym lub przynajmniéj ograniczył się w umiarkowanych szrankach.

Drugą pomocą przy żniwie, która zaczyna brać górę nad wszystkiemi innemi i najlepszą przysługę wyświadczyć może, była kosa. W gospodarstwie gdzie choć w niezupełnéj może dostateczności znalazła się kosa, najkorzystniejsze przedstawiła rezultaty. Dziś kosie przed sierpem i maszynami pierwszeństwo winniśmy oddać niezaprzeczone.

Wypadki urodzaju dotąd jeszcze stale oznaczyć się nie dadzą. Obfitość ziarna nie taka się być wydaje jak w roku zeszłym. Pszenica w wielu miejscach przyrażona, wnioskować należy, że niską trzymać będzie wagę. Żyto pomyślniejsze obiecuje rezultaty. Jarzyny piękniejsze w Sandomierskiem; w Lubelskiém z powodu suszy i upałów troche przypalone. Kartofle w gruntach mocniejszych obfity zbiór rokuję. Zbiór siana nie okazał się pomyślnym; susze wiele wpłynęły na wypalenie łąk, także potraw bardzo wątłe nadzie wykazuje; przy lichym zbiorze koniczyny łatwo wznieca obawę o dostatek paszy.

Ceny w początku zawisłe w pewnéj spokojności, zaczęły trochę się poruszać. W Sandomierskiem i Każmierskiem zjawiły się liczne offerty kupców zagranicznych, które pszenicę z złp. 37 i 38 do złp. 40 na późniejsze dostawy podniosły. Żyto płaci od złp. 18 do 20. Jęczmień złp. 16. Owies złp. 13 gr. 10. Groch złp. 24. Tatarka złp. 20. Proso złp. 21. Kartofle nowe złp. 9.

Ofiarowanie tych cen za pszenicę i żyto, dość wysokich jak na naszę okolicę, rozmaite przytém udogodnienia ze strony kupców, zyskują zawsze licznych jeszcze

zwolenników. W Lubelskiem kupcy więcéj się wstrzymują, wyczekując jarmarku w Łęcznéj.

Dom nasz transakcye swoje w Gdańsku w r. b. pomyślnie rozpoczął; zboże spławione wcześnie na targ przybyło, a korzystając z chwilowego dobrego usposobienia giełdy zrealizował kilka partyi. Jedną z najpiękniejszych cen osiągnęła pszenica Wéj Zofii Przewłockiéj z woli Gałęzowskiéj; przy nadzwyczaj pięknėm doczyszczeniu i wadze 136 f. zapłacono 650 guld. co po strąceniu kosztów transportu i innych, około złp. 50 przypadnie za korzec. Czyni to nietylko zaletę dla domu naszego, ale nadto przynosi chlubę właścicielce; dowodzi bowiem o jéj troskliwości, w przedstawieniu produktu swego w najpiękniejszym stanie.

Targi Gdańskie podług wiadomości naszych nieco zwolniały, a przy obniżeniu się także kurantu pruskiego, wstrzymaliśmy się również nieco ze sprzedażą. Wnosić jednak wypada, że po chwilowéj stagnacyi targi się znowu ożywią.

Stan wody na Wiśle dotąd bardzo niski, zaczyna się podnosić; robi więc nadzieje, że otworzy nam pomyślną nawigacyę jesienną; wiele bowiem zboża i różnych produktów, wyczekuje tylko sposobnego spławu.

Pomiędzy bydłem okazała się choroba na nogi i języki; inwentarz roboczy znalazł w tém przeszkodę do pomocy w czasie żniwa.

Korrespondencya z Moskorzewa (z d. 10 sierpnia), opisuje stosunki rolnicze w okręgu Jędrzejowskim, w ciągu ostatnich dwóch miesięcy „Piękna pogoda, ciepło i wiosenne deszcze majowe pokryły bujną wegetacyą pola i łąki, a nadzieje obfitych plonów jednocześnie rosły w sercach gospodarzy. Głównie też odznaczały się z jarzyn: grochy, owsy i ziemniaki; oziminy zaś miejsca-

mi tylko i to niewiele pozostawiały do życzenia. Jedna koniczyna ogólny stanowiła wyjątek; wiosenne suche mrozy znacznie ją przerzedziły, a na pustych miejscach puściły się: krwawniki, rumianki, mietlica, mak i inne; na gruntach zaś lżejszych, nawet i tego zastępstwa dopatrzeć się nie można było. Koniczyna zasiana łącznie z trawami, jako to z brzanką lub z rejgrasem, mniéj uszkodzoną została.

Miesiąc czerwiec odznaczający się niezwykłem zimném i wysuszającemi wiatrami, przytępił po części majową roślinność; jęczmiona od ziemi przyżółkły, koniczyny jeszcze bardziéj zmizerniały; żyta mianowicie najwcześniejsze miejcami zaraziło, a bielejące puste kłosy wynosiły się z pomiedzy innych. Sprząt siana i koniczyny nie był łatwy; z powodu deszczów w końcu czerwca i na początku lipca przechodzących; pasza jednak w części tylko uszkodzona została; koniczyny i połowy przeszłorocznéj nie mieliśmy, a zbiór siana zależny był od miejscowości. Łąki torfiaste i nizinne, zwykle mokre, w tym roku zupełnie obeschły i wydały znacznie więcéj jak w roku zeszłym, przeciwnie zaś górne o $\frac{1}{3}$ mniéj. Od kosy płaciliśmy złp. 1 gr. 15 do złp. 2; od grabi gr. 24 do złp. 1. Pomimo zniesienia pańszczyzny, podorywki Sto-Jańskie w właściwym czasie pokończone zostały, jako też i wywożenie nawozów pod przyszłe zasiewy ozime. Dokupienie kilku ratajek i fornalek, z łatwością zastąpiło dawną przymusową robociznę, zwłaszcza tam gdzie pańszczyzny ciągłéj już niewiele było.

Z dniem 6 lipca nastąpiła już stała pogoda; oziminy prędko dojrzały i żniwa nigdy tak wcześnie nie rozpoczęliśmy. Żniwa stanowią epokę najweselszą i najruchliwszą w pracach rolnika; w tym jednak roku obawa dostania dostatecznéj liczby rąk zachmurzyła czoło nie

jednego gospodarza, zwłaszcza gdy ujrzano włościan zwijających się na własnych polach, a łany dworskie osierocone z dawnego robotnika, powierzono dobréj chęci parobków i dziwek folwarcznych. Nie wszędzie zdołano skontraktować górali, posyłano też po żniwiarzy do Galicyi i po kilkudziesięciu spowadzano; lecz wkrótce cała ta obawa znikła, miejscowi bowiem włościanie posunąwszy już sprzęty i widząc, że bez ich pomocy obejść się można, za umówioną cenę żniwo dworskie rozpoczęli.

Przekonałem się w tym roku jeszcze dotykalnéj, o przewadze jaką ma przy żniwie *kosa* nad *sierpem*. Od lat już kilku włościanie moi ponauczali się zboże kosić, a że wypada zacząć o kilka dni wcześniéj niż sierpem' żyta miałem już 150 mórg skoszonego, nim włościanie swoje żniwo rozpoczęli. Od morgi 300 prętowéj żyta, płaciłem złp. 2 i dwa razy wódki po półkwaterek. Bo wiązania, podawania na wozy i składania na warstwę, użyłem po większéj części własnych parobków; do pszenicy zaś już robotnika nie brakło. Poniżéj umieszczony rachunek wykazuje stosunek kosztów sprzętu, jednéj morgi 300tu prętowéj pszenicy *kosą* lub *sierpem*.

I. *Kosą*.

a) od ścięcia morgi płaciłem złp. 2 gr. 10 i wódka gr. 8; razem . . . . Złp. 2 gr. 18

b) do odbierania i składania w garście na mordze, 1 robotnik płatny złp. 1 gr. 6 i wódka gr. 3; razem . . . . . „ 1 „ 9

c) do wiązania wyszszło na 3 morgi robotników 2ch po złp. 1 gr. 9 czyli razem złp. 2 gr. 18, co na morgę jedną wynosi złp. $\frac{2 \text{ gr. } 18}{3}$ . . . . „ — „ 26

d) do zagrabienia 10ciu mórg potrzeba konia jednego złp. 2 }
poganiacz „ 1 g. 10 } złp. 3 g. 10
czyli na morgę jedną złp. 3 gr. 10 / 10 . . Złp. — gr. 10

Morga zatém 300to prętowa pszenicy, skoszona, związana i zagrabiona, kosztowała . . . . „ 5 „ 3

II. *Sierpem.* Do zżęcia i związania morgi 300to prętowéj pszenicy, wychodzi robotników 3ch, płatnych w okolicy złp. 2 i wódka gr. 6, razem od morgi po złp. 2 gr. 6×3= złp. 6 gr. 18.

Zatém sprzęt jednéj morgi 300to prętowéj pszenicy, wypadł taniéj o złp. 1 gr. 15 *kosą* aniżeli *sierpem.* Dodać jednak tu wypada, że przy koszeniu snopki nigdy tak porządnie i jednostajnie nie mogą być wiązane, że zatém więcéj miejsca w stodole zabierają.

Żniwo kosą zaczynać wypada w chwili, kiedy ziarno nie jest jeszcze zupełnie twarde, chociaż słoma już żółta, a to dla uniknienia start z wytłuczenia. Jeżeli ziarno wcale się nie sypie, kosiemy na pokosy, w takim razie nie potrzeba odbieraczy; bezpieczniéj jest jednak kosić na ścianę. Kosy opatrzone są w drewniane kabłęgi bez grabek; za każdą kosą idzie tak nazwany ubieracz, zwykle dziewczyna lub mały chłopiec, któren ukoszone zboże oparte na stojącem, odbiera i w garści gotowe do wiązania układa. Po sprzęcie zboża pozostałe kłosy zagrabia się przy pomocy bardzo prostego przyrządu; do poprzecznéj beleczki szerokości 2ch składów, opatrzonéj gęsto w drewniane zęby, zaprzęga się jednego konia; poganiacz w miarę jak się nabierze słomy, grabie podnosi i uwalnia z zagrabów. Koszenie zboża miejscowym robotnikiem blisko złp. 2 taniéj na mordze 300to prętowéj

wynosi, jak przez górali dokonane, gdyż tym od morgi 300to prętowéj płaci się złp. 4 gr. 15.

Odbyte próby z parokonnemi żniwiarkami i kosiarkami, nie przedstawiły rezultatów zadawalniających, tak ze względu niedokładnéj ich budowy, jako też i dla braku wprawy przy ich użycin. Okoliczni fabrykanci obiecują, w krótce usunąć istniejące jeszcze przeszkódy.

Pierwsze to żniwo po zniesieniu pańszczyzny, przeprowadzamy bez wielkich strat; po dzień dzisiejszy żyta i pszenice mamy prawie wszyscy pod dachem, prócz tego jedno trzecią jęczmienia i część grochu; włościanom zaś już bardzo niewiele na polu zostaje. Pszenicy o jedną piątą a żyta o jedną szóstę sprzątneliśmy mniéj co do kóp jak w roku zeszłym; zboże jednak z pierwszych dokonanych prób obiecuje namłotność.

Oczynszowanie w naszéj okolicy nie postępuje szybkim krokiem; prócz wsi rządowych, zaledwie kilka majątków prywatnych jest już uregulowanych całkowicie, albo w drodze ostatecznego ukończenia. Włościanie zadowoleni są z okupu pańszczyzny, zwłaszcza tam gdzie mało już było robocizny ciągłéj. Zasada dobrowolności umowy ze stanowiska ekomicznego przedstawia wprawdzie korzyści, w praktyce jednak trudna do zastosowania; oczekujemy zatém na wprowadzenie w wykonanie prawa oczynszowania z urzędu.‘‘

Podania korrespondencyi wyżéj zamieszczonych potwierdzają wiadomości z innych stron kraju nadesłane. W Lelowskiem żniwa ukończono w d. 11 sierpnia. „Pan Bóg (mówi korrespondencya) więcéj nam jeszcze dopomagał niż ludzie; dla tego zebraliśmy prędko i dobrze. Chociaż czasem deszczyk przeszedł, to był tak krótki że tylko powietrze troche ochłodził i kurz nieco uspokoił. Są wprawdzie wyjątkowe miejsca gdzie obe-

cny deszcz (d. 11 sierpnia), który jak się od pełni zabrał tak widocznie całą kwadrę padać myśli, moczy pszenicę i pewno ją zesłoduje, lecz tych jest bardzo mało.

Z Miechowskiego mamy wiadomość, że cały sierpień był pogodnym, z wyjątkiem trzech dni, od 9—12, w których deszcz padał, poczém do dnia dzisiejszego (31 sierpnia) stała pogoda panuje. Prawie wszędzie u nas przed 9 sierpnia pszenicę sprzątnięto; gdzie jednak pozostała osobliwie na pokosach, tam trochę porosła. W ogóle wszakże, żniwa nie mogły się pomyślniéj dodokonać.

W Biebrzańskiem (Gub. Augustowska), według korrespencyi z d. 30 sierpnia „żniwa mniéj więcéj prawie zupełnie pokończone; tylko bardzo powolni gospodarze gdzie niegdzie jeszcze się nie zupełnie oprzątneli; pogoda sprzyjała. Zbiory jak najzupełniéj nas zadowolniły co do ilości, bo stodoły pełne a sterty po polach porozstawiane, dopominają się u gospodarzy powiększenia. Jęczmiona i grochy szczególniéj pięknie dopisały; zbiór ich jest tak obfity jak dawno niepamiętamy.

W okolicy nadbużańskiéj, mówi kor. z Skrzeszowa: „po dziś dzień (22 sierpnia), mieliśmy tylko dwa deszcze po parę dni trwające. Jeden z nich wypadł na samym początku żniwa, drugi w końcu zbioru ozimy, oba więc mu nie przeszkodziły. Ostatni deszcz, blisko trzy dni trwający, przyniósł nie małe korzyści w zapalonych pastwiskach, koniczynach, kartoflach i w łatwiejszéj orce; lecz z drugiéj strony sprowadził jakaś rdzę czarną, na słomie pozostałéj pszenicy i jęczmienia, którego wiele na garściach leżało. Ziarno nienaruszone, lecz wartość paszy o wiele zmniejszała.“

Lecz jakie są wypadki zbiorów tak szczęśliwie i łatwo dokonanych? W téj chwili bezwątpienia trudno odpowiedzić. Nam się zdaje że rok bieżący w urodza-

jach nieustępuje przeszłemu. Jarzyny niezawodnie obficiéj obrodziły. Zwiedzając niektóre gospodarstwa w Lubelskiém i Podlaskiém aż do Buga, z przyjemnością widzieliśmy na polach wiele stert zbożowych, których w roku zeszłym nie było. One świadczą o większym urodzaju w tym roku; jednak wiadomości nam udzielone przeciwnie podają. W Lelowskiém o $\frac{1}{4}$—$\frac{1}{3}$ mniéj kóp zebrano. O omłocie wprawdzie jeszcze nic pewnego powiedzieć nie można, to jednak już jest widocznem, mówi korrespondencya, że żyto dużo lepiéj sypie jak zeszłego roku; ubytek przeto jego ziarna jeżeli będzie, okaże się bardzo mały. Ale co pszenica, ta pewnie ilości brakujących kóp niezapełni większym omłotem. Prawda jest i to, że rok zeszły był wyjątkowo obfitym; ale zawsze jednak, po redukcyi $\frac{1}{3}$ (co jest więcéj przypuszczalném niż $\frac{1}{4}$), sądzę że więcéj jak średnim teraźniejszy nazwanym być nie może.

W okręgu Miechowskim zbiory są zadowalające; gatunek wszakże pszenicy gorszy niż w roku zeszłym. W wielu miejscach padła zaraza; ziarno nikłe i w omłocie będzie znaczna różnica. Jęczmiona lepiéj obrodziły niż owsy, najlepiéj zaś groch.

W Warszawskiém, jak nam z Bielaw donoszą: rezultat żniw w ogóle jest dobry, z wyjątkiem pszenicy na którą powszechnie narzekają.

W Biebrzańskiém (gub. Augustowska) według podania korrespondencyi, żyto, jęczmień i owies nieprzedstawiają nic do życzenia co do piękności i obfitości ziarna; lecz pszenica bardzo nędzna. W wielu miejscach pojawiła się rdza, przez co i omłot bardzo mały i ziarno drobne; dla tego téż żądanie, pszenicy pięknéj do siewu jest bardzo wielkie. W niektórych miejscowościach sły-

chać o śnieci, lecz jakie szkody zrządziła okaże się po omłoceniu."

W okolicach nadbużańskich (w okręgu Węgrowskim) jak korresp. z Skrzeszowa donosi: „po sprzyjającéj jesieni, stałéj zimie i ciepłéj wiośnie, susza niepotrafiła zaszkodzić plonom. Wprawdzie siana i koniczyny powszechnie mniéj niż w roku zeszłym, ale za to oziminy szczególniéj żyta równie dobrze, w wielu zaś miejscach lepiéj wypadły. Co się tycze jarzyn, to ich o wiele więcéj zebraliśmy. Przecięciowy stopień zbiorów oznaczyć można następujący:

Żyto 5. Pszenica 4. Rzepak zimowy 3. Jęczmień 4. Owies 4,5. Groch 5. Proso 5. Gryka 3,5. Wyka 4. Koniczyna 3. Siano 3. Marchew pastewna i koński ząb, których uprawa coraz więcéj upowszechnia się u nas, w miejscach niskich są bardzo piękne, zaś na wzgórzystych zupełnie chybiły. Sądziemy, że do urodzaju powyższemi cyframi przedstawionego, niemało się przyczyniły ciągle panujące letnie chłody, niepowodujące zbytniego wysuszenia ziemi. Tylko w samym początku sierpnia, temperatura dochodziła przez parę dni do 32° R. i teraz (22 sierpnia) od dni kilku mamy mocne upały. Prócz owsa i gryki sprzęt wszędzie ukończony, stodoły przepełnione, a próby omłotów następujące wypadają:

z kopy	żyta	korcy	2
—	pszenicy	—	1 g. 8
—	owsa	—	3

Z Bielaw (w Warszawskiém) donoszą nam, że zbiór chmielu jest bardzo lichy, wyrównywa bowiem tylko połowie normalnego; że zaś wartość handlowa tego produktu zależy od jego urodzaju w Czechach i Bawaryi, gdzie w tym roku dobry plon obliczają, plantatorowie

tutejsi nieznajdują kompensaty w podwyższonéj cenie, zmuszeni będą oddawać funt świeżego chmielu jak zwykle po 10—14 groszy, co wynosi za suchy od złp. 1 gr. 5, do złp. 1 gr. 20. Niekorzystny rezultat tegoroczny, niepowinien jednak odwodzić nikogo od konserwowania chmielników dawnych, nawet zakładania nowych; nieulega bowiem wątpliwości, że uprawa téj rośliny w przecięciu lat sowicie się opłaca.

Co do paszy, nie jeden (mówi korr. z Lelowskiego) w głowę się podrapie. Koniczyny mamy tylko znaki; siano chociaż obficie w Lelowskiém urosło, ubytku niezastąpi. Potrawie z koniczyny wprawdzie lepsze od pierwszego pokosu, zawsze jednak połowy zwyczajnego zbioru nieprzedstawiają. Potraw z łąk w czas posieczonych, dziś (11 Sierpnia) piękny, bo czerwcowe deszcze go wspomogły; ale na tych co po deszczach koszone mały, wielkich rzeczy nieda. Oszczędność przeto jak największa wszędzie powinna być zaleconą, a przy pewnych zapasach z roku zeszłego, łatwiéj będzie przezimować jak trzy lata temu.

Według korrespondencyi z Bielaw, ciągłe pogody w sierpniu panujące, były korzystne dla zbiorów zboża, lecz inne plony ucierpiały. Chętniebyśmy (mówi) przystali na pogodę nieco gorszą dla żniwa, ale za to korzystniejszą dla uprawy gruntu, dla wegetacyi buraków i traw. Te ostatnie, tak na łąkach jak i na pastwiskach, do tego stopnia ucierpiały od braku wilgoci, że o zbiorze potrawiu w wielu miejscach ani myślić, a pastwiska prawie żadnego niemają pożywienia. Z inwentarzem szczególniéj rogatym w prawdziwym jesteśmy ambarasie. Mléko nagle ubywające ostrzega nas, o niedostateczném żywieniu krów, a zaradzić temu niedostatkowi trudno, gdyż nać kartoflana już prawie znikła, a nizka

w tym roku kukuruza niewielką przyniesie korzyść. Trzymając się ściśle zasady, że wtedy tylko na przyzwoity dochód z krów liczyć można, gdy się je cały rok jednostajnie dobrze żywi: trzeba nam podobno już teraz wziąść się do pasienia kartoflami, tém więcéj że cena ich ledwo 5 złp. w téj chwili dochodzi.

Korrespondencya z Skrzeszowa (Węgrowskie) podaje że „nędzny stan polnych i leśnych pastwisk jest przyczyną wcale nie świetnego pozoru naszych inwentarzy, szczególniéj bydła rogatego. Wydajność mléka bardzo nędzna; stan zdrowia w ogóle dobry, jakkolwiek wspomnieć wypada, iż w niektórych miejscach sąsiedniéj nam gub. Grodzieńskiéj, oraz w mieście Sokołowie w naszym okręgu, pojawiają się wypadki zarazy.

W Miechowskiém zbiór potrawiu rozpoczęto (d. 31 Sierpnia). Koniczyna druga niewiele lepsza od pierwszéj; nasiennéj nie wiele, za to koniczyna tego roku posiana bardzo piękna.

Inwentarze utrzymują się w dobrym stanie, lecz w zimie może się da uczuć brak paszy.

Z Augustowskiego donoszą: że siana i koniczyny w Biebrzańskiém zebrano pogodnie i bardzo obficie; potrawie, szczególniéj koniczyny, dają zbiór wyrównywający pierwszemu pokosowi. Przechowanie więc inwentarzy przez zimę, nie czyni żadnéj obawy. Niesłychać o chorobach zaraźliwych. Wszystko tu chowa się nam pięknie i zdrowo.

Z tego sprawozdania widzimy, że rok bieżący okazuje się dla rolnictwa naszego korzystnym. Urodzaje są dobre; czas żniwa był dogodny, zebranie zaś płonów nieprzedstawiało trudności, jakich się obawiano ze strony robotników, ponieważ ludność krajowa pomimo zniesienia obowiązku pańszczyznianego, okazała się

chętną do pracy, niewymagając ceny najmu wygórowanéj. Srednia zapłata w Miechowskiém wynosiła złp. 1 gr. 15. W okolicach nadbużańskich złp. 1 gr. 20 do złp. 2; do jarzyny płacono złp. 1 gr. 10 do złp. 1 gr. 20. Do kosy złp. 2. Dzień sprzężajny złp. 3 do złp. 3 gr. 10. W Lubelskiém płacono złp. 1 gr. 15 do złp. 2, zawsze z rozmaitym dodatkiem wódki, któréj niekiedy zbyt wiele dodawano dla zachęcenia robotników. Smutno to wspomnieć, że taki środek służy do zachęcenia do pracy, że go właśnie dający zarobek chętnie używają; lecz spodziewać się należy, że po ustaleniu stosunków naszych sama ludność téj ponęty się zrzecze. W wielu miejscach wielką pomocą w zbiorach byli Górale i Szlązacy, którzy dali przykład miejscowéj ludności, jaką korzyść przynoszą roboty wymiarowe, zarazem ją przekonali, że się bez niéj obejść można, że usuwanie się od pracy jéj saméj szkodę przynosi; zawsze bowiem właściciele ziemscy znajdą ludność, gotową szukać zarobku w stronach nawet oddalonych. Do ułatwienia żniwa nie mało także przyczyni się upowszechnienie żniwiarek, które wpłyną na ustanowienie średniéj ceny najemnika, gdy fabryki nasze dostarczać będą machin trwale zbudowanych i praktycznych. Nie wątpiemy że to z czasem nastąpi. Widzieliśmy już w dobrach Bystrzyca pod Lublinem, trzy machiny z fabryki Lilpopa, codziennie zżynające 25 morgów pszenicy, z pomocą 18 czeladzi. Działały wybornie i przy małych poprawkach w budowie wprowadzonych, nic do życzenia nie zostawiały; są jednak przykłady niestarannéj budowy, na którą żalą się rolnicy niektórych okolic. Nie przytaczamy tu przykładów, lecz niech nam będzie wolno powtórzyć uwagę, zkąd inąd dobrze wiadomą: że zaniedbanie w konstrukcyi machin rolniczych najwięcéj fabrykom

szkodzi, ponieważ odstręcza od ich użycia, chociaż rolnictwo racyonalne domaga się wprowadzenia narzędzi i machin udoskonalonych.

Niema wątpliwości, że użycie żniwiarek w majątkach obszerniejszych, w części zastąpić może brak robotników i żniwo przyśpieszyć; zawsze jednak pozostaje ważna kwestya, czy koszta produkcyjne oszczędzają, czy wszędzie żniwo machinami taniéj przychodzi niż ręczne. Gdzie brak robotnika, albo ludność niechętnie bierze się do pracy, jeżeli inne okoliczności nieprzeszkadzają, machiny mogą być użyteczne; jednak sądziemy, że niezdołają pracy ręcznéj w całości zastąpić. Szczególniéj robota kosą z trudnością będzie przez machiny zastąpioną i nie wiele różni się w cenie. W roku bieżącym była wiele pomocną w zbiorach, jest tańszą od żęcia sierpem; jednak mimo tego, żniwo sierpem w gospodarstwach naszych nie będzie całkowicie zarzuconém. Do koszenia stanąć musi mężczyzna silny, dorosły; sierpem żąć może młodzież i kobiety, które tworzą liczniejszą połowę ludności wiejskiéj; zawsze więc znajdzie się dosyć żniwaków, trudniéj jest o kosarzy; użycie zaś machin może być dostępne dla właścicieli zamożniejszych, oszczędność ich jeszcze nie jest udowodnioną, zawsze jednak mają ważną korzyść, że zostawiają robotników dla właścicieli mniejszych i będą niejako regulatorem ceny najemników. W okręgu Lelowskim coraz więcéj upowszechnia się koszenie i dzisiaj włościanie nawet więcéj kosy używają; lecz szan. korrespondent czyni uwagę, że „koniecznėm jest pozwolenie wprowadzania kos styryjskich, bo krajowe do zboża na nic się nie zdadzą. Od kilku lat już uważam, mówi, że to jest jeden z głównych powodów, dla których chłopi nasi z góralami konkurować nie mogą. Gdzie miano kosy

defraudowane, tam sieczenie szło daleko lepiéj.“ W okolicach nad Bugiem oziminę koszono na pokos, który późniéj wiązano, gdyż przy koszeniu na ścianę prędkie zbieranie garści przez czeladź miejscową, wiele zostawiało do życzenia. Grabie Howarda, doskonale wygrabiając rżyska, zapobiegły szkodzie i tém więcéj kosie zjednały zwolenników. To téż porównanie sierpa z tém narzędziem, szczególniéj w umiejętném ręku górali, zupełnie na korzyść ostatniego przemawia. Potwierdza to, obliczenie wyżéj podane w korrespondencyi z Moskorzewa.

Sz. korrespondent z Biebrzańskiego donosi: „że swój (miejscowy) najemnik był łatwy, lecz obcy do żniwa daleko trudniejszy niż innych lat, pomimo że go drogo płacono, bo od sierpa złp. 2 gr. 10 dziennie. Już od kilku lat (mówi) wprowadziłem u siebie sprzęt wszelkiego zboża kosą; ludzie moi już do téj roboty przywykli, i z wielką ochotą wykonywają na wymiar. Za mórg 300-pręt. żyta, od skoszenia, związania, ustawienia i pograbienia płacę złp. pięć; za takąż robotę około pszenicy złp. 6 gr. 20. Za skoszenie 300 pręt. owsa lub jęczmienia złp. 2 gr. 15. W prowadzeniu tym sposobem żniwa upatruję wiele dogodności, w oszczędzeniu robotnika i pieniędzy, bo na mórg 300-pręt. oziminy wychodzi mi tylko 2 ludzi, to jest mężczyzna i kobieta. Tym sposobem mórg sprzątnięty kosą, niekosztuje mię połowy tego, coby kosztowało sprzatniecie sierpem, a oszczędzam na każdym morgu około 4 ludzi. Wszystkim więc którzy się uskarżaja na brak i drogość robotnika, doradzam użycie kosy i roboty wymiarowéj, a z pewnością wkrótce wyjdą z błędnego przekonania, że utrata pańszczyzny wielkie straty ich gospodarstwu przynosi.“

Do korzystnych wypadków zbiorów tegorocznych,

nie mało się przyczyniła pomoc ze strony ludności wiejskiéj, w czasie żniwa właścicielom ziemskim niesiona. W niektórych tylko miejscach okazywała się obojętną lub nieżyczliwą, najczęściéj pod wpływem ludzi złéj woli; lecz gdybyśmy sięgać chcieli do pierwszego źródła tego położenia, możeby się okazało, że prawie wszędzie zależy od strony możniejszéj. Lud nasz wiejski, przyznajmy, zbyt mało miał udziału w jakiémkolwiek wykształceniu; nie umiał się rządzić rozsądkiem ale szedł za popędem serca, za uczuciem, jakie w nim obudzało obejście w codziennych stosunkach, które może nie zawsze dobrze pojmował. Trafną tu czyni uwagę jedna z korrespondencyi naszych: „Starannie zbierałem jakie powody wpłynęły na to, że w niektórych miejscach ludzie nawet więcéj niż za pańszczyzny chodzili do żniwa; w innych, co najzwyczajniejszém było, mniéj jednak w ilości dającéj możność sprzątnienia zboża chociaż z kłopotem; nakoniec w innych nic zupełnie. Chociaż wiele pojedyńczych faktów zebrałem, żadnéj stałéj reguły znaleść nie mogę. W ogóle najwięcéj ludzi było ze wsi biednych lub takich, gdzie po gorszym dziedzicu świeżo nastał lepszy; najmniéj tam, gdzie exekucyami o czynsze naglono.“ Wstrzymując się od wszelkich uwag w tym względzie, nie możemy pominąć wzmianki, że lud okazał się takim jakim go wyższe towarzystwo wyrobiło, wpływem swego z nim postępowania. Dowodzi tego postępek włościan Książnice Wielkie, opisany w liście p. Adolfa Gadomskiego do szanownego korrespondenta Roczników gospodarstwa krajowego z Miechowskiego, który tu w całości zamieszczamy:

„Z przyjemnością przychodzi mi W. panu, jako korrespondentowi Roczników Gospodarstwa Krajowego, podać szczegóły czynu włościan dóbr Książnice Wielkie,

któren dla nas wszystkich wspólną być winien pociechą; gdyż z niego przekonać się możemy, że w ludzie naszym, w ogóle spaczonym, obałamuconym, zniechęconym i niewiarą napojonym, pod warstwą tą, spoczywa zaród nawet wysoko zrozumianych cnót, przywiązania i wdzięczności dla swych panów; potrzeba tylko okoliczności na nich wpływających, któreby do rozwinięcia pomienionych cnót sprzyjały.

Wiadomo W. panu zapewne, że z obrotu interesów moich familijnych, zmuszony zostałem w r. b. objąć nowe gospodarstwo, a z powodu jego rozgałęzienia, przenieść się na lat kilka na mieszkanie z Książnic do Kempia. Wyjazd z Książnic miałem zbyt bolesny, bo zgromadzona cała ludność, rzewnie opłakiwała moje od nich oddalanie się. W Kempiu zastałem lud rozdrażniony nad wszystkie pojęcie, zniechęcony do dworu i pracy, zdemoralizowany, bo tłumnie tak mężczyzni jako i kobiety, a te ostatnie nawet w przeważającéj ilości przesiadujący po karczmach i zalewający się gorzałką, rozumujący, że wolność udzieloną ma na to, aby obecnie nic nie robiąc, odpoczywać.

Może sobie W. pan wyobrazić cały ogrom trudności w prowadzeniu gospodarstwa. 4 Sierpnia jeszcze nie tknąłem zboża sierpem, bo za żadną cenę ani jednéj duszy uprosić nie można było do roboty; wszyscy nawet obietnicy nie czynili w przyszłości. Sprowadzając się się z Książnic, wziąłem ze sobą dwóch włościan mularstwem trudniących się, ci w Kempiu do dnia 30 sierpnia zatrudnieni robotą, widzieli to moje do upadku wiodące położenie; powróciwszy do domu, opowiedzieli swoim sąsiadom o niepowodzeniu ich pana. Wieść ta szybko udzielała się z ust do ust, niebawém włościanie wsi Książnice wielkie, Księżnice małe, Modrzawy i Dolany,

całe dobra składających, porozumiawszy się wspólnie, postanowili bez straty czasu pospieszyć do Kempia. Jakoż, mimo odległości mil 9ciu, mimo możności zbyt łatwego w ich okolicy zarobku, w parę dni przybyło ich 110 z sierpami; obok tego ośmiu gospodarzy kmieci dawnych z furmankami, do pomocy w zwożeniu zboża.

Witanie się ich wtedy ze mną i całą rodziną, wybitnie dopiero cechowało ich serca. Był to akt zbyt rzewny, zbyt czuły, a jednak tak piękny, trudny do opisania; całując rzucali się nam do nóg, rąk, szyi; dzieci moje już spały, szukali ich, aby je jak najprędzéj zobaczyć, choć śpiące ucałować i ofiarować gościniec z jabłek. Wyrażali jedni tęskotę po rozłące naszéj, ubolewając nad moim kłopotem; drudzy uspakajali, abym się już nie frasował, gdyż oni dotąd nie odejdą, dopóki wszystkiego nieporobią, bo inaczéj wielce troszcząc się o mój byt, spaćby w domu spokojnie nie mogli. Wszystko ich obchodziło: czy mieszkanie ładne, czy przestrone, czy też państwo mają się gdzie w niém podzieć z robaczkami (dziećmi), i czynili tysiące innych zapytań, cechujących ich troskliwości i przywiązania.

Nazajutrz jęli się do roboty; praca ich jest już pełnym dowodem życzliwości; niepotrzeba ich w niczém pilnować, sami bowiem pomiędzy sobą ubiegają się o pośpiech i dokładność w robocie. Jednego dnia na noc pozostało w polu użętéj a niezwiezionéj pszenicy kóp. 70; włościanie ci widząc w nocy gromadzące się chmury, natychmiast powstawali, konie swoje i moje zaprzęgli i na godzinę 6tą zrana takową znieśli do stodół; raniutko tylko dali mi znać, że zboże nie zamoknie.

Dnia 14go sierpnia, jako w wiliją odpustu w Książnicach, wszyscy pośpieszyli do domu, a odbywszy nabożeństwo, natychmiast znów w takiéj saméj ilości po-

wrócili do Kempia i dotąd pozostają. Bez żadnego uprzedzania ich i namawiania, poprzynosili ze sobą cepy, kosy, grabie; postanowiwszy sprzęt potrawiu i koniczyn dopełnić i dopiero do domu swoich robót powrócić, a następnie w swoim czasie do kopania kartofli przybyć. Winienem nadmienić, że oni rozpoławiają się tak, aby i dwór w Książnicach należycie i w właściwym czasie był obrobionym.

Przed ośmio laty objąwszy gospodarstwo w Książnicach, zastałem ten sam lud, przez poprzednika mojego nie korzystnie mi przedstawiony, rzeczywiście także wielce ku dworowi zniechęcony i nieufający mu. Lud ten, słynny nawet był ze swego zuchwalstwa w okolicy; lecz jakaż była tego przyczyna? lud ten przez ciąg 28 lat był rządzony przedtém przez officyalistów, którzy często zmieniając się, znani nam są z małym wyjątkiem z nietrafnego i niedobrego postępowania z ludem. Ale tenże lud, dzięki ś. p. Zygmuntowi Wiśniewskiemu proboszczowi Książnickiemu, który z niezrównaną pracą i poświęceniem nauczał każdo-dziennie słowa Bożego, utrzymując go w pobożności i wiodąc ku umoralnieniu, łatwym się okazał w poznaniu moich pojednawczych z nim chęci. W krótkiem czasie zysłałem pełne zaufanie włościan, i postępowaliśmy z tém przekonaniem: że się wspólnie bez siebie obejść nie możemy, że wzajem dla siebie jesteśmy potrzebni.

Włościanie ci od lat 6ciu oczynszowani, są obecnie bogobojni, pracowici i w dobrym bycie.

Błagam Najwyższego Stwórcę, aby mi pozwolił stare lata, między tym ludem dziś wzorowym a ukochanym spędzić. Prosze przyjąć i t. d.“

Przykład ten wymowniéj niż jakiekolwiek inne dowodzenia przemawia, że lud nasz umie być wdzię-

cznym. Kiedy więc w dzisiejszém przejściu z pracy przymusowéj do wolnéj, gospodarstwa nasze nie doznały spóźnienia i ciężkich trudności; możemy z pewnością liczyć na przyszłość: że po uregulowaniu stosunków włościan względem właścicieli ziemskich, dobrze zrozumiany interes obu stron ściśléj je zjednoczy dla wspólnego dobra; że rolnictwo nasze więcéj się podniesie; praca bowiem wolna jest więcéj produkcyjna niż przymusowa; otwiera obszerne pole korzyści dla robotnika i dającego mu pracę.

Należałoby więc życzyć sobie, spiesznego rozwiązania téj ważnéj dla nas kwestyi. W wielu okolicach szczerze się nią zajęto, ale w niektórych jeszcze jest obojętnie traktowaną. Korrespondencya z Augustowskiego donosi nam w tym względzie: „Co do przemiany stosunków włościańskich, bardzo mało dotąd postąpiliśmy naprzód. Dotąd widzimy tylko tę zmianę, że zamiast odrabiać pańszczyznę, włościanie płacą okup prawny; lecz z oczynszowaniem wcale się jakoś w okolicy nie spieszymy. Winę téj opieszałości nie chciałbym przypisywać właścicielom, z żalem jednak w zupełności tego zrobić nie mogę. Włościanie wprawdzie ciągle jeszcze czegoś wyczekują, lecz między właścicielami daje się obecnie widzieć w téj ważnéj kwestyi stagnacya trudna do pojęcia. Doniosłość, ważnosć przemiany, stosunków włościańskich w naszym kraju, tylokrotnie tak wszechstronnie była rozbieraną, iż wątpię czyby się znalazł choć jeden między nami, którzyby nad nią się nie zastanawiał. Lecz bardzo bolesną jest rzeczą, że pomimo tego większa część ziemian naszéj okolicy, kwestyą traktuje bardzo powierzchownie, i chce w niéj upatrywać jedynie straty i ciężary, jakie chwilowo w czasie przejścia ponieść musimy. Sam rachunek poważniejszy i głębszy

przekonałby nas, że te straty chwilowe z czasem stokrotnie będą wynagrodzone. Lecz w kwestyi téj doniosłości dla miłości bliźniego i kraju, nie należy się wahać ponieść ofiary materyalne i zrobić ustępstwa z przekonań, długoletnią rutyną nabytych, którego społeczeństwo i kraj po nas wymaga. Serce więc i poczucie obowiązków obywatelskich, oraz przekonanie o konieczności ofiar w kwestyi, któréj jak najśpieszniejsze załatwienie tyle dobrego krajowi obiecuje, niech nam przewodniczy, rachuba niech będzie użytą jedynie do ułatwienia czynności, a z pewnością ze strony włościan nie znajdziemy tyle wielkiego oporu, jaki przewidujemy, jakim naszą opieszałość tłumaczyć pragniemy. Włościanie od niejakiego czasu znacznie postąpili; żądania ich i nadzieje na przyszłość, dziś są już znacznie umiarkowańsze jak przed rokiem. Wszędzie akuratnie i chętnie płacą okup prawny, a gdzie pan był dla nich zawsze dobry i po ojcowsku z niemi się obchodził, tam z wielką ochotą pomagają w robotach, często nawet odmawiają przyjęcia zapłaty, mówiąc: „My to panu robili, tak sobie, z grzeczności.“ Zespólmy więc tylko nasze dobre chęci; pozbądźmy się niektórych przesądów; w utracie robotnika pańszczyznianego nieupatrujmy jakby utraty części naszego inwentarza roboczego, a przemiana tak upragniona przez prawych i dobrze myślących a kraj miłujących obywateli, zgodnie i szybko się załatwi.“

Do tych wszystkich stosunków dla rolnictwa przyjaznych, dodajemy jeszcze i tę okoliczność, że ceny wszystkich płodów rolniczych utrzymują się wysoko. Z okolic nadbużańskich donosi korrespondencya „że pomimo ostatnich wiadomości z zagranicy o ustalającéj się pogodzie i nadspodziewanie lepszych zbiorach, ceny produktów lubo nieco spadły, jednak jeszcze dobrze się

trzymają. Z pewnością ważnym tu powodem są Domy zleceń, tyle przynoszące różnostronnych korzyści naszemu krajowemu handlowi, a przedewszystkiém utrzymujące w pewnéj subordynacyi dawniejszych kupców zbożowych, tak długo dowolne ceny nakładających. Za parę, to jest korzec żyta i pszenicy, dają na miejscu złp. 54 do 56 gr. 20. Okowita ciągle idzie w górę; w przeciągu dwóch miesięcy od złp. 3 doszła już do 5.

W Miechowskiém za pszenicę nową z odbiorem we wrześniu, płacą na miejscu po złp. 40; za żyto 20, okowitę złp. 4.

Około tych wysokości utrzymują się ceny w innych stronach. Jakie w nich zmiany nastąpią? trudno na teraz powiedzieć; to bowiem zależyć będzie od wypadków obliczenia stanu zbiorów mianowicie we Francyi i Anglii, i od urodzaju kartofli. W naszém przekonaniu, ceny dzisiaj za zboże podawane, są maximum jakiego w tym roku dojść mogą. Mniemanie to usprawiedliwiają wiadomości z krajów tych dochodzące. Wszędzie w ogóle były dobre, średnie zbiory. L'agriculture praticien z d. 10 sierpnia 1862 donosi: „Nakoniec żną zboże i zboże jest piękne. Zawsze mówiliśmy i powtarzamy w téj chwili stanowczéj, z większą niż kiedy pewnością, że wszystkie plony w tym roku, są zdolne obficie zaspokoić nasze potrzeby. Wyjąwszy jedną lub dwie ulewy wcale niewinne, które odświeżyły i napoiły rośliny polne i kwiaty naszych ogrodów, niebo w ciągu tego czasu (do 10 sierpnia) nieprzestało być pogodném, powietrze ciepłem, jak powinno być w tych dniach lata. Zboże téż pięknie dojrzało i wybornie podsypuje. Ziemniaki także, zdaje się, zwyciężyły chorobę; są zdrowe, piękne i liczne, z uśmiechem więc szczęścia na ten raz rolnik zbioru ich dokonywa.

Mówiono nam że nie będziemy mieć owoców i jarzyn, a mamy owoce i jarzyny, tyle i więcéj niż nam potrzeba. Ze wszystkich téż stron wszystko woła, że zbliżamy się do końca naszéj biédy. Niepodobna bowiem, ażeby ta dotkliwa drożyzna wszystkich rzeczy mogła się utrzymać, w obec takiéj obfitości wszystkiego. Cieszmy się więc (mówi sprawozdawca), bądźmy przejęci radością i błogosławmy Pana; lecz wśród téj obfitości, niezapominajmy ubogich! oni tyle cierpieli od roku; czyż nie czas położyć balsam pociechy na ich smutne i zbolałe serce? Niezbierajmy w naszych polach, na wzór skąpca przeklętego, z takiém staraniem ażeby dla wdowy, sieroty, dla ubogiego ani kłos niezostał. Bądźmy wspaniałomyślnemi; jest to jedyny sposób zasłużenia na błogosławieństwo Boskie.“— (L'agr. prat. z d. 10 Sierpnia).

Bynajmniéj niepodzielamy tego filantropijnego zdania p. Leroy, ażeby niestarannie zboża sprzątać zostawiać kłosy dla wdów, sierot i ubogich; i chociażby miano nas posądzać o złe serce, będziemy przeciw zbieraniu kłosów protestować. Jest to praca mało korzystna dla pracującego, który na innéj drodze znaleść może zarobek zyskowniejszy; dzieci zawczasu przyucza do życia cudzym kosztem i do nadużycia prowadzi. Usuwając tę kwestyę, widzimy w słowach sprawozdawcy, że Francya ma dosyć zboża i niewątpliwie na swą potrzebę obcego nie zażąda; lecz żyjąc teraz pod prawem wolnego handlu zbożowego, może część jego korzystniéj wywozić do Anglii, a część zbytą w innych krajach taniéj nabywać.

Wiadomości te, L'agriculteur praticien powtórzył, w numerze z d. 25 sierpnia, dodając: ,,Szczególniéj rzecz uwagi godna co do jarzyn, że w najgorszych nawet gruntach, najgorzéj uprawionych, najwięcéj z gno-

ju ogołoconych, dały zbiór prawie bajeczny ziarna i słomy. Przekonaliśmy się o tém w Dt du Nord, Pas de Calais, Somme. Od niepamiętnych czasów tego niewidziano—mówił mi jeden z przyjacioł, gospodarz wyborny. Od czego to zależy? Niewątpliwie od temperatury, szczególniéj i wyjątkowo sprzyjającéj. W każdym razie zostawiamy uczonym rozwiązanie kwestyi, jeżeli zaś koniecznie potrzeba dać radę, powiemy wam (mówi Leroy): oddajcie się radości, korzystajcie z téj chwili świątecznéj, ażeby spocząć po trudach.

Echo agricole donosi, że zboże prawie wszędzie już zwiezione albo w stertach. W Normandyi na brzegach oceanu, gdzie żniwo zawsze późniéjsze, w tym tygodniu (1—7 września) związano ostatnie snopki w kopkach zostawione. Wiadomości ze wszech stron dochodzące, i przez nas samych zebrane, każą nam wnioskować, że zbiór pomimo wielu zdań poważnych, jest dobry średni. Mniemanie nasze potwierdza stan targów w departamentach; dostrzegamy na nich widoczne zniżenie.—(Nord. 8 wrześ. 1862).

W Annales de l'agriculture z 15 sierpnia czytamy: Że chociaż dotąd wiadomości z różnych stron Francyi nie są zarówno zaspokajające, każą jednak mniemać, że wydajność tegoroczna będzie dobréj średniéj wyrównywać.

W Niemczech zbiór żyta w ogóle okazał się miernym. W niektórych miejscach, jak w południowéj Bawaryi, w Szląsku, w Poznańskiém, jest bardzo dobry. W innych: jak Baden, Wirtemberg, Pfalz, Hessya nadreńska, Wetterau, dolny Ren, Saxonia, Pomorze, Prussy wschodnie i zachodnie, mierny. W innych zaś jak Frankonia, dolna Wezera, okolice Elby, niższy od miernego. W Polsce, na Ukrainie, w Bessarabii, po większéj

części lepszy niż w Niemczech; lecz z tamtéj strony Dniepru, gdzie ciagła susza panowała, plon żyta jest niższy od miernego.

Pszenica prawie wszędzie dobra. W całych południowo-zachodnich Niemczech wyborna. W Węgrzech z powodu ciągłéj suszy gorsza. W nizinach Dunaju, Cisy, średnia; w zachodniéj Rossyi dobra, w wschodniéj mniéj niż średnia. W Polsce, w Poznańskiém, w Prusach wschodnich i zachodnich, w całéj okolicy Odry, górnéj i środkowéj Elby dobra; około dolnéj Elby, Wezery mniéj dobra; za to nad niższym Renem, Mozellą i w Niderlandach wszędzie dobra.

Jęczmień i owies w ogóle wybornie się udały. W Frankonii, Bawaryi, Wirtembergu, Baden i nad Renem, oddają im wszelkie pochwały; tylko Węgry, gdzie susza całe lato trwała, dały plon nie wielki; lecz w Niemczech północnych, w Prusach wschodnich i zachodnich i t. d., są także wyborne.

Kartofle bez wyjątku są obfite, bujne, kłęby doskonale wykształcone. Na wielu miejscach okazała się zgnilizna, szczególniéj w gruntach ciężkich środkowych Niemiec i na nizinach Odry; mniéj w okolicach piaszczystych Elby, Wezery i dolnego Renu.

Zbierając powyższy stan plonów, wnosić można że Niemcy mają żyta nad potrzebę. Niemcy północne będą mogły je wywozić, Niemcy zaś południowe, przez domieszanie jęczmienia brak zastąpią. Oprócz tego mają dostateczną ilość kartofli.

Pszenica najlepiéj się udała ze wszystkich plonów, wszędzie ilość jéj przenosi potrzebę; ponieważ w krajach niemieckich mało jéj używają, i na chleb głównie służy żyto, wiele więc pozostanie do wywozu, który obecnie jest dosyć ożywiony i znaczne transporta do An-

glii i Francyi przesyła. Węgry w r. b. mają mniejsze zbiory niż w r. zeszłym. Niedobór oceniają na $^{1}/_{10}$ czyli 3 miliony metz (=1,441,501 korcy). W roku zeszłym wysłały 8 - 10 milionów metz (=3,844,000—4,805,000 korcy) do Francyi, która teraz ma zbiór średni i obcego zboża potrzebować nie będzie. Rossya chociaż ma zbiór mniejszy od zeszłorocznego, jednak teraz więcéj wywiezie, z powodu pomnożenia kolei żelaznych.

Zdaje się, że tylko Anglia potrzebować będzie zboża. Wiadomości ztamtąd przez całe lato były niepomyślne; od niejakiego czasu są mniéj złe; jednak główny plon, pszenica, niedopisał, ale i tam spodziewają się średniego zbioru, tak że potrzeba będzie małego dowozu. Do tego dodajemy, że kartofle wiele zawiodły; mianowicie w Irlandyi zaraza groźniéj występuje niż w latach poprzednich; to przedstawia smutną przyszłość dla tego kraju. Brak pożywienia w Anglii jest większy niż na stałym lądzie. Anglia więc będzie potrzebować zboża, i gdy dowóz jego z Ameryki z powodów politycznych może być utrudniony, należałoby wnioskować, że cena pszenicy nietylko utrzyma się na teraźniejszéj wysokości, ale się nawet podniesie. Wątpiemy jednak ażeby się te przewidywania sprawdziły. Wprawdzie nie wiemy ile Anglia potrzebować będzie, lecz deficyt jéj może zaspokoić Ameryka, która szczególniéj w Missouri ma ogromne plony, i pomimo wojny znakomite ładunki teraz do Anglii przysłała. Jeżeli do tego zważemy, że Niemcy, Rossya, Polska, Węgry, Księztwa Naddunajskie, zebrały przewyżkę nad swoje potrzeby, większą niż brak w Anglii wynosi; że Francya w tym roku sama sobie wystarczy, zdaje się że w tych stosunkach możemy tylko średnich cen oczekiwać. W istocie na targach zagranicznych nie widać ożywienia, które musiałoby się

okazać, gdyby żądania z zagranicy były usilne. Tymczasem na giełdzie zbożowéj w Berlinie, d. 3 września 1862, pszenicę można było taniéj kupić. Polską piękną płacono $76^{1}/_{2}$ tal. za 2100 f. Żyta mało sprzedano po cenie 50—$50^{3}/_{4}$ tal. za 2000 f. Owies był tańszy.

Z Wrocławia d. 6 września donoszą, że dowóz zboża na targ z prowincyi był mały. Żyto i pszenica słaby odbyt miały po zniżonéj cenie; na wywóz mało kupowano. W ostatnich dniach więcéj żądano i cena podniosła się o 1—$1^{1}/_{2}$ sgr. na szeflu. Do siewu płacono za najlepsze ziarno 5—10 sgr. nad cenę najwyższą.

W Szczecinie zapas zboża był:

	15 sierp. 1862.	1 wrześ. 1862.	
Pszenicy	7,390	8,315	wisplów
Żyta	1,755	1,577	
Jęczmienia	1,324	2,990	
Owsa	151	428	
Grochu	533	531	
Wyki	22	27	
Rzepaku	7,027	7,096	

(Schles. Zeit. 7 wrześ. 1862).

W zakończeniu naszego sprawozdania, zamieszczamy ważną dla kraju wiadomość, że obywatele składający Radę powiatu Miechowskiego, po zamknięciu posiedzeń postanowili pomiędzy siebie rozdzielić pracę, mającą na celu najdokładniejszy i najsumienniejszy opis statystyczny pojedyńczych gmin, z czego potém utworzą ogólny opis statystyczny powiatu.

W Lelowskiém coraz więcéj rozwija się fabryka machin w Poniku. Obecnie pracuje w niéj około 100 robotników; stawiają machinę parową i piec kupolowy. Fabryka ta postawiła w Biały wielkiéj młocarnię wodną, która niepotrzebując tyle wody co zwyczajne młyn-

skie koło, do 40 kóp oziminy dziennie wymłaca; mogła by nawet więcéj wymłócić, gdyby można nastarczyć podawać i odbierać.

W Lublinie zasługuje na uwagę fabryka p. Ferdynanda Meisner, który długo bawiąc za granicą, trudnił się konstrukcyą machin i otrzymał patent na machinę do wyrabiania papieru bez końca. Po powrocie do kraju zajął się budowaniem machin rolniczych, których wszelkie rodzaje dostarczyć może. Oba powyższe fakta z przyjemnością podajemy do wiadomości ogółu, w przekonaniu: że pomnożenie liczby fabryk narzędzi rolniczych w różnych punktach kraju, ułatwi rozpowszechnienie ich konieczne dla polepszenia rolnictwa, podniesie ich dobroć, usunie trudności w naprawie, a może przez obudzoną konkurencyę i cenę ich zmniejszy. Dla tego życzyćby należało, ażeby bliscy obywatele ziemscy wszystkiemi sposobami starali się dopomagać wznoszeniu zakładów tego rodzaju.

Winniśmy także zanotować „że w Biebrzańskiém nie mało szkody narobiły grady, szczególniéj w powiecie Augustowskim około miasta Augustowa. W trzech szczególniéj majętnościach mianowicie: Prusce, Neteie i Rolnicy, gdzie właściciele przeważnie sieją pszenicę, grad prawie zupełnie zboża wytłukł, tak że nawet ze słomy będzie bardzo mały pożytek. Stratę w samém zbożu właściciele tych majętności obliczaja przeszło na 200,000 złp. Lecz nierównie większa okaże się szkoda z braku paszy i z konieczności kupienia zboża nawet na potrzeby domowe.“ Podobne szkody zrządziło gradobicie w Siedliszczu pod Chełmem w Lubelskiém. Wypadki te w szczupłym obrębie zawarte, dla ogółu są mało znaczące, lecz dla pojedyńczych gospodarstw dotkliwe; dla tego szan. korresp. z Biebrzańskiego czyni uwa-

gę: „Okoliczność ta nieszczęśliwa naprowadza myśl moją na przedmiot, który już przez liczne dyskussye przechodził, o którym już tyle pisano, to jest: konieczność wzajemnego ubezpieczenia się od strat przez gradobicie zrządzonych. Grad jest jedną z najważniejszych klęsk dla gospodarzy, wprowadza zupełny rozstrój i stagnacyę w gospodarstwie, często powoduje zupełny jego upadek i ruinę właściciela. Wzajemne więc zabezpieczenie się od téj klęski, jest jedną z najważniejszych kwestyi do załatwienia."

W téjże korrespondencyi otrzymujemy wiadomość, że wielu właścicieli zaczyna już zakupywać woły do opasu na zimę, lecz te są znacznie droższe niż w innych latach. Drogość tę głównie sprowadzają Niemcy, którzy u nas wiele bydła młodego i najpiękniejszego wykupują po jarmarkach, płacąc po 50 rs. za sztukę. Jest to, mówi szanowny korrespondent, rzeczą pocieszającą, że choć za woły nasze cokolwiek pieniędzy niemieckich wpływa, lecz byłoby to dla kraju naszego i rolnictwa korzystniéj, gdyby te woły od nas wychodziły już tłuste, wypasione. Inwentarz roboczy bardzo drogi. Para wołów którą dawniéj płacono 50—75 rs., dziś kosztuje 100—120 rs. Koń roboczy dawniéj 50 rs. wart, dzisiaj płaci się już 75 rs. i za tę cenę niełatwo go dostać." Widzieliśmy na jarmarku Łęczenskim bronowłoki 175 rs. za parę płacone." Jest to piękna cena i możemy czynić zapytanie, czy i w tych warunkach hodowla bydła i koni także się nieopłaca, jak było mniemanie?

Jeszcze niech nam bądzie wolno zrobić jedną uwagę. Zebraliśmy szczęśliwie dosyć obfite plony, lecz potrzeba siać na nowo, ażeby znowuż zbierać. Każdemu wiadomo, ile sposób zasiania i dobór nasienia wpływają na obfitość i wartość plonów. Każdy więc mały gospo-

darz (mówi L'agriculteur praticien), chcący dać dowód znajomości swego zawodu, powinien wprowadzić sadzenie w rzędy; każdy folwark większy, zarzucić siew rzutowy, a używać siewnika. Są w tém korzyści, o których nikomu już niegodzi się nie wiedzieć. U nas zapewnie jeszcze o nich wątpią. A czy także wiadomo wszystkim że każdy łatwo może się zaopatrzyć w własnym folwarku, bez kosztów i ciagle, w ziarno do siewu wyborowe? Wątpię. Mówiliśmy o tém w Rocznikach (z roku 1860 w numerze za m. Wrzesień str. 546), jednak może niezaszkodzi tu powtórzyć, co mówi Leroy w L'agric. prat. z 25 sierpnia r. b.: ,,Potrzeba wziąć kilka snopków pszenicy, wybrać kłosy najpiękniejsze i pełne; wieczorami w kółku domowém obciąć nożyczkami oba ich końce, ponieważ ziarna są w nich zawsze mniéj wykształcone, mniejsze, często nawet biedne, znędzniałe. Otrzyma się tym sposobem małą ilość ziarn Nr 1, i niemi zasiewa się mały kawałek ziemi poprzednio starannie przygotowany. Kawałek ten ręcznie zasadzony i okopany, wyda pszenicę zupełnie piękną, z którą powtórnie się tym sposobem postąpi. Powtarzając go, wkrótce przyjdzie się do posiadania zawsze pszenicy nasiennéj, jakiéj napróżnoby szukano na targach najsławniejszych. Sposobu tego można użyć do wszystkich gatunków zboża i innych roślin, wybierając na nasienniki indywidua najsilniejsze. Zbyteczném będzie dodać, że w każdym razie rzeczą jest istotną dozwolić ziarnom doskonale dojrzeć. Ziarno niedojrzałe jest niezdatném do siewu; niezawodnie da złe wypadki i wkrótce się wyrodzi."

S. Z.

SPIS RZECZY

TOMU III (OKRESU III) OGÓLNEGO ZBIORU TOMU XLVIII.

Rozprawy, opisy i rozbiory.

Rozmaitości.

Wolno drukować, pod warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanéj liczby egzemplarzy.

Warszawa dnia 8 (20) Września 1862 roku.

Starszy Cenzor,
Antoni Funkenstein.

DOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

W OBSERWATORYUM ASTRONOMICZNÉM

WARSZAWSKIÉM.

LIPIEC 1862.

Miejsce dostrzeżeń wzniesione jest 367,6 stóp paryzkich nad poziom morza, jego szérokość geogr. 52°13′5″, długość w czasie 1g. 14m. 45s.,7 czyli w łuku 18°41′25″,5 na wschód względem południka paryzkiego.

Dnia	Odmiany księżyca	BAROMETR w milimetrach sprowadzony do 0°					TERMOMETR stustopniowy				
		6 go. rano	10 go. rano	4 go. wiec.	10 go. wiec.	średni dzienny	6 go. rano	10 go. rano	4 go. wiec.	10 go. wiec.	średni dzienny
1		747.14	746.82	745.89	746.98	746.71	+12°.9	+20°.2	+20°.0	+14°.2	+16°82
2	Rów.	748.03	748.00	748.11	749.02	748.29	12.3	17.5	18.2	14.2	15.55
3		748.67	748.98	749.79	750.44	749.47	15.6	20.6	21.6	15.4	18.30
4		749.70	748.18	744.87	747.24	747.50	15.0	21.0	22.8	13.1	17.97
5	☽.	748.44	748,38	747.56	747.97	748.09	12.5	17.4	19.0	14.2	15.77
6		748.46	747.40	743.98	743.59	745.86	13.3	21.4	25.7	19.2	19.9)
7		741.10	741.27	745.82	747.41	753.90	20.0	25.2	19.4	14.6	19.8)
8		748.48	748.46	746.12	747.38	747.61	16.2	20.8	22.9	14.6	18.62
9		750.67	751.53	750.94	751.80	751.23	14.2	15.2	15.9	10.6	13.97
10	Perig.	749.81	748.70	745.92	744.12	747.14	12.9	20.6	23.5	17.9	13.72
11	○.	743.11	743.88	744.00	743.54	743.63	15.2	20.8	19.9	16.0	17.97
12		743.16	744.25	745.20	745.31	744.48	13.1	14.2	17.9	13.9	17.27
13		742.41	741.47	740.83	744.84	742.39	13.3	19.0	16.8	13.9	15.75
14		749.58	750.84	751.32	751.18	750.73	12.6	17.2	20.5	14.8	16.02
15	Rów.	752.39	751.64	749.61	748.39	750.51	14.8	21.8	25.4	17.3	19.82
16		747.15	746.20	743.68	741.12	745.29	17.1	23.0	29.0	20.8	22.47
17		747.11	749.75	750.96	752.57	750.0)	16.8	17.7	22.2	18.0	18.67
18	☾.	753.77	754.28	753.29	753.70	753.76	16.2	22.2	24.5	18.7	20.40
19		754.40	754.36	753.20	753.08	753.76	16.2	22.2	25.7	20.4	21.12
20		751.83	751.10	748.48	748.71	750.03	18.9	24.4	24.4	16.2	21.97
21	Apog.	749.64	749.35	747.29	747.16	748.36	14.8	17.4	18.5	12.7	15.85
22		751.22	752.08	752.15	753.02	752.12	11.2	14.6	18.3	11.2	13.82
23		753.73	753.62	752.87	752.26	753.12	11.5	17.2	20.0	14.8	15.87
24		750.80	750.43	749.53	751.54	750.57	13.9	14.1	16.8	13.5	14.57
25		754.15	755.37	754.32	754.24	754.52	14.2	17.5	22.7	16.9	17.82
26	●.	754.09	754.88	755.03	755.23	754.81	17.1	21.1	23.0	17.5	19.67
27		755.89	755.36	752.72	751.41	753.59	15.0	22.8	28.6	25.0	22.85
28		752.13	752.72	751.88	751.69	752.10	21.1	27.1	32.9	25.1	26.55
29	Rów.	751.92	751.20	747.04	748.20	749.84	18.7	25.4	33.9	21.7	24.92
30		751.18	751.76	750.67	749.34	750.99	14.2	18.3	20.8	17.1	17.60
31		747.18	147.99	748.66	752 70	749.13	16.4	17.0	18.4	14.3	16.52
śre.		749.59	749.68	748.76	749.29	749.33	+14°.07	+19°.83	+22°.23	+16°.38	+18°.45

Dnia	Wilgotność średnia dzienna	STAN NIEBA				KIERUNEK WIATRU				Ilość wody co do wysokości w milim. z		Wyso. wody na Wiśle	
		6 godzi. rano	10 godzi. rano	4 god. wieczór	10 god. wieczór	6 g. rano	10 g. rano	4 go. w.	10 go. w.	dészczu	śniegu	stóp	cali
1	64.2	pogodny	pogodny	pochmurny	uap. pogod.	PdW1.	W2.	W1.	W1.			2	8
2	78.0	pochmurny	nap. pog.	poc. deszcz	pogodny	Z2.	PdW3.	PdW2.	PdW1.			2	8
3	70.2	pr. pogop.	nap. pogod.	nap. pogod.	pr. poch.	PdZ2.	PdZ2.	PnZ3.	PdZ2.			2	7
4	73.0	nap. pogod.	nap. pogod.	poch. dészcz	nap. pogod.	Pd1.	PnZ2.	PnZ2.	Pn1.	1.5		2	7
5	71.7	pogodny	pochmurny	pochmurny	nap. pogod.	Z2.	Pd1.	PdW1.	PdW2.			2	7
6	78.7	pogod mgła	nap. pogod.	poch. grzm.	pr. poch.	PdW1.	W1.	Pd3.	PdZ1.	2.0		2	11
7	81.5	pogodny	pogodny	pochmurny	pogodny	PdW2.	PdZ1.	Z2.	Pd1.			3	3
8	65.2	pogodny	nap. pogod.	pochmurny	pogodny	PdZ2.	Pd1.	PdZ2.	PdZ2.	0.3		3	2
9	64.0	nap. pogo.	pogodny	pochmurny	pogodny	PnZ1.	PdZ1.	PdZ1	W1.			3	3
10	63.5	pr. poch.	pr. poch.	pochmurny	pochmurny	Pn1.	Z3.	Z3.	Z1.			3	0
11	80.7	poch. mgła	pochmurny	pochmurny	pochmurny	PnW2.	PdW2.	PdW2.	PdW1.	10.0		2	10
12	80.0	pochmurny	pochmurny	pr. poch.	pochmurny	PdZ1.	—	Z2.	PdZ1.	3.2		2	8
13	86.5	pochmurny	pr. poch.	pochmurny	poch. dészcz	PdZ1.	PdZ1.	PdW2.	PnZ2.	9.4		2	6
14	75.2	poc. mgła	nap. pog.	nap pogod.	pogodny	Pd1.	PdZ1.	PnZ1.	PnZ1.			2	6
15	67.7	pogodny	pr. pogod.	pogodny	pogodny	PdZ1.	PnZ1.	PdZ1.	PdZ1.			2	5
16	63.2	pogodny	pogodny	pogodny	pogodny	Pd1.	Z3.	Z3.	Z1.			2	3
17	71.8	pr. poch.	pochmurny	nap. pog	naz. pogod.	Pd1.	PdW3.	PdW2.	PdW2.			2	3
18	60.5	pochmurny	nap. pogo.	pr. pogod.	pogodny	Z1.	PdZ1.	PnZ2.	PnZ1			2	10
19	52.2	poch. l. mg.	pogodny	nap .pogod.	pr. pogod.	W1.	PnW2.	Pd2.	Pd1.			3	2
20	62.2	pogodny	pogodny	pochmurny	pochmurny	PdW2.	PdZ3.	Z3	PdZ2	3.0		3	5
21	69.5	pr. pog.	nap. pogo.	pochmurny	pr. poch.	Pn2.	PdZ2.	Z2.	PdZ3	1.7		3	4
22	70.0	pochmurny	nap. pogod.	nap. pogod.	nap. pogod.	Pd3.	PdZ2.	PdZ3.	PdZ2			3	1
23	70.2	pogodny	nap. pogod.	pochmurny	pochmurny	PdZ1.	PdZ3.	Z3.	PdZ2			2	9
24	82.5	pochmurny	poch. dészcz	poch. dészcz	pochmurny	PdZ2.	Z1.	Z2.	PnZ2	1.0		2	6
25	71.2	poch. mg. l.	pogodny	nap. pogod.	pogodny	PdZ1.	PnZ2.	Z2.	Z1.			2	4
26	65.2	nap. pogod.	nap. pogod.	pogodny	pogodny	Z3	PnZ3.	Z3.	Z1.			2	0
27	61.2	pogodny	pogodny	nap pogod.	pochmurny	Pn1.	PnZ2.	Z2.	PdZ1.			2	0
28	63.7	pr. pogod.	pogodny	nap. pogod.	pogodny	Z1.	PdW2.	PdW2.	Pd2.			1	11
29	66.7	nap. pogod.	pr. pogod.	pr. poch.	poch. dészcz	PnZ1.	PnZ1.	PnZ2.	Pd1.	1.0		1	10
30	79.2	pochmurny	nap. pogod.	pochmurny	pr. poch.	Z1.	PnZ2.	PnZ2.	Pd1.	2.3		1	9
31	92.0	nap. pogod.	dészcz mgła	poch. dészcz	pochmurny	PnW1.	PnZ1.	PnZ2.	PnZ2.	8.9		1	8
śre.	67.9									44.3		2	7.2

	m.	c.	l.
Średnia wysokość barometru miesięczna	749.33	27	8.175
Najwyżéj barometr dochodził d. 27 o g. 9 r.	755.80	27	11.083
Najniżéj — — d. 13 o g. 4 w.	740,83	27	4.407
Średnia dzienna zmiana barometru	2.81		1.245
Największa dzienna zmiana barometru d. 13 — 14 o g. 4 wieczór.	10.49		4.647
Średnia wysokość barometru jest mniejsza o	0.48		0.617
od stanu normalnego z 36 lat poprzedzających	748.85	27	7.905
Średnia temperatura lipca wynosi	+18°.45 C.	+	13°.83 R.
i ta jest mniejsza o	0.37 „		0 29 „
Największe ciepło dochodziło d. 8 o g. 4 w.	+ 0.37 „	+	25.76 „
Najmniejsze — — d. 20 o g. 10 w.	+ 18.82 „	+	7.68 „
Średnia zmiana dzienna temperatury	2.97 „		2.38 „
Największa zmiana dzienna temperatury d. 9—10 o g. 4 w.	11.70 „		8.36 „
Średnia temperatura czerwca jest mniejsza o	0.47 „		0.38 „
od stanu normalnego z 36 lat poprzedzających	+ 17.76 „		+ 14.21 „

Termometrograf wskazał: Maximum + 32°.5 C. = + 26.0 R. d. 8 po połud.
Minimum: + 8°.0 „ = + 6.4 „ d. 28 w nocy.

Średnia wilgotność powietrza miesięczna jest 71.6 biorąc 100 za zupełne nasycenie atmosfery parą wodną, albo co do ciężaru 10.52 gramów na jednym metrze sześciennym powietrza; wilgotność ta jest o 3 setne większa od normalnéj (68.6).

Ilość wody spadłéj z dészczu co do wysokości wynosi 59.4 mil. czyli 26.31 lin. par.; mniéj o 6.7 mil. czyli 2.97 lin. par.. od ilości wody jaka zwykle u nas w czerwcu spada (66.1 mil. czyli 29.28 lin. par.)

Stan elektryczności atmosferycznéj średni miesięczny jest 23.8 stopni, największe natężenie siły elektrycznéj dochodziło 64 stopni d. 21 o godz. 10 r.

Dni pogodnych było 5, napółpogodnych 16, pochmurnych 9.

Dni dészczu 16 d. 6, 9, 12, 13, 15, 16, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 28, 29).

— mgły 5 d. 4, 15, 17, 19, 29.

— gradu 1 (d. 20).

— błyskawic i grzmotów 5 d. 4, 6.

Wiatrów mocnych 12 1 PdW., 2 Pd., 4 PdZ., 7 Z., 2 PnZ.

Wiatr panujący Południowo-Zachodni, częste także były wiatry Zachodnie.

Lipiec r. b. w ogóle był pogodny, wietrzny o 0,38 stopni R. chłodniejszy niż zwykle; piérwsza połowa miesiąca prócz dni: 10 i 14 była ciepła a nawet gorąca, jéj temperatura jest o 28 stopnie wyższa od normalnéj; trzy dni: 7, 8, 9 odznaczały się niezwykłemi upałami; największe ciepło w cieniu dnia 9 po południu dochodziło 26 stopni R.; na słońcu 32,5 stopni R. Druga połowa miesiąca była znacznie chłodna i stan jéj podobny był do jesiennego; szczególnie cztéry dni: 21, 22, 25, 29 z rana i wieczór były nader chłodne; największa zmiana temperatury wynosząca 8,36 stopni przypadła d. 9 na 10. Barometr w piérwszych dwóch dniach, przy wschodnim wietrze i pogodném niebie utrzymywał się wysoko, w innych dniach stał nisko; największa zmiana dzienna barometru dochodziła 3,85 lin. par. d. 11 na 12, w czasie pełni księżyca i najmniejszéj jego odległości od ziemi. Dészcze osobliwie w drugiéj połowie miesiąca padały często ale nie obficie i po nich zwykle powietrze znacznie się oziębiało.

Na słońcu liczba plam od d. 1 do 5 była znaczna, następnie do d. 14 zmniejszała się, potém do końca miesiąca wzrastała.

Średnia wysokość wody na rzece Wiśle . . . . stóp 2 cali 9.3 n. m. polskiéj
Wysokość wody największa dochodziła d. 18. . . . . . stóp 3 „ 1 „ „
„ „ najmniejsza „ d. 19, 20 i 21 . stóp 1 „ 11 „ „

W tym miesiącu podobnie jak w poprzednich, przesyłano telegrafem elektrycznym do St. Petersburga, postrzeżenia meteorologiczne czynione w Obserwatoryum Astronomiczném Warszawskiém, co dzień o godzinie 8 rano.

Uwaga Liczby położone przy głoskach Z., Pd., Pn., W., i t. d. odznaczających kierunek wiatru, wyrażają moc albo siłę wiatru: i tak np. Z1 znaczy wiatr zachodni słaby, Z2 wiatr mierny, Z3 wiatr mocny, Z4 wicher gwałtowny i t. d.

FABRYKA
WYROBÓW CHEMICZNYCH

POD FIRMĄ

HIRSCHMANN, KIJEWSKI I SCHOLTZE

W Warszawie przy ulicy Solec pod nrem 2920 lit. b,
obok kościoła księży Trynitarzy.

Zawiadamia niniejszém Obywateli ziemskich, że ze względu na coraz bardziéj podnoszące się rolnictwo w kraju naszym, postanowiła wyrabiać sztuczne nawozy, jakoteż przygotowała znaczny zapas materyałów surowych, do poprawy roli, jako nawóz używanych, a mianowicie:

1° **Gips miałko mielony i przesiany**, nie tylko do gipsowania koniczyny, lecz również skutecznie użyć się dający do posypywania w oborach i owczarniach, dla zapobieżenia ulatnianiu się gazów amoniakalnych.

2° **Proszek nawozowy** z kości palonych zaprawnych kwasem siarczanym, zawierający głównie fosforan i siarczan wapna, i osobliwie pod wszelkie zboże przydatny.

3° **Proszek nawozowy** w składzie do poprzedzającego zbliżony, lecz zawierający oprócz fosforanu i siarczanu wapna, zwiazki azotu, a mianowicie: saletrany sody i potażu, jakoteż siarczan amoniaku, i dlatego do roli z większym skutkiem jak poprzedzający dający się użyć.

4° **Wióry i posiekane odpadki rogowe**, powszechnie jako najsilniéj działający środek do podniesienia wartości kompostowych nawozów używane.

5° **Mąkę rogową** z wiorów i odpadków rogowych mieloną i przesiewaną, głównie do warzyw i ogrodów przydatną.

6° **Kość mieloną i przesianą** surową.

7° **Kość mieloną** i przesianą zaprawioną kwasem siarczanym.

Z analiz w Laboratorium chemiczném b. Towarzystwa Rolniczego wykonanych okazało się, że

Nawóz Nrem 2im oznaczony, zawiera w sobie około 45 na 100 fosforanu wapna i magnezyi, 22 zaś na 100 siarczanu wapna czyli gipsu.

Nawóz oznaczony Nrem 3im zawiera 36 na 100 fosforanu wapna i magnezyi 21 siarczanu wapna czyli gipsu i 10 na 100 soli amoniakalnych i saletranów alkalicznych.

Fabryka nadmienia przytém, że nawozy te mogą być na zamówienia przygotowane, ze znacznie większym zasobem soli azot zawierających; jakoteż, że sole te, amianowicie: saletran sody i siarczan amoniaku mogą byc dostarczone na każde zapotrzebowanie.

Ceny wyżéj przytoczonych materyałów surowych i nawozów sztucznych są następujące:

Nr 1.	Gips mielony	po Rs.—	kop. 50	za 100 funt.
„ 2.	Nawóz sztuczny	„ 1	„ 50	„ „
„ 3.	Nawóz sztuczny silniéj działający	„ 2	„ „	„ „
„ 4.	Wióry rogowe	„ 2	„ „	„ „
„ 5.	Mąka rogowa.	„ 2	„ 50	„ „
„ 6.	Kość mielona.	„ 2	„ 40	„ „
„ 7.	Kość mielona prędzéj działająca. .	„ 2	„ 70	„ „
	Saletran sody	„ 6	„ 50	„ „
	Siarczan amoniaku	„ 8	„ „	„ „

SPOSÓB UŻYCIA SZTUCZNYCH NAWOZÓW.

Nawóz sztuczny, w celu posypania nim zasianéj już roli, przed ostatnim przewleczeniem, mięsza się dokładnie z pewną ilością wilgotnéj ziemi, piasku lub popiołu. Trzy do czterech cetnarów tegoż nawozu wystarczy na mórg dwusto prętowy; w razie zaś użycia nawozu stajennego tam, gdzie tenże przez użycie mało posilnéj paszy, jakoto wywaru lub też saméj tylko słomy, bardzo mało części mineralnych w sobie mieści, połowa tejże ilości t. j. półtora do dwóch cetnarów sztucznego nawozu dostateczną będzie.

Kość mieloną należy na kilka dni przed wysianiem, co również po zasianiu pola ziarnem nastąpić powinno, zmieszać z ziemią i popiołem, ktore powinny być zwilżone wodą lub moczem bydlęcym, i poddać fermentacyi, po ukończeniu któréj, mieszanina zupełnie tym samym sposobem jak pierwsza z nawozu sztucznego, na pole wysiana lub też z obornikiem dokładnie zmieszana i wywieziona być może. Półtora do trzech cetnarów, stosownie do tego czy kość używa się sama, czy z obornikiem, wystarcza na umierzwienie jednego morga 200to prętowego.

Druk J. Ungra.

8. **O kredycie i Bankach emissyjnych** z zastosowaniem do potrzeb kraju naszego, p. Zdzisława Korzybskiego, cena rs. 1.

9. **Przepisy główne rządowe dotyczące uregulowania stosunków włościańskich w dobrach prywatnych,** oraz ważniejsze rozprawy i skazówki w kwestyi czynszowéj, przyjęte na ogólnych zebraniach Towarzystwa Rolniczego, rs. 1.

10. **Czynności Sekcyi ogólnéj** Towarzystwa Rolniczego z r. 1860, kop. 30.

11. **Obrazy czynności ogólnych zebrań Towarzystwa Rolniczego** z lat 1858, 1859, 1860 i 1861, tomów 4, każdy po rub. sr. 1.

12. **Czerwcowe posiedzenia publiczne Towarzystwa Rolniczego** z roku 1859 i 1860, tomów 2, każdy po 20 kop.

13. **Pamiętnik dla gospodarzy wiejskich**, z konotatnikiem kop. 50, bez takowego kop. 25.

14. **Hodowla zwierząt domowych gospodarskich** przez Weckherlina, tł. C. Hallera, k. 75.

dla ludu wiejskiego:

15. **Elementarz dla chłopców wiejskich**, kop. 5.

16. **Upominek dla dziewcząt wiejskich**, kop. 5.

17. **Chrzciny u wójta**, opisane przez Stacha dworaka, k. 20.

18. **Historya Starego i Nowego Testamentu**, kop. 20.

19. **Krótki zbiór Historyi polskiéj**, kop. 25.

20. **Krótka nauka o ziemi i świecie** (wiadomości z nauk przyrodzonych), kop. 15.

21. **Rady gospodarskie** dla użytku wieśniaków ziemi naszéj wydanie drugie poprawne i pomnożone, przez Adama Goltza, kop. 10.

22. **Hygiena popularna** czyli nauka zachowania zdrowia, dla ludu wiejskiego, przez L. Bokiewicza, kop. 50.

23. **Wiejskie pogadanki niedzielne**, p. F. S. D., kop. 20.

do druku przygotowuje się:

1. O chowie bydła rogatego (jako część druga Hodowli zwierząt domowych, Weckherlina).

2. Regulamin dla ekonomów.

3. Objaśnienia przydatne dla włościan o ich obecnych stosunkach.

4. Główne zasady ekonomii politycznéj, przez Ottona Hübnera (wykład popularny).

5. Krótka Jeografia Królestwa Polskiego (dla ludu).

Uwaga. — Księgarze znaczniejsze nabywający partye, stosowny otrzymują rabat.

SPIS RZECZY.